

PRZEDPŁATA.

W Petersburgu wynosi rocznie rs. 8, półrocznie rs. 4, kwartalnie rs. 2. Z przesyłką pocztową w Cesarstwie, Królestwie i zagranicą: rocznie rs. 10, półrocznie rs. 5, kwartalnie rs. 2 k. 50. Ogłoszenia po kop. 15 od wiersza drobnym drukiem. Nra pojedyncze 20 k. «Kraj» wychodzi w niedzielę rano.

KRAJ

ADRES

Redakcyi i kantoru: «Petersburgskaja gazeta» «KRAJ», w Petersburgu, ul. Komarska F. T. 10. Kantor otwarty w dni powszednie od godz. 10 do 3 p. Warszawska agencja KRAJU (Raichman i Freundler, Senatorska, 22) przyjmuje ogłoszenia z Królestwa i zagranicą, przedpłatę zaś wyłącznie z Warszawy.

TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

Petersburg, 20 listopada.

Położenie waluty rosyjskiej, chylące się stopniowo lecz stale ku upadkowi, służy obecnie przedmiotem zajęcia nie tylko sfer rządowych i miejscowych dzienników, lecz absorbuje uwagę zagranicznych, głównie niemieckich finansistów, silnie zainteresowanych stanem rosyjskich rządowych papierów. Ponieważ ostatnimi czasy niżka naszej waluty zaczęła przyjmować coraz bardziej niepokojące rozmiary, przeto najmniejsza przyczyna była w stanie wywołać kryzys. Przyczyna ta, najnieoczekiwanej zapewne dla redakcyi pisma, stał się artykuł gazety «Strana», w którym dowiedzono, że kasa państwa nie jest w stanie w tym roku uiszczyć się bankowi państwowemu z raty 50 milionów rs., jaka, stosownie do ukazu z r. 1881, corocznie ma być spłacana na rzecz długu państwowego, wynoszącego 400 mil. rs., który wyniki z puszczonego w obieg biletów kredytowych w czasie ostatniej wojny. Artykuł ten, skwapliwie podniesiony przez dziennikarstwo niemieckie, wywołał taką hesę naszej waluty, że ministerstwo finansów ujrzało się w konieczności sprostowania faktu, podanego przez gazetę «Strana». Z komunikatu rządowego, który pojawił się w «Gońcu Urzędowym» widać, że pokrycie wspomnianego długu odbywa się stale, sposobem wskazanym w ukazie 1881 r.

Niezależnie od wzmianki «Strany», która bodaj czy nie jest zmuszona pokutować za cudze grzechy, bo trudno dopuścić, żeby artykuł dziennikarski mógł naprawdę wyrządzić szkodę finansom potężnego mocarstwa, — wskazują, że główną przyczyną teraźniejszego popłochu, jest gra na niżkę, prowadzona, na tle zachwianej skarbowości rosyjskiej, przez grupę bankierów petersbursko-berlińskich. Przypuszczenie takie nie zawiera nic nieprawdopodobnego, tembardziej, że w ostatnich czasach rzeczywiście zaczęło błakać się bardzo dużo niepokojących wieści o finansach Rosyi i do takich przedewszystkiem zaliczyć należy przegląd skarbowości rosyjskiej, który się pojawił, miesiąc temu, w gazecie «Times».

Poniżej cyfry wymowniejsze są od wszelkich kombinacji, nie od rzeczy będzie, dla oceny postępu naszej skarbowości za ostatnie lata, porównać stan rynku pieniężnego z czasu ostatniej wojny z teraźniejszym. W roku 1877, w pierwszych dniach września pożyczka premjowa (2 em.) stała po 207 rs., podczas, kiedy obecnie zbywa się po 202 rs., bilety bankowe 5% 1 em. we wrześniu 1877 r. po 94⁵/₈, w listopadzie 1882 po 93¹/₈, — w ogóle prawie wszystkie papiery rządowe podległy w porównaniu z rokiem wojny mniej lub więcej znacznej obniżce. Dyskontowanie weksli także wypadło bardzo na niekorzyść obecnego roku. We wrześniu 1877 r. dyskontowanie wynosiło 4³/₄ — 5³/₄ %, obecnie zaś dochodzi od 6¹/₂ do 8⁰/₁₀! Ciekawym kontrastem w obec tego systematycznego upadku papierów rządowych, jest podwyższenie się cen na papiery prywatne rosyjskie, z których pewna część, jak np. listy zastawne niektórych banków prywat-

nych, w porównaniu z r. 1877, zyskały bardzo znaczny procent w stosunku do dawniejszych cen.

Wszystko to jednak razem wzięte, dowodzi, że nad finansami rosyjskimi zawiśnie jeszcze niejedna chmura i że ratunek spieszny jest bardzo potrzebny. Czy jednak nastąpi — *that is the question*...

Podróż ministra spraw zagranicznych, p. Giersa, służy dotychczas przedmiotem uwagi polityków i zaprzata umysły, nadaremnie silące się odgadnąć, co leży na dnie tej dyplomatycznej wycieczki. Owo niezwykle, pod względem zużycia czasu, zainteresowanie się faktem politycznym, dowodzi nie tyle ważności jego, ile świadczy wymownie o zaciszu, które opanowało od pewnego czasu świat polityczny. Nudno biednym politykom, to też przezuwają jak mogą stary materyał, a obok tego snują z powodu bezrobocia rozmaite wnioski i plany przyszłych starć krwawych i straszliwych. Jako główni bohaterowie tych praktyk wojowniczych, figurują od pewnego czasu Niemcy i Austria z jednej strony, a Rosya z drugiej. Wiele najrozmaitszych kombinacji krzyżowało się na ten temat, główną jednak przyczyną, przerastającą wszystkie inne, pozostaje — ~~przez~~ zderzenie kolizya interesów rosyjskich i austriackich w słowiańszczyźnie południowej.

Nim jednak ostatecznie zostanie rozwiązany spór dwóch potężnych mocarstw, powołane do samoistnego życia państewka słowiańskie, korzystają z nowej sytuacji jak umieją i mogą...

W księstwie bułgarskiem następują wybory nowych deputatów do sejmu narodowego. Wiadomo jednak, że z pierwotnej konstytucyi bułgarskiej pozostało obecnie bardzo niewiele. To też liberaliści bułgarscy oświadczyli, że z powodu nowego prawa wyborczego, partya ich usuwa się zupełnie od urn wyborczych. W zestawieniu z tym faktem, dziwnie wygląda oświadczenie teraźniejszego premiera rządowego, generała Sobolewa, że rząd dołoży wszelkich starań, ażeby ludność podczas agitacyi wyborczej skorzystała należycie z przynależnych jej praw. Obietnica co najmniej zbyteczna, albowiem przeciwnicy partyi rządowej cofnęli się sami z pola walki, na którem z góry już mieli wyznaczone pozycje, jak najmniej dogodne. Obok tego oryginalnego objawu życia politycznego nowego państwa, zaczynają pojawiać się cechy ogólnie-europejskie: przyszli deputowani będą mieli przyjemność wysłuchać sprawozdanie odnośnego ministra o pierwszym deficycie państwowym, wynoszącym około dziesięciu milionów franków. Jak na początek, dla takiej Bułgaryi, sumka wcale pokaźna.

Sprawa stosunków papieża do rządu włoskiego, nieuregulowana od czasu zajęcia Rzymu przez wojska Wiktora-Emanuela — znówu wstępuje na porządek dzienny. Rzecz idzie o to, że sądy włoskie rozpoczęły akcyę w sprawie cywilnej przeciwko architektowi Martinucci, zostającemu na służbie u papieża. Ponieważ według pojmowania «gwarancji papieżkich» przez sądy i administracyę włoskie, poste-

powanie ich jest zupełnie usprawiedliwione, według zaś rozumienia tychże gwarancji przez samego papieża, wskazane sądy, a za niemi i rząd wykracza przeciwko prawom, przysługującym stolicy apostolskiej; przeto wydany został protest i zakomunikowany wszystkim dworom europejskim. Jaki ostateczny wynik będzie miała sprawa, przesadzać trudno, to tylko pewna, że w niedalekiej przyszłości stanie się ona przedmiotem zajęcia nowego parlamentu włoskiego.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Dublin, 20 listopada. Dnia wczorajszego na sześciu agentów policyi tajnej napadli fenjanie, uzbrojeni rewolwerami i zabili jednego z nich. Napadający również utracili jednego człowieka, ciężko ranionego kulą policyanta. Agenci policyjni, na których urządzono napad mieli powierzony sobie dozór nad dzielnicami, zamieszkanymi przez osoby podejrzane. Napadający byli w liczbie dziesięciu.

Dublin, 28 listopada. Wczoraj został śmiertelnie raniony sztyletem przysięgły Fild, który razem z innemi uczestniczył w wydaniu wyroku śmierci na irlandczyka Hejnosa. Zabójca zdołał ucieknąć. Tegoż dnia wieczorem trzech ludzi napadło z nożami na komisarza sądowego Nellisa i naniosło mu ciężkie rany. Przestępcy schwytani.

Pariz, 28 listopada. Gambetta przypadkowo wystrzelił z rewolweru i poranił sobie rękę.

Berlin, 30 listopada. Rejensstag niemiecki odrzucił większością 153 głosów przeciwko 119 wniosek Germain'a o pozwolenie członkom delegacyi elzasko-lotaryngskiej używania francuskiego języka. Rząd w osobie ministra spraw wewnętrznych Böttichera energicznie protestował przeciwko żądaniom lotaryngskich posłów, a deputowany liberalista Boenigsen, popierając zdanie ministra dowodził, że Niemcy zmuszeni będą, według wszelkiego prawdopodobieństwa, wytrzymać powtórna walkę z Francją za zabrane prowincye, która będzie wywołana ruchem, wzmagającym się stale w społeczeństwie francuskim.

Londyn, 30 listopada. Według pewnych wiadomości otrzymanych z Kairu, sad nad Arabim paszą nie będzie miał miejsca. Zostanie on na zawsze wysłany z Egiptu.

Peterburg, 20 listopada.

□ Po przypomnieniu o zapisie Michała Konarskiego, w Nrze 4 «Kraju», wynoszącym przeszło rub. 200,000, i beużytecznie spoczywającym w Banku, chociaż ustawa szkoły rzemieślniczej imienia ofiarodawcy od lat pięciu oczekuje na zatwierdzenie, niedawno znówu czytaliśmy w sprawozdaniach z posiedzeń sejmu lwowskiego interpelacyę, dotyczącą zapisu Anny de Szternshtyn Helclowej, zmarłej przed trzema laty, która majątek swój, składający się z dóbr Radłowa i ruchomości, przeznaczyła na utworzenie zakładu dla nienleczalnych chorych, zostających pod opieką Józta miłosierdzia, wyraźnie zalecając, aby w rok po jej śmierci, majątek nieruchomy był sprzedany i z dochodu utrzymywano przynajmniej 20 chorych. Możemy się więc pocieszać, że nie tylko u nas w Królestwie, ale także i w ościennej Galicyi, zapisy na cele dobroczynne zółwim krokiem wchodzą w wykonanie, chociaż tam łatwiej przynajmniej przypominać, gdy my musimy po-przestawać na artykułach dziennikarskich, których właśnie nie czytują ci, którzy

moga wprowadzić je w życie. Nie zrażając się tem jednak, w przekonaniu, iż wymaga tego od nas obowiązek obywatelski, zwracamy uwagę na zapis Staszica, obecnie wynoszący przeszło rub 300,000 i oczekujący zużytkowania.

Pomnikowa postać tego meża stanu, filozofa i filantropa, dokładnie jest znana czytającemu polskiemu ogółowi, poprzesztaniem przeto na szczegółach dotyczących tego zapisu, którego wykonanie, tak jak pragnął testator, z całą ścisłością nie może być przeprowadzone. Dla porównania, przytoczymy w krótkości warunki zapisu i główne zasady projektu ustawy urządzenia sal zarobkowych imienia Staszica, przesłanej przed czterema laty, pod zatwierdzenie ministerstwa spraw wewnętrznych.

Staszic, dla ubogich chcących pracować, a niemogących znaleźć zajęcia z jakiegobądź powodu, w przekonaniu, że jakmużna doraźna, jednych upokarza, drugich wiedzie do lenistwa, powziął myśl założenia domu zarobkowego, lub przynajmniej sal zarobkowych w Warszawie, przy jakimś instytucie lub szpitalu dla ubogich. W testamencie z dnia 20 sierpnia 1824 r., zapisując na ten cel, rub. 30,000, urządzenie domu zarobkowego lub sal zarobkowych pozostawił władzom rządowym, stawiając jedynie dwa warunki: po pierwsze, aby summa rub 30,000 była podzielona na dwie połowy, odsetki od jednej połowy, winny służyć na utrzymanie domu zarobkowego, zaś odsetki od drugiej połowy, stanowiącej wieczny kapitał zarabiający, winny być gromadzone i w lat dwadzieścia, po dojściu do summy rub. 15,000, przyłączone do pierwszej połowy, w celu powiększenia funduszu na utrzymanie domu lub sal zarobkowych; powtóre, aby ubodzy zarabiający byli podzieleni na cztery klasy, stosownie do swoich zdolności. W pierwszej mają być pomieszczeni mogący zarobić tylko 12 groszy, z tych 9 groszy ma być obracane na żywność, zaś 3 grosze na oszczędność zapasową dla pracującego. W drugiej klasie mają się mieścić zarabiający dziennie 20 groszy, z tych 15 groszy ma być na żywność, 5 groszy na oszczędność dla pracującego. W trzeciej klasie mają się mieścić zarabiający 1 złoty (15 kopiejek) dziennie,

z tych 20 groszy na opatrzenie potrzeb życia, zaś 10 groszy na zapasową oszczędność. W czwartej wreszcie klasie będą pomieszczeni zarabiający więcej niż jeden złoty dziennie, z tego zarobku tylko połowa może być użyta na żywność, druga zaś winna stanowić oszczędność, którą pracujący odbiera przy wyjściu z domu zarobkowego.

W kilka lat po śmierci Staszica, mianowicie w 1829 r. były robione próby wprowadzenia w życie powyższego zapisu, przez urządzenie «Domu Zarobkowego», przyczem zaraz nie uszanowano pierwszego warunku testatora, albowiem zamiast obracać na utrzymanie tego domu jedynie odsetki połowy zapisanego kapitału, na kupno domu i urządzenie warsztatów, wydano rubli 15,545 kopiejek 79, tak, że pozostała tylko nienaruszona druga połowa, stanowiąca wiecznie zarabiający kapitał. Wadliwe urządzenie warsztatów, brak kapitału obrotowego, oraz zamieszki krajowe, nie dozwoliły rozwinąć się Domowi Zarobkowemu, próba nie powiodła się i nieruchomości, nabyta za pieniądze z zapisu Staszica, została obrócona na Dom przytulku i pracy, do którego przymusowo byli oddawani włóczęgi i próżniacy, dla których praca była karą i do których był stosowany rygor więzienny. Taki stan rzeczy trwał do 1876 roku, w którym przeprowadzona reforma sądowa, zamknięcie tego rodzaju uczyniła niepotrzebnym, w następstwie czego zabudowania obrzucono na szpital, początkowo wojskowy, następnie miejski, dotąd istniejący. Druga atoli połowa kapitału, nienaruszona wzrastała tymczasem przez składane procenta i w 1869 roku przedstawiała już poważną sumę, którą b. komitet zarządzający zamierzył użytywać, na cele dobroczynności publicznej. Wiadomość o tem poruszyła prasę, wystąpiono z rozmaitemi projektami, z tych jedne, zapominając iż trzeba stosować się do woli testatora, o ile to jest możebnem po upływie pół wieku, pragnęły obrócić kapitał na cele niewątpliwie pożyteczne, lecz nie mające nic wspólnego ani z domem zarobkowym ani z salami zarobkowymi, — drugie miały na celu wyłącznie względy ekonomiczne, chciały utworzenia obszernych warsztatów, założenia zakładu przemysłowego, któryby

przerabiał materyały surowe i wyrobione przedmioty we własnych sklepach sprzedawał, prowadząc bardzo zawiłą i skomplikowaną administrację, przyczem dla urzędywistnienia projektu, potrzeba by było użyć nie odsetek od zebranego kapitału, któremi można było rozporządzać, lecz zabrać sam kapitał, narażając istnienie tegoż na niepewne losy, wymaganego zakładu przemysłowego. Były wreszcie projektu mniej lub więcej odpowiadające zamiarom testatora i zapewne byłyby zużytkowane przez ówczesną Radę główną opiekuńczą zakładów dobroczynnych, lecz z powodu zniesienia jej w 1870 roku i utworzenia Rady miejskiej dobroczynności publicznej w Warszawie z nowymi atrybucjami i z innych ludzi, rzecz znowu poszła w odwłokę. Zanim nowa władza zaczęła swobodnie i zupełnie prawidłowo funkcjonować, zanim rozpoznała się w interesach i urządziła w licznych podwładnych jej zakładach dobroczynnych postępowanie w bieżących czynnościach, zgodne z nowymi przepisami, znowu upłynęło lat kilka i dopiero w 1878 roku ponownie podniesiono myśl wprowadzenia w życie zapisu Staszica.

Radzie miejskiej dobrocz. publ., przy układaniu projektu ustawy dla Domu zarobkowego, przedstawiały się bardzo poważne trudności, by wolę ofiarodawcy o ile możliwości uszanować, przy względzie na wielce odmienne położenie ekonomiczne kraju, oraz potrzeby i życie klasy robotczej w 1824 i w 1878 roku, tudzież, aby zamiary Staszica oblec w formę praktyczną i możliwą do wykonania. Według zaciągniętych przez nas wiadomości, Rada miejska dobrocz. publ. uważając się za władzę rozporządzającą jedynie odsetkami od zebranego kapitału, wynoszącymi około 14,000 rub. rocznie i stanowiącymi zbyt szczupłą sumę do założenia samoistnego Domu zarobkowego, powzięła zamiar urządzić sale zarobkowe przy szpitalu za Wolskimi rogatkami, mieszczącym się w domu, nabytym za fundusze pochodzące z zapisu Staszica, skutkiem czego zyska się znakomita oszczędność w administracji; — dalej, na pierwszym planie postawiono dobroczynność, na drugim dopiero, cele ekonomiczne, rzadko dające się pogodzić z pierwszą, myślnie o biednych robotnikach po-

ODCINEK «KRAJU».

METRYKA LITEWSKA W PETERSBURGU.

W czasach, kiedy na archiwa zwrócono szczególną uwagę, kiedy najmniejsze archiwum w zachodniej Europie posiada swój opis, jest w Petersburgu jedno, o którym mało kto wie, a jeszcze mniej jest takich, którzy z niego korzystają. Wszak nie tak jeszcze dawno pisma warszawskie powtórzyły ze słów wiedeńskiej gazety jako nowość wiadomość, że w Petersburgu jest metryka litewska. Zaprawde taka nieświadomość rzeczy byłaby bardzo zadziwiająca, gdybyśmy nie mogli objaśnić jej warunkami nadzwyczajnymi. Archiwa petersburskie tak w ogóle źle są opisane, że nie dziw, kiedy czasem uczeni tutejsi dowiadują się o egzystencji tego lub owego zabytku ze słów zagranicznego uczonego. Nie tak dawno uczony benedyktyn O. Dudik dał bardzo cenną wiadomość o rękopisach Biblioteki Publicznej. Otóż największy skarb Rosyi Biblioteka Publiczna nietylko nie posiada katalogu książek (boć na to wiele potrzeba!), ale nawet manuskryptów. Uczony i poważany dyrektor Biblioteki rozpoczął wydanie katalogu rękopismów słowiańskich, ale to praca nie dla jednego... Cóż więc dziwnego, że inne mniej bogate zbiory nie przystępują do zregestrowania swoich skarbów. A metryka litewska jest najmniejszym z wszystkich tych archiwów, ale zato i najmniej dostępną, a przez to i najmniej znaną. Niechże nam

wolno będzie poprosić łaskawych czytelników o chwilę cierpliwości i opowiedzieć im krótko dzieje tej instytucji, wskazać co ona zawiera w sobie i w jaki sposób można z niej korzystać. Spodziewamy się, że chwila ta nie będzie straconą na próżno.

W r. 1795, w skutek wydanego rozkazu, przywieziono z Warszawy do Petersburga bibliotekę Żaluskich i metrykę koronną i litewską, z wyjątkiem tej części aktów, która się tyczyła prowincyi odpadłych do Austrii. Jednocześnie dostarczono do Petersburga niektóre rękopisma nie mające związku z metryką, jak, na przykład, protokoły Rady Nienustającej i nowsze dokumenta. Biblioteka wraz z metryką przeszły do «Gabinetu Cesarskiego», a w roku następnym wyszedł rozkaz urządzenia z biblioteki Żaluskich Biblioteki Publicznej (*Odkrytoje Knigochraniliszcze*), i oddania metryki koronnej i litewskiej, w części do Senatu, a w części do kolegium zagranicznego. Wyznaczona do tego komisya postąpiła według rozkazu 11 października 1798 roku część oddaną została do Senatu, a część do kolegium zagranicznego, zkaż w r. 1828 przewieziona została do Moskwy do głównego archiwum ministerstwa spraw zagranicznych. W Senacie nie długo pozostawała metryka w stanie, w jakim ją przywieziono. W rok potem zwrócono rządowi pruskiemu metrykę koronną i kopję metryki litewskiej, co po zawarciu pokoju w Tyłży (1807) zwrócono z Berlina do archiwum głównego Królestwa Polskiego w Warszawie.

Oprócz tego w r. 1809 część spora aktów metryki przeszła do Biblioteki Publicznej. W takim stanie metryka pozostaje do chwili obecnej i akta metryk koronnej i litewskiej są obecnie: w Warszawie, Petersburgu, Moskwie, w Prusach i Austrii.

Taki to był los metryk po pierwszym ich wywiezieniu z Warszawy. Teraz zdajmy sobie sprawę z tego, co to jest metryka litewska i co ona zawiera w sobie.

* * *

Metryka litewska (*Metrika Magni Ducatus Lithuaniae*), również jak i metryka koronna, zawierała w sobie dokumenta oryginalne i księgi, do których zapisywano wszelkie akta, przechodzące przez kancelaryę książęcą. Część metryki przechowywana była w skarbcu na zamku królewskim, część zaś znajdowała się zawsze przy królu (*post aulam ambulatoriam*) i wraz z nim przewożono ją z miejsca na miejsce. Otóż to, powiadają, że w r. 1444 część tego archiwum zginęła razem z Władysławem pod Warną. Podanie to dotąd, o ile nam wiadomo, nie zostało sprawdzonem i ocenionem krytycznie. Nam się zdaje, że powinno się ono tyczyć, jeżeli ma być wiernem, jedynie tylko jednej części metryki. Mamy świadectwo z r. 1564, że w r. 1524 jeszcze egzystowały księgi króla Władysława. W roku tym «pan Mikołaj Rej okazał listy od nieboszczyka króla Zygmunta, z którego się okazuje, że Stanisław de Sienicza dowiódł, że mu listy od Władysława

trzebujących pracy, nie zaś o dobrych i zdolnych, więcej pożądanym dla zakładów czysto przemysłowych. Wychodząc z tej zasady, zaprojektowano, aby do sal zarobkowych, tak z miejscowego szpitalu, jakoteż z miasta, byli przyjmowani robotnicy dotknięci chorobami nieuleczalnymi, wadami fizycznymi, z powodu których nie mogą współubiegać się z robotnikami zdrowymi, i nareszcie rekonwalescenci, nie mogący jeszcze oddawać się pracy w zwykłych warunkach. Dla uproszczenia rachunków i dla uniknięcia bardzo zawilej i kosztownej, a niepraktycznej kontroli, w razie utrzymywania podziału robotników na cztery klasy, zaprojektowano zapłatę od sztuki, oraz jednostajne potrącenie na utrzymanie, mianowicie: robotnikom zamieszkałym w zakładzie potrącać się będzie $\frac{3}{4}$ części, za mieszkanie, żywność i odzież, resztę, $\frac{1}{4}$ część będą otrzymywali co tydzień na własność; robotnikom przychodzącym z miasta, będzie potrącać się tylko $\frac{1}{4}$ część zarobku za pożywienie i udzielenie warsztatów oraz narzędzi,—pozostałe $\frac{3}{4}$ części, są ich własnością. Zmiana ta oparta na różnicy ceny pracy w 1824 roku i w 1878 roku wychodzi na korzyść robotników. Oprócz tego, aby cele zarobkowe nie ściągaly ludności zdrowej, mogącej znaleźć zajęcie u osób prywatnych, tudzież, aby warsztatów i zakładów prywatnych nie pozbawiać sił roboczych, wprowadzono zasadę, aby zapłata była o $\frac{1}{8}$ część niższa od cen zwykle praktykowanych. Wreszcie zaprojektowano, aby przy celach zarobkowych był kantor, w którymby zapisywali się pracodawcy poszukujący robotników.

To są najgłówniejsze podstawy projektu poddanego pod zatwierdzenie ministerstwa, nie przytaczamy szczegółów, które przekraczałyby ramy pobieżnego artykułu, chcieliśmy tylko przekonać czytającą publiczność, o dwóch rzeczach,—jednej, że w Warszawie zrobiono wszystko co można było zrobić, aby wprowadzić w życie zapis Staszica, dotyczący sal zarobkowych, i drugiej, że przy ułożeniu projektu ustawy, usiłowano o ile możliwości zastosować się do woli testatora.

Na zakończenie dodajemy, że dobra Radłów zapisane na cele dobroczynne w Galicyi przez Annę Helelową, już zo-

stały sprzedane za 1,200,000 złr., — jest przeto wszelka nadzieja, iż zapis uczyniony w 1879 r. prędzej wejdzie w wykonanie niż zapis z 1824 roku datujący.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

Po rozpatrzeniu wspólnie z rektorem, dziekanami i całą inspekcją, sprawy zaburzeń w Petersburskim uniwersytecie, zaszłych dnia 10 listopada, kurator okręgu naukowego postanowił rozdzielić aresztowanych na 4 kategorie, według stopnia winy. Do pierwszej zaliczeni zostali studenci, którzy byli inicjatorami nieporządków, lub brali w nich czynny udział; jest ich 46. Ci zostaną bezwarunkowo wydani z uniwersytetu i wysłani na miejsce urodzenia, wyjąwszy tych, których rodziny zamieszkuja w Petersburgu, i którzy będą uwolnieni za poręczeniem rodziców i oddani pod nadzór policyjny. Do drugiej kategorii należy 23 studentów. Tych, jako pociągających przykładem kolegów, można uważać za mniej winnych; większość nie ma lat 20 i uczęszcza na pierwsze kursa. Ci są także usunięci z uniwersytetu ale mogą doń wrócić po jakimś czasie, jeżeli okażą skruchę i przedstawia dowody dobrego prowadzenia się. Pobyt w stolicy nie jest im wzbroniony. Trzecia kategoria stanowią, w liczbie 13-tu, wolni słuchacze, którzy odtąd tracą prawa uczęszczania na lekcje. Wreszcie w czwartej kategorii znajduje się 16 osób, które za staraniem inspekcji i przez wzgląd na ich poprzednie dobre sprawowanie się i pracowitość, zostaną ukarani tylko aresztem. Obecnie porządek panuje w uniwersytecie, chociaż wzburzenie umysłów widocznem jest jeszcze u niektórych studentów. Zwierchność czuwa pilnie nad spokojem zakładu; wszelkie próby zakłócenia go pociągają za sobą ciężką odpowiedzialność. Bardzo znaczna większość nie tylko nie solidaryzuje z rozruchami, ale im przeciwdziała.

Lekcje nie zostały przerwane nawet 10-go listopada w dzień zebrania, i odtąd odbywają się codziennie.

« Reforma » pomieściła nadesłane jej ciekawe pismo, zawierające program rusinów galicyjskich. Pismo to, w głównych zarysach, brzmi jak następuje:

« Czego żądają rusini? »

1) Dają do federacyi wielkiej słowian. Oto ich wielka idea, jaką w procesie dość niewyraźnie głosili.

2) Widzą w słowianach pod cesarzem rosyjskim możność dojścia do tej federacyi prędzej, niż z innemi słabszemi grupami, a dziś politycznie podzielonemi i zawieszemi od rządów obcych.

3) Chcą mieć wolność sumienia, a zatem nie dają ani do Rosyi, ani do Rzymu, bo

waniem przytem porządku chronologicznego. Dalej na odwrócie każdego aktu oryginalnego podał treść jego własnoręcznie i nareszcie ułożył oddzielne regesta dokumentów. Oryginał opisu archiwum krakowskiego, dokonanego przez Kromera, znajduje się w Moskwie w archiwum głównem ministerstwa spraw zagranicznych. Całość zawiera kart 227, oprawa współczesna — deski w skórce. Część, zawierająca opis dokumentów, odnoszących się do Litwy, wydrukowana u Daniłowicza *).

W dziejach metryki litewskiej doniosłym jest faktem konstytucya sejmku z r. 1607, aby, « metryki, które dla starości, przez którą pisma i papier obsumuje się, i dla innych ważnych przyczyn i przygod rozmaitych, za ustnym pozwoleniem naszym przepisane były. Dla konkordowania, i korygowania nowo przepisanych ze starymi, które w skarbie naszym wileńskim są złożone, deputujemy zarazem z tego sejmku pp. senatorów, którzy zjechałszy się nazajutrz po S. Marcynie roku bieżącego do Wilna, mają księgi metryki wszystkiej nowo przepisanej z starymi, przez W. Leona Sapiechę exhibitowanemi, skorygować, a rękami swemi podpisać, aby stare w skarbie naszym, a nowo przepisane przy kancelarzach dla potrzeby ludzkiej chowane były » (V. L. II, 1631). Od roku 1667 rozpoczyna się « dochodzenie metryk », które za-

polityka prawosławia jak katolicyzmu nie może być odpowiednią dla idei federacyi, gdyż prawosławie i katolicyzm nie połączą słowian, ale tylko, zostawiona im, zupełna wolność sumienia. Różnice religijne dzielą słowian na obozy wrogie, a fanatyzm tak jednego, jak drugiego obozu grozi wojną religijną, czego rusini nie chcą. — Pragną zatem, aby im i braciom zostawiono wolność sumienia.

4) A gdy historia świadczy, że zakony rzymskie odznaczały się fanatyzmem i prozelityzmem, jak równie ich przeciwnicy, dla tego Rusini nie chcą fanatyków religijnych, nie chętnie widzą u siebie rzymskich zakonników, bojąc się ich fanatyzmu i prozelityzmu i chcą mieć narodowe zakony.

5) Tak kalendarz stary, choć mylny i poğański, jak abecadło staro-ruskie i liturgia ich wschodnia, wraz z zwyczajami ludowemi, są dla rusinów jedynym piłem ich narodowości. Pragną, zatem, te opatrnościowe okruszyny narodowości pielęgnować i rozwijać, jako dziś może najslabsi między słowianami, nie życzą sobie, aby bracia mocniejsi od nich łamali, i tak polamaną wiekami, ich narodowości latorośl! Tylko mocny może swe siły trwonić, ale słaby, jeżeli chce żyć, musi ostatki życia pielęgnować. Jak rusini dojdą do mocy, wtedy mogą robić zmiany pozytywne sobie i braciom.

6) Pragną rusini, aby było zupełne zrównanie kleru ruskiego i łacińskiego w kraju, dworach, urzędach i konsystorzach, aby był rzetelny i « bratni szacunek i pocałunek », jak mówi przysłowie, bo tego nie było, choć kler ruski i łaciński są apostołami jednej wiary, miłości i nadziei chrześcijańskiej.

7) Pragną rusini, aby zaprzestął tak kler łaciński jak ruski, tak zakony łacińskie jak ruskie, osławionego i nagannego prozelityzmu między ludem, który chwali jednego Boga, choć w innej mowie i innym obrzędzie, który jest krajowcom zrozumiały i narodowy, tradycyjny a potrzebny dla katolicyzmu, to jest dla kościoła powszechnego.

8) Pragną rusini, aby ich bracia mocniejsi nie planili, zdrady bezpodstawnej nie zarzucali, aby porzucili zaczepki i inkryminacje używane, gdyż powinni wiedzieć, że wszędzie są źli i dobrzy, a wina złych i grzesznych nie spada na naród nieszczęśliwy. Rusini są narodem dopiero co ze snu wiekowego się budzącym, a zatem osoby niektóre mogą pobiłdzać, którym mocni i rozumni powinni przebaczyć.

9) Jeżeli bracia mocniejsi od rusinów chcą się szczerze zająć dobrobytem ludu, to rusini tego pragną najgoręcej, ale nie życzą sobie, aby papką i solą lud ruski wynaradawiać.

króla Polskiego i Węgierskiego zgorzali, a król się dowiedział, że tego listu w Kancelaryi, księgach króla Władysława, *nota per modum actum* jest zapisana *).

Nikt do chwili obecnej, o ile wiemy, nie podejmował i nie rozstrzygał tej kwestyi, a więc rzucamy pytanie — czy zginęła metryka pod Warną i jeżeli tak, to która jej część?

Królowie polscy otaczali metrykę osobliwymi względami, i ztąd mamy cały szereg konstytucyj, dotyczących się metryk. Zygmunt Stary na sejmie w Piotrkowie (r. 1538) postanowił, aby księgi metryk prowadzone były z jak największą skrupulatnością i były przechowywane z wielką troskliwością. Z tego powodu poruczono je opiece kancelarza i wice-kancelarza, którzy powinni byli mieć pisarzy przysięgłych (*scribas juratos*) dla zapisywania do ksiąg przywilejów, zeznań, dekretów i innych ważnych dokumentów, a to w tym celu, aby na wypadek zguby jakiego aktu, można było zrobić wypis, poświadczony i zatwierdzony królewską pieczęcią (Vol. Legum I, 528). Do czasów Zygmunta-Augusta dokumenta starsze znajdowały się w archiwum krakowskim, rozrzucone bez żadnego porządku; z polecenia tego króla, Marcin Kromer przystąpił do uporządkowania archiwum. Wypełnił swą pracę z wielką starannością. Naprzód rozklasyfikował akta według prowincyi z zacho-

ginęły, « podczas następującej potęgi nieprzyjacielskiej na Wilno, ze skarbu zamku Wileńskiego » i niewiadomo w czyje się ręce dostały (V. L. IV, 994). Do roku 1673 metryki nie były jeszcze « windykowane », więc na sejmie nastąpiła « reassumpcyja » konstytucyi z r. 1667 (V. L. V, 155). Za Jana Kazimierza Szwedzi zabrali metrykę, część której zaginęła w morzu Bałtyckim, i chociaż później szwecya zwracała kilkakrotnie zabrane dokumenta, jednak archiwa szwedzkie dotychczas posiadają bardzo wiele dokumentów zabranych z Polski. Za panowania Augusta III sporządzonym został opis ksiąg metryki litewskiej przez Jana Chrapowickiego i Jana Szadurskiego (1747). Nie przechodziło żadnego prawie sejmku, na którym by nieporadowano kwestyi o konserwacyi archiwów państwowych. Królowie i przedstawiciele narodu, znając wartość i znaczenie starych dokumentów nie przestawali zwracać baczności swojej, na ten « klejnot » swój. Rada Nieustająca poleciła przepisać 65 ksiąg metryki litewskiej łacińskimi literami, ztąd to pochodzie, że mamy starsze księgi w oryginale w Petersburgu i w kopji w Warszawie. Metryka najwięcej obowiązana jest Adamowi Naruszewiczowi. On w końcu wieku XVIII zajął się starymi aktami i księgami i w r. 1785 kazał opisać na nowo wszystkie księgi metryki i oprawa ta zachowała się do naszych czasów. Na grzbiecie każdej księgi oznaczono naprzód: *Acta Mag. Duc. Littv.* Dalej lata, z których dokumenta zawiera

*) Dokument pochodzi z Archiwum krajowego we Lwowie. *Castr. Prem.* T. 286, p. 48.

*) *Kniha posolskaja Metryki Wielikago Kniazestwa Litowskago, izdana Kn. Obolenskim i prof. Daniłowiczem. Moskwa 1843 I, 455—460.*

My rusini ubożsi w kraju, nie możemy sypać ofiary między lud, jak bracia bogatsi, ale nie możemy obojętnie patrzeć na wynarodowienie ludu, który jest jedyną rodziną wielką, ruską i dla tego podwaliną narodu ruskiego. Otóż zajmijmy się losami ludu, aby był obywatelom swojskim, jak Bóg przeznaczył, aby był dobrym, światłym rusinem, aby jemu było dobrze i drugim z nim dobrze, kiedy tak Bóg chce. Niestety! rusini to wiedzą, że dopóki beda na wsi i po miastach liczne i wolne szynkownie wódki i trunków, a dopóki te szynkownie są dzierżawami w rękach starozakonnych, to lud nasz nie dojdzie do dobrobytu nigdy, ani zostanie oświeconym, bo lud jest z nałogu i przy twardej pracy, oddany cały pijaństwu. — To jedyny zysk dla starozakonnych na wsi i w mieście, a dla ludu jedyna strata całej swej pracy. Niechże więc bogatsi i mocniejsi bracia usuną te pieczary z kraju, niech to uczynią z miłości dla ludu, a wtedy dopiero, możemy razem i szczerze zaczynać robotę nad dobrobytem ludu i narodu. Zróbcie tę ofiarę pierwsi, a rusini uznają was jako ojców ludu. Wszak przez pijaństwo został lud nasz zhydlęcony, a teraz przez banki i szynkownie z torbami i kijem zebraczym wydziedziczony i do Ameryki ze wstydu uciekinierem. Jak szlachta raska i polska traci przez zbytki, tak nasz lud przez pijaństwo i nieporadność, a może i z braku naszej ojcowskiej opieki, swoją historyczną ojcowskę. I miasta nasze zostaną starozakonnymi, a są już przepołowione z mnogich szynkowni.

10) W końcu powiemy, aby Macierz lwowska i Tow. Kaczkowskiego porozumiały się, jako krzewiciele prawdziwej oświaty ludu i pracowały w pełnej miłości i zgodzie nad dobrobytem i oświatą ludu, bo przy niezgodzie i ciągłej waśni narodowej, nie będzie ani wilk syty, ani owca żywa, nie dojdziemy do spełnienia naszych ideałów, jednakich w zasadzie. Pragniemy także, aby nowe Towarzystwa oświaty i kółek rolniczych, szerzyły oświatę narodową, to jest polską i ruską, aby księza doglądali szkół i nie waśnili ludu ciemnego w szkołach, aby szanowali narodowość, aby rusini nie pogardzali językiem polskim, a polacy ruskim, aby między dwoma narodowościami ustały raz waśnie, bo jesteśmy przecie chrześcijanami i wiemy, że na miłości i sprawiedliwości, rosną i uśmiertelniają się narody. Przytoczone wyznanie wiary rusinów poruszyło niemal całą zakordonowaną prasą polską. Większość programu znajduje zupełną aprobatę pism polskich, jednego tylko w nim dojrzeć nie mogą, mianowicie warunku dobrej wiary, bez któ-

rego poważnej i szczerzej rozmowy między ludźmi i sprawami odmiennych, a szukających porozumienia, stanowisk mowy być nie może.

Ziemie i kolonie słowiańskie.

LWÓW. Dnia 22-go listopada odbyło się formalne oddanie rządów archidiecezyi nowomianowanemu administratorowi jej ks. biskupowi Sylwestrowi Sembratowiczowi. «Słowo» pisze o tem: «Akt przyjęcia rezygnacji metropolity wieczoraj nadzedł i natychmiast nastąpiło oddanie archieparchii ze strony metropolity Przewielebnemu biskupowi Sylwestrowi. O godzinie 1, odbyła się znów sesja kapituły, na której Przewielebny Sylwester objął administrację archieparchii. Najprzewielebniejszy metropolita wyjeżdża jutro rano o godz. 5 do Rzymu, a jako kapelana wybrał sobie ks. Antoniego Maksymowicza, deficyenta z Głębokiej. Jutrzejsza sesja konsystorska odbędzie się już pod przewodnictwem biskupa Sylwestra. Księża kanonicy Malinowski i Zukowski następują».

W tym samym numerze podaje «Słowo» wiadomość, iż proces kanoniczny ks. Iwana Naumowicza ze Skalatru skończył się. Ks. Naumowicz został obłożony wyrokiem ordynaryatu metropolitalnego wielką ekskomunika i pozbawiony parochii. Przeciwno temu wyrokowi wniósł on rekurs do Rzymu. Ks. Emilian Lewicki z Majdanu w Kolomyjskiem, autor owych korespondencyj sensacyjnych w sprawie hnilickiej, które były czytane podczas procesu Olgi Hrabarowej i tow. w sądzie, również suspendowany został przez ordynaryat metropolitany w drodze dyscyplinarnej a *beneficio ac officio*. Ma prawo wnieść rekurs do papieża przeciw temu wyrokowi.

LWÓW. W dniu 18 bm. odbyło się we Lwowie posiedzenie zarządu Towarzystwa kółek rolniczych. Ukonstytuowanie i rozpoczęcie czynności Towarzystwa przewlokło się niesłuchanie długo, bo od d. 3 maja do tej pory nie zrobiono literalnie nic. Zwołka powstała z rokowań pomiędzy towarzystwem kółek rolniczych a Towarzystwem gospodarskim. Skutkiem tych rokowań było, że pierwsze poddało się zwierzchniemu nadzorowi drugiego, i przyjęto warunki, że komitet Tow. gospod. będzie przedstawiał komitetowi kółek terna do wyboru prezesa i wiceprezesa. Od września do tej pory nie mogło się Towarzystwo kółek rolniczych doczekać owych tern i skutkiem tego nie mogło

rozpocząć swych właściwych czynności. Dokładnie daje się uczuć brak regulaminu kółek. Polecono więc prezydium, by się zajęło tą sprawą. Omawiano dalej sprawy nadeszłe z kółek, tudzież sprawę środków pieniężnych Towarzystwa. P. Grodzki podniósł potrzebę pism fachowych rolniczych dla włościan i prosił o pomoc dla rozpoczętych już pod tym względem prac — a przypomniał zarazem ważną sprawę wędrownych nauczycieli. Na tem zakończono wstępne czynności. Przy tej sposobności nadmieniamy, że dotąd jest 40 kółek rolniczych w Galicji; wszystkie założył ks. Stojalowski.

Kolo polityczne lwowskie powołało na trzymiesięczną kadencję prof. G. Roszkowskiego na przewodniczącego, dra Riegera na jego zastępcę.

LWÓW. Ze organizacja nowych szkół ludowych nie postępuje tak rażno, jakby powinna, to jest rzeczą skonstatowaną. Na ostatniej sesji sejmowej wspomniat o tem urzędownie sam marzałek, nadmieniając, że od czasu objęcia zarządu szkół ludowych przez krajową Radę szkolną, przybyło nowych szkół zaledwo 224. Za jedną z przyczyn zwłoki, a właściwie zastój podają niedostateczność funduszów krajowych i okręgowych na tworzenie szkół etatowych, gminom bowiem trzeba przychodzić w pomoc. Przyczyna ta byłaby przekonywająca, gdyby rzeczywiście chodziło tylko o zaprowadzanie szkół w gminach niezamożnych. Ale w kraju jest mnóstwo jeszcze gmin ludowych i zamożnych, które nie mają szkół, a mogłyby je założyć i utrzymywać własnymi siłami bez żadnych subwencyj ze strony powiatów i kraju.

POZNAŃ. W sejmie prowincjonalnym Ks. poznańskiego, projekt o zapobieżeniu rozdrabnianiu gospodarstw chłopskich, zwrócono komisji wybranej jeszcze przez sejm poprzedni do ponownego gruntownego i wyczerpującego zbadania, i polecono jej, aby wygotowała odnośny projekt i przedłożyła go przyszłemu sejmowi prowincjonalnemu.

BERLIN. W Berlinie ukonstytuowało się Kolo polskie w Sejmie pruskim. Prezesem Kola wybrany został dr. Henryk Szuman, wiceprezesem p. Ludwik Słaski. Na sekretarzy wybrano pp. Rożańskiego i dra Mukulowskiego, na kwestora p. Sew. Ragońskiego. Do komisji parlamentarnej wybrano pp. dra Szumana, Kantaka i ks. dra Stablewskiego, na zastępców zaś pp. Wł. Wierzbńskiego i Magdzińskiego. Do komisji edukacyjnej wybrano ks. dra Stablewskiego, do budżeto-

ksiega, i u dolu imię króla. za panowania którego wydany zostale te akta. Na stronie odwrotnej drukowany napis łaciński świadczący, że księgi te przyprowadzone do stanu obecnego z woli Stanisława Augusta. Oprócz tego do każdej księgi sporządzono regesta, które są zamieszczone na początku księgi. Jest to transkrypcja polska regestów, napisanych w języku ruskim. W r. 1795, po zdobyciu przez Suworowa w Warszawie, metryka koronna i litewska przewiezione zostały, jako trofea, do Petersburga...

Takie są w zarysach głównych dzieje metryki litewskiej, a poczęści i koronnej. Zobaczmyż teraz, co zawiera ona w sobie w stanie obecnym, boć te tysiąc ksiąg z góra muszą przedstawiać cenny wielce materiał do dziejów nie tylko wewnętrznych, ale i zewnętrznych.

Księgi metryki litewskiej podzielone są na dziesięć grup i według tego porządku ich będziemy rozpatrywali.

1. Księgi zapisowe (*Libri inscriptionum — knigi zapisiej*) w liczbie 190 litewskich i 32 koronnych. Do ksiąg tych zapisywano akta, w językach ruskim, polskim i łacińskim, potwierdzające prawa własności ziemskiej. A zatem są to kopja nadań królewskich, akta kupna i sprzedaży dóbr, i t. p. Zawierają one również różne przywileje, nadane miastom i osobom prywatnym, różne rozkazy królewskie, i t. d. Najstarszy zapis pochodzi z r. 1386 i najpóźniejszy z r. 1775. Oto najciekawsze z nich: Sprawy Wielkiego

Księstwa Litewskiego od roku 1386 do 1562. Poselstwa poczynając od roku 1500. Akta, odnoszące się do majątku Królowej Bony (Nr 32, 33 i 36). Akta darowizny ziemi, rozdanych niższym sługom dworskim (Nr 42). Sprawy województwa wileńskiego (Nr 34). i smoleńskiego (Nr 108) i t. d. W tej, jednak, liczbie ogólnej zawiera się 9 ksiąg nowych, które powstały już w Petersburgu, na mocy prawa, które pozwalało zanosić do ksiąg metryki dokumenta, już po przeniesieniu jej do Petersburga. W ciągu czasu od r. 1805 do 1844 zeznano 372 akty i oblatowano 258. Większa część tych aktów pisana po polsku, chociaż są w języku rosyjskim i innych. Są to akta najrozmaitszej treści.

2. Księgi sądowe (*Libri decretorum, knigi sudnych diel*) powstały z protokołów i rezolucyj sądowych: a) wydanych przez księcia samego, lub w obecności i za radą «panów rad»; b) wyroków sądowych «panów rady» W. Księstwa Litewskiego *in corpore*, albo kilku członków tej rady; c) wyroków różnych komisji, wyznaczonych *ad hoc* przez księcia dla rozpatrzenia pewnej sprawy. Dokumenta, znajdujące się w tym oddziale, pochodzą z lat 1506—1791, pisane po rusku, po polsku i po łacinie. Wszystkich 307, w liczbie tej 4 koronne.

Do oddziału tego, jak i do poprzedniego weszły księgi zamku wileńskiego, a to dla tego, że kilku kancelarzy litewskich było jednocześnie kasztelanami wileńskimi.

3. Księgi publiczne (*Libri varia-*

rum transactionum publicarum, knigi publicznych diel) zawierają: postanowienia sejmowe W. Księstwa Litewskiego od roku 1538 do 1569; instrukcje posłom do państw zagranicznych i sprawozdania posłów; poselstwa zagranicznych dworów do W. Księcia. Po roku 1572 następuje w księgach przerwa na lat przeszło 100, poczem do ksiąg tej grupy zanoszone były akta kancelarii mniejszej, a także i konstytucje konfederacji generalnych W. Księstwa Litewskiego. Księgi metryki koronnej i litewskiej, zawierające dokumenta, dotyczące się do stosunków dyplomatycznych, oddane zostały w roku 1798 do kolegium zagranicznego, a w roku 1828 odesłane były do moskiewskiego archiwum głównego spraw zagranicznych. W tej liczbie przesłano 21 rękopismów ksiąg poselskich metryki koronnej i 7 litewskiej. Szczegółowy opis tych dokumentów znajdujemy u Daniłowicza (*Posolskaja kniga*, str. 418 ssq.).

4. Księgi lustracji i rewizji (*Libri lustrationum et revisionum, knigi pieriepisiej*), w których się dochowały rewizje i lustracje zamków, miast, kluczów, wójtówstw i wsi, pomiar ziemi, należące do nich, wykaz czynszów i dochodów. W tychże księgach znajdujemy opisanie zamków i wsi wołyńskich, ukraińskich, połockiego starostwa i zamku dorpuckiego. Większa część tych ksiąg odnosi się do wieku XVI, najstarsza z roku 1542. Wiele ksiąg z tego oddziału jest w archiwum centralnem w Wil-

wej p. Magdzińskiego, do komisji rugów wyborczych p. Kantaka, a do komisji petycyjnej p. Rożańskiego.

Z AMERYKI. Z Nowego Yorku od Towarzystwa protekcyi polskiej i litewskiej emigracyi otrzymujemy następujący list, z prośbą o umieszczenie go w łamach naszego pisma: «Ponieważ w Europie rozszerzają się błędne o Ameryce wiadomości, aby tem zciągnąć większy napływ emigracyi, a że wyszukanie obecnie jakiegobądź zarobku w niektórych miejscowościach, świeżo przybywającym jest bardzo trudne, co staje się przyczyną wielkiej nędzy, jakową ci przechodzić muszą, Towarzystwo, utworzywszy w Nowym Yorku pod Nr 114½ Allen Str. informacyjne biuro, niniejszym się odwołuje do ziomków swych w Europie, aby ci wszyscy, którzy mają zamiar udania się do Ameryki, poprzednio z Towarzystwem się zkomunikowali, jak o instrukcyje, dotyczące się podróży, tak i o wszystkie inne wiadomości, dotyczące się rzemiosła, gruntów, położenia kraju, jego zwyczajów etc. Czem by się ochronić mogli, nietylko od wyzyskiwań w podróży lecz mieliby i pewną wskazaną drogę do pierwszych początków życia w Ameryce. We wszelkich sprawach adresować należy: J. Pryzgiint 114½ Allen Str. New York. America. Załączając etc. Rządca Towarz. J. Pryzgiint...»

AMERYKA. Konferencya księży polskich, w sprawie podniesienia oświaty i szkół ludowych polskich, odbyta w Buffalo 19 i 20 września b. r., rozpoczęła się solennem nabożeństwem. Ks. Rodowicz, proboszcz kościoła św. Jadwigi w Milwaukee, celebrował mszę św., jako dyakon, asystował ks. H. Gulski, proboszcz kościoła św. Stanisława tamże, jako subdyakon, ks. Kandyd Kozłowski, proboszcz z La Salle. Archidyakonem był ks. Klonowski, proboszcz z Shamokina, a ceremoniarzem był ks. H. Cichocki, proboszcz z Brooklyna. Oprócz tych kapłanów obecnymi byli na konferencji: księży Wincenty Barzyński z Chicago, Piotr Kończ z Baltimore, Gramlewicz z Naticoke, Zaręczny z Berea, Rogoziński, Gutowski i miejscowy proboszcz ks. Jan Pitass. Bliższe wiadomości o tej konferencji obiecuje «Gazeta Katolicka», wychodząca w Chicago, podać później. To tylko tymczasowo donosi, że na konferencji panowała wielka jedność myśli we wszystkich kwestiach, obchodzących dobro ludu polskiego w Ameryce i że wielu księży polskich, którym okoliczności nie dozwoliły osobiście przybyć na konferencję, listownie oświadczyło, że są gotowi popierać wszystko, co zgromadzeni na konferencji uznają za po-

zyteczne do podniesienia oświaty i szkół ludowych polskich.

Z DETROIT donoszą: d. 4 października odbyła się uroczystość poświęcenia i otwarcia klasztoru Felicjanek w Detroit. Poświęcenia dopełnił generalny wikaryusz ks. Haenert. Po pięknej przemowie generalnego wikaryusza w języku angielskim, przemawiał podczas sumy ks. Szklarzyk w języku niemieckim, a na końcu nabożeństwa ks. Raszkiewicz po polsku. W listopadzie r. b. skończy się lat ośm, jak siostry Felicjanki stanęły na ziemi amerykańskiej i pierwsze schronienie znalazły w Poloni, Wis., gdzie objęły zarząd szkoły polskiej. Mimo rozlicznych trudności, wytrwały sześciu i obecnie kierują następującymi szkołami w Ameryce: w Bay City jest 5 siostr, w Buffalo 7, w Chicago (Bridgeport) 3, w Otis 4, w Polonji 8, w Shamokin 3, w Detroit, gdzie obecnie założony został klasztor macierzysty, 25 siostr. Obok tych szkół mają siostry Felicjanki pod swoją opieką dwa domy sierot polskich: jeden w Polonji, gdzie się znajduje 33 chłopców i drugi w Detroit, gdzie znajduje się ta sama liczba dziewcząt. Nowo zbudowany klasztor jest bardzo wygodny i odpowiada zupełnie swemu przeznaczeniu; koszt budowy wynoszą 20,000 dolarów i prawie całkiem są już pokryte gdyż pozostało długu zaledwie 1,000 dolarów.

Korespondencja «Kraju».

Berlin, 21 listopada.

Listopad, właściwie zaś powrót polskich studentów na kurs zimowy do Niemiec, budzi cokolwiek żywotność polską z letniego uspienia... I nie w tem dziwnego, młodzież ma, a przynajmniej mieć powinna, najwięcej ciepła, którego i innym udzielić może. «Towarzystwo akademików w polaków w Berlinie» jest najliczniejsze i zarazem najdawniejsze ze wszystkich stowarzyszeń naszych tu istniejących. Członkowie młodzi, nie przygnębieni jeszcze mrozami życia, w toku czerpania nauki i wiedzy, łatwiej zdobyć się mogą na objawy działalności, niżeli ci, co zdala od kraju walczą z codziennymi potrzebami, lub ciężko przy warsztatach pracują... Akademik w czasie wolnym od nauk, odwiedza kraj i dom rodzicielski kilka razy rocznie. Wśród swoich, ogrzeje się przy domowym ognisku, wywołać z sobą pewien zasób narodowego ciepła, na którym może zbywać tym, którzy wśród obcych zmuszeni szukać zarobku, — lat kilkanaście, a często i więcej nie dotk-

nęli stopą ojczystej ziemi! Dziwić się nie należy, że ten co długie lata nie widział kraju, przestając z obcymi i od nich zależąc, przesiąknął innymi zwyczajami, i nie jest w stanie wysnuć z siebie tego, na co zdobyć się może człowiek młody, który niedawno opuścił rodziną zagrodę. Zbliżanie się młodzieży z członkami innych stowarzyszeń, liczniejsze branie udziału w ich zgromadzeniach, nie byłoby bez korzyści. Wprawdzie i dziś się to odbywa, ale nie w tych rozmiarach jakby należało.

Niezaprzeczenie towarzystwo akademików ma w sobie najwięcej życia — zebrania są najwięcej zajmujące i przynoszą pewne korzyści. Posiedzenia odbywają się w każdą sobotę, odczyt czy to z historii, czy z polskiej przyrody, czy też z innych gałęzi wiedzy, zawsze jest na porządku dziennym. Istnieje zarazem t. z. «skrzynka zapytań»; do niej wrzucają się pytania w rozmaitych poważniejszych kwestiach, i odpowiada się na takowe od razu bez przygotowania. Często wywiązują się tym sposobem bardzo zajmujące dyskusye. Jak zwykle, tak i w tym roku, urządzają Akademicy polacy obchód rocznicy śmierci Mickiewicza 29 listopada. Odpowiedni wykład, śpiew, deklamacya, lub odegranie jakiego ustępu z utworów tego poety, są najmiłą ozdobą tej rocznicy. Biorą w niej udział nietylko przedstawiciele innych stowarzyszeń polskich, ale i reprezentanci towarzystw słowiańskich, znajdujących się w Berlinie — serbów i Czechów!... Posłowie piszą do sejmu i parlamentu, jeżeli izby właśnie wtedy obradują powiększają praw uczestników i są bardzo mile widziani. Niektóre przemówienia i toasty odznaczają się potocznością wymową — głębszą myślą i tem ciepłem rodzimem, którego nie raz nam tutaj brakuje. Słyszymy także przemówienia w języku czeskim i serbskim, które z aplauzem bywają przyjmowane!...

W tym roku to wszystko się już przygotowuje, i jest nadzieja, że obchód będzie liczny, serdeczny, swojski, — a zakończy się jak zwykle składką na jakiś cel naukowy. W tym roku zapewne na teatr polski? Życzęby tylko należało, aby nasi posłowie sejmu, którzy właśnie obradują, liczniejszy przyjęli udział niż w zeszłym roku członkowie parlamentu. Sejmu właśnie wtedy nie było. Młodzież osobiście zapraszała reprezentantów kraju naszego, tymczasem mieliśmy przyjemność widzieć tylko jednego w naszym gronie. Nikt nie mógł wytłómaczyć sobie podobnego lekceważenia i zaprawdę usprawiedliwić się nie łatwo. Właśnie mezo-

nie, zresztą nawet u osób prywatnych można nieraz spotkać się z księgą lustracji i rewizji.

5. Księgi wypisów zawierają kopje ksiąg oddanych w roku 1799 Prusom, ksiąg 7.

6. Dwie księgi regestów aktów wydanych z kancelaryi za pieczęcią królewską (*Metriculum Sigillatorum*). Dokumenta pochodzą z czasów późniejszych (1645—1653).

7. Księgi Rady Nieustającej od roku 1775—1794 a mianowicie: dziennik posiedzeń, protokoły, dodatki do protokołów, regesta. W tymże oddziale: dyaryusze sejmów z lat 1720, 1788—1792, 1793; akta komisji wojennej (1789—1792), komisji skarbowej (1775—1793), akta straży (1790 do 1792); dokumenta dotyczące się zreorganizowania Akademii krakowskiej z roku 1780. Cztery księgi (NN. 5, 8, 9 i 10) zawierające akta konfederacyi targowickiej oddane w roku 1850 do Biblioteki publicznej i obecnie pozostaje w metryce ksiąg tej grupy 197.

8. Oprócz tych starych ksiąg metrycznych w obecnej chwili metryka posiada jeszcze kilka grup ksiąg, które nie wspólnego ze starą metryką nie mają. Historia powstania tych ksiąg taka. W roku 1836 komisya, wyznaczona dla powierzenia metryki, znalazła w niej stosy dokumentów, złożonych bez żadnego porządku. Chcąc je uporządkować, komisya podzieliła dokumenta na równe paczki, kazała je oprawić i przesnurować. Cała ta robota wykonana zo-

stała bez planu i porządku. Ztąd to pochodzi, że w liczbie ksiąg nowych jest kilka starych, które powinny być w oddziale lustracji. Wszystkiego w tym oddziale 165 ksiąg.

9. Księgi regestów obejmują: regesta zapisów, odnoszących się do województw kijowskiego, wołyńskiego, bractawskiego i czernihowskiego; regesta spraw polskich i kozackich; opis aktów krakowskiego archiwum tajnego z lat 1682, 1730 i 1795. Opis dokumentów przewiezionych z Krakowa do Warszawy w roku 1669; opis dokumentów archiwum królewskiego kancelaryi większej w roku 1667; regesta niektórych części metryki koronnej, zrobione w latach 1748, 1760 i 1761.

Księgi metryki mają kilka opisów, które pozwalają pracującym odnaleźć z łatwością dokumenta, odnoszące się do pewnego czasu i wiadomej kwestyi. Najprzód, na początku każdej księgi znajdujemy regesta dokumentów, znajdujących się w niej, pisane po polsku i po rusku. Regesta ruskie zrobione jednocześnie z przepisaniem ksiąg metrycznych w wieku XVI, za kancelarstwa Leona Sapiehi, — polskie są tylko transkrypcją literami łacińskimi starych regestów i pochodzą z czasów Naruszewicza. Opisy te, po większej części, wykonane dobrze i gdyby tylko dodać wszędzie chronologię mogłyby być zupełnie wystarczające. Dalej metryka ma bardzo cenny katalog, sporządzony przez komisję z roku 1765. Orygi-

nał tego katalogu w 16 tomach, dotychczas się przechowuje w Bibliotece głównego sztabu w Petersburgu. Na początku bieżącego stulecia zrobiono z niego kopję takż w 16 tomach. Oprócz tego katalogu, mamy dla metryki wykaz szczegółowy ksiąg metryki koronnej i litewskiej, sporządzany w roku 1817 przez Anastasiewicza. Wykaz ten wydrukował Daniłowicz (*Posolskaja kniga*, str. 327 ssq), za tą wskazówką można łatwo korzystać z ksiąg metrycznych.

Osobny oddział zajmują w metryce «oddzielne dokumenta», które nie weszły w skład ksiąg metrycznych i są po większej części autentykami. Większa część aktów tego rodzaju wydana w imieniu królów polskich i blisko 35 własnoręcznie podpisaną. Znajdujemy tu: potwierdzenie praw i przywilejów, wydawane przez królów przy wstąpieniu na tron; akta, w których królowie zobowiązują się spełniać postanowienie sejmowe; akta założenia miast i osad, nadania prawa magdeburskiego, lub potwierdzenia już nadanego, donacje dóbr i t. d. Jest także kilka dyplomatów Bony, jeden cesarza Karola IV, jeden Ferdynanda II, papieża Bonifacego IX, soboru Bazylejskiego. Wszystkie te akta pisane są przeważnie na jednym arkuszu pergaminowym, z wyjątkiem: 2 aktów (umowa przedślubna Władysława IV i potwierdzenie takowej przez Ferdynanda III), które stanowią zeszyt, składający się z kilku arkuszy pergaminowych, oprawnych w aksamit; 1-go aktu litewskiego pisanego na 4 arkuszach

wie zajmujący tak poważne stanowisko, nie powinni być obojętni na głos i prośbę garnacej się do nich młodzieży. Wszakże dla naszych narodowych reprezentantów nie może być obojętne to, co ta młodzież robi, jak traktuje poważniejsze zadania. Posłowie sejmu naprawili błąd swoich kolegów, przybywając w liczbie dwunastu na rocznicę czterdziesto-trzech letniego istnienia Towarzystwa akademików polaków w Berlinie, obchodzoną w lutym b. r. Jest więc wszelka nadzieja, że obecnie wezmą także niemniejszy udział w uroczystości narodowej, przypadającej na koniec tego miesiąca.

Inne stowarzyszenia nasze ciągną swój żywot jak mogą lecz przy najlepszych chęciach pozostawiają wiele do życzenia.... Przedstawienie teatralne amatorskie, które w zeszłym miesiącu odbyło się na korzyść «Przytuliska» — przyniosło około stu marek, temu rzeczywiście miłosiernemu zakładowi. Przedstawienie zakończyło się tańcami. Bawiono się żwawo i wesoło — a nawet dwa pisma tutejsze niemieckie, unieśliły przychylną obszerniejszą wzmiankę o tym polskim wieczorku — podnosząc przedewszystkiem ochoczą a przyzwoitą zabawę, połączoną z szlachetnym celem — tudzież znaną polską gościnność. Jest to niezaprzeczenie dla nas pochlebnem — lecz stokroć byłoby pochlebniejszem, gdyby te porozsiewane nasze grupy w Berlinie, mogły się kiedyś złączyć w jaką całość, któraby coś znaczyła, reprezentowała i imponowała... nietylko mazurem i gościnnością. W.

Moskwa, 10 listopada.

Moskwa po ukończeniu swojego przemysłowego festiwalu, po rozmaitych kongresach i przemysłowo-handlowych parlamentach, które narobiwszy wiele huk i trzasku, jak aerolit rozsypały się w powietrzu, weszła w zwykłą koleję swojej drzemki i domowych kłopotów. Bo cóż jej nareszcie i robić zostało. O posłannictwach żadnych teraz nie słychać. Bratuszki, jeszcze nie wyszły z pasterskiego cyklu swojej egzystencji, dostali swobodę i dotąd nie bardzo wiedzą co z tym fantem zrobić mają, bo przecież jego użytku zapomnieli; niewdzięczne zaś mamki, zapomniawszy orłów Diunisa, i niepożytecznego na wiatr pucania, zdyskredytowali siebie, bawiąc się w płochę, z rakuskim lowelaselem, miłości. Przeleciał tu wprawdzie, jak burza w szklance wody, komiczny a dosadny szarmycał, pseudo klerykałistów i quasi laików, który się skończył przepędzeniem przez strój bar. Kor-

fa, który namacalnie się przekonał, że w ortodoksalnym grodzie, przysłowie *prae-sente clerico tacet laicus*, ma jeszcze bezwarunkową aplikację.

Wśród więc tej ciszy, zostawiwszy na czas tubylców, wygrywających, to śmieszne, lub ponure, rozdzierające lub obdzierające komedye na swojej scenie, z aplombem jarmarkowego *saltimbunqua*; musimy zajrzeć w światek przybylców, naszych rodaków, których losy, szukanie kawałka chleba, a czasami i bardziej ponętne ekspektatywy, w te odległe strony zapędzić potrafiły. Bo gdzież turysta nie posłysz naszej mowy. Od spokojnej zatoki San-Francisko, słyszymy ją na Sawannach, pampasach i preryach, w owych Krakowach i Warszawach nowego świata, nie obca ona jest zachodniej Europie, i tam dalej, przeszedłszy rodzime gniazdo, brzmi het dalej za Ural do ujść Amuru, gdzie przez ocean spokojny, słyszy bratnie i swojskie echo. Kolonie nasze, w tym kraju, składają się albo z tych, którym na zasadzie Maltusowej teorii, miejsca u rodzimego stołu zabrakło, lub z tych, którzy, wygodnie zajęte opuścić musieli, a które zajęli bardziej uprzywilejowani goście.

Zdarza się nam słyszeć mniej przyjazne nam głosy, że do cudzego chleba mamy ochotę; cóż kiedy domowa tradycyjna gościnność nie zawsze może nam przygotować miejsca, i rozsunąć ściany gościnnej chałupy.

W Moskwie ten pierwszy rodzaj naszych wędrowców przemaga. W różnych czasach różne były ich losy. Były czasy, kiedy w moskiewskim grodzie, gościnnie byli przyjmowani, i razem z Mickiewiczem, podczas u bojarskich stołów zajmowali miejsca, a w całym kraju, grali rolę nauczycieli gospodarstwa i domowego ładu, a imię polaka, było gwarancją uczciwości i wiedzy. Później, gdy wiatry z innej strony dmuchać zaczęły, były niepomysłne czasy, kiedy imienia nawet swojego wypierać się musiano, tak był silny trzykrotny głos Piotrowego koguta.

Dzisiaj panuje jakiś nieokreślony, można powiedzieć, jakiś przechodni stosunek. Bo kiedy jedna strona zajmuje *une position reservee*, z drugiej strony słyszane są albo sympatyczne głosy jakiegoś niby uznania, albo głos niewiary, nieufności, pełen sztucznych a nieprzyjaznych insynuacji.

Następuje więc pytanie: czym jest właściwie polska kolonia w Moskwie, jaki jej można przypisać charakter, i jak jej zbiorowe stanowisko określić. Właściwie zbiorowym ciałem ona nie jest. Jest to jakaś

mozaika, z różnych odłamków i kamyczków złożona, która nie przedstawia jedną myślą ożywionego obrazu, a wzory na niej składają się w kapryśne formy fantastycznych arabesków, z których, chociaż każdy ma swoje względne znaczenie, ale wcale nie przykładają się do sformowania jednolitej całości. Jednakże w tych luźnych i niesfor-nych często formach, można dopatrzeć epizodyczne objawy historii narodowego ducha i swojskiej myśli, która rozwijając się powoli na zachodzie, na swym rdzennym i właściwym gruncie; nie mogła nie odbić nowych wpływów na odlegle mieszkających, a zawsze solidarnych z nią ludzi. Zatem więc i odleglejsza przeszłość i, niezłożona w pewne jeszcze i całkowite formy, teraźniejszość, znalazła tu, w oddzielnych, i często nawet nie ze sobą wspólnego nie mających, sferach swoje odbicie. Które z nich więcej mogą obudzić sympatii, to zależy od owego *Standepunktu*, na który postrzegacza, własne przekonania i ideały, postawić potrafią.

Widzimy tu więc jeszcze, nie licząc wprawdzie już, falangę siwych staruszków, niby ostatnich Molikanów, owej świetnej epoki moskiewskiego uniwersytetu, w której jaśniał Granowski i Kudinawcow, w której, nie dzisiejszy Katkow, owiany duchem Hejdelberga i Getyngi, drapując się w liberalną almawiwę wygłaszał prawdy niemieckiej filozofii i tak się zdyskredytował, że niebezpieczna ta broń, choć wcale niewinna, była poręczona ręką ojców kościoła.

W tym czasie i nasi rodacy w tej *alma matre* niepoślednio zajmowali miejsce. Piechowski odkrywał świat greków, Linowski ożywił suche gospodarstwo, społeczną karnację. W dziedzinach naszego kraju nie było wyższego naukowego zakładu. Polski wykład praw Królestwa gromadził tu braci z nad Wisły, a litwini tu mieli ulubione siedlisko. Młodzież nasza, w licznych zastępach zebrana, pilnie uprawiała tradycję przeszłości i gorliwie strzegła skarbnicy swojskiego ducha. Adam, Zygmunt i Juliusz, byli Iliadą młodzieńczych Olimpijskich igrzysk, a Chodźko, Soplica i Bohdan, zaspakajali ideały prowincjonalnych odrębności. Pozytywizm jeszcze nie było, Pankracy jeszcze nie egzystował. Początkowanie demokratycznego prądu, znajdowało zadość uczynienie, w ironicznych śpiewkach, przeciw panom magnatom i mądrym dyplomatom i w energicznym odparciu elukubracy Jarosza Bejły.

Z tych więc to czasów, została mała kupka mohikanów. W rodzinnych ogniskach, już dziś siwych, mężów można znaleźć dziś

pargaminowych, oprawionych w skórę; 14 pisanych na kilku papierowych arkuszach i 9 papierowych zeszytów, oprawnych w pargamin, odnoszących się do spraw inflanckich. Najstarsze akta tego oddziału pochodzą z roku 1239. Najwięcej aktów z wieku XV (217) i XVI (129). Wszystkiego w tej grupie 395 dokumentów.

Najdroższym klejnotem metryki litewskiej jest Akt unji litewskiej, wydany przez litwinów polakom. O tym akcie tyle pisano, a nikt z piszących nie widział go na własne oczy. Ztąd powstały o nim najrozmaitsze wieści. Najpierwszą wiadomość, jaką mogliśmy znaleźć, pochodzi od Dubińskiego, który przedrukował go w Zbiorze Praw (s. 121); za nim Wójcicki podał, jak powiada, według rękopisu Archiwum Nieświżskiego, skrócony tekst (Bib. Star. Pis. IV, 225); nareszcie Daniłowicz w Skarbcu (330—334) przedrukował go w całości według kopii późniejszej Biblioteki Publicznej (F. IV, 21), przyczem dodał, że oryginał jest w metryce i opatrzony 160 pieczęciami. Te trzy teksty różnią się bardzo między sobą i nie są zupełnie zgodne z oryginałem metryki. Przytem tekst Dubińskiego i Wójcickiego zawiera bardzo wiele opuszczeń. W metryce Akt unji dochował się bardzo dobrze. Jest to wielki arkusz pargaminowy, pisany piękną kursywą, podpisów nie ma, pieczęci 75 i przy trzech zielonych na tymże sznurku podwieszono po

jednej malej białej, herby górnej i dolnej pieczęci są różne, tak że razem 78 pieczęci. Osób zaś w akcie wymieniono 75, z nich 3 w zastępstwie. Co mają oznaczać 3 białe pieczęcie nie podejmujemy się tu rozstrzygać, gdyż naprzód trzeba było zbadać wszystkie pieczęci, a powtórze wiele z nich już jest nadpsutych. Możemy jednak tu stanowczo twierdzić, że pieczęcie dochowały się do naszych czasów wszystkie, więcej ich przy akcie unji z metryki nie było stanowczo. Z powodu, że wydania dotychczasowe aktu unji są niezadawalniające, z przyjemnością zanotować musimy wiadomość, jaką mamy z pewnych źródeł, że obecny szanowny metrykant, p. Lud. Zelwerowicz, przygotował do druku i krytycznie opracował ten tak ważny zabytek. Póki praca ta jeszcze nie ujrzała światła dziennego, niech nam wolno będzie wyrazić życzenia, aby szanowny wydawca wydrukował go litera w literę wierne, dał pod nią różnice wydań dawniejszych i kopii biblioteki publicznej. My mocno przekonani jesteśmy, że podanie różnic starych wydań jest koniecznem, przytem nieodzownie pod linją. W taki sposób czytelnik będzie mógł nie zadając sobie wielkiego trudu porównać różne teksty. Jeżeli wydawca zechciał zestawić warianty osobno przed lub po akcie, to wtedy dla czytelnika praca będzie ogromna zestawiania tych różnic i każdy czytelnik będzie musiał dla siebie wypisywać różnice pod lub obok

tekstu. Byłoby to samo, co drukować obok w kolumnach różne teksty. Oznaczenie różnic wydań Dubińskiego i Wójcickiego, a także kopii Biblioteki Publicznej, jest koniecznem z powodu, że nie znamy z jakiego rękopisu porobione są one, zestawienie zaś tekstów z oryginałem może nasunąć nie jedną myśl, rozjaśniającą kwestję odpisów aktów unji.

Już z tego dorywczego przeglądu materiału metryki litewskiej można łatwo pojąć, jak cenny materiał historyczny przechowuje się w niewielkiej o dwóch oknach izdebce senatu. To też uczeni polscy, rosyjscy i zagraniczni wiedzą o tem, choć bardzo pobieżnie. Z uczonych rosyjskich najwięcej korzystał z metryki, w czasach dawniejszych, historyk p. Kostomarov (*Poslednieje gody Riessipospolitoj*). Z Niemców — Bunge (Kodeks Inflancki), Caro (Historia Polski), a nawet Towarzystwo Meklemburskie wydało dokument Rugjański, znajdujący się w metryce. W różnych czasopismach tu i owdzie zjawiają od czasu do czasu dorywcze dokumenta. Tak np. «Ruskaja Starina» (1878 r.) wydrukowała cenne dokumenta historyczne z wieku XVI, odnoszące się do rodziny Despotów Zenowiczów. W roku bieżącym zjawily się dwa bardzo ważne wydawnictwa, z których jedno zawiera dokumenta, wzięte przeważnie z metryki, a drugie w części. Pierwsza praca jest owocem kilkoletnich trudów prof. Bierszadzkiego, zawierająca

jeszcze szafki skrzętnie chowanych książek, powoli pomnających, a w domach ich stara polską gościnność, pozbawioną przymusu i obcych naleciałości. Takie są nie liczne ideały, przeszłości. Większość zaś społeczeństwach, która ducha zgasić potrafiła, zastosowała się do miejscowego obyczaju i hołdując Mamonie, patrała sobie na starość, przez wszelkie prawdy i nieprawdy, ucinając znaczny i obfity kęs, wegetuje sobie na uboczu, łącząc się z ogółem chyba rzadko przez kościół, w którym stara się sobie wymodlić przebaczenie za grzeszki przeszłości.

Charakter a raczej koloryt ówczesnej młodzieży, znacznie się też różnił od późniejszych swoich następców. Poetyczna karnacja, jaka się kładła na wszystkie objawy społecznego życia, musiała im nadawać cechę pewnej elegancji i estetyczności, która się dziś uważa za niepotrzebny dodatek. Student ówczesny, drogą towarzyskiej logiki, musiał być w pewnym stopniu *un gentil-homme parfait*, bo nie przyniósłszy pewnego poloru, w wycieczkach do rodzinnej, także w owe czasy znacznie wygładzonej, sfery, nie byłby z pewną dumą pokazywanym i bardzo pożądanym gościem.

Dziś trochę jest inaczej. Zastępy dawniej tak liczne młodzieży, znacznie się przerzadziły. Warszawska, choć trochę trawestowana wszechnica, *au pis aller*, musiała zacząć grać rolę *almae matris* naszej młodzieży. Pomogły jej trochę Puławy i Nadbałtycka Arkonia. Chociaż w Moskwie liczba wyższych zakładów znacznie się powiększyła, bo przybyła wyższa Techniczna szkoła i Piotrowska rolnicza akademja, jednakże suma rozstrzelonej w nich naszej młodzieży, dobrze nie dorówna tej poważnej liczbie, jaka się skupiała kiedyś w murach uniwersytetu.

Niewielki ten zastęp, musi się mimowolnie zacierać, przy przewadze miejscowego społeczeństwa, które z rozmaitych swych, sfer, dostarcza kandydatów, adeptów nauki. Smutnym jest stan towarzyski miejscowej uczącej się młodzieży, na poprawę którego różne pedagogiczne apteki, różne chcą proponować lekarstwa. Kiedy na pole społecznego gospodarstwa wpadł Razuwajew Szedryna, na polu nauki pokazał się tak tutaj zwany «raznoczyniec». Zdobyta nauka nie zawsze była uszlachetnioną staraniem domowem wychowaniem.

Kiedy się patrzy, na dzisiejszego przeciętnego studenta, — dostrzega się pozorów niezbyt zachęcających. Wzorzysto uszyta *rubacha*, długie buty, na tem jakieś nieokreślonej formy z chłopska wierzchnie okrycie, a wszystko to udrapowane jakimś weale

nie angielskim pędem. Nie będziemy jednak pomawiać młodzież naszą, o holdowanie tego rodzaju powierzchownej odrębności, chociaż w jej łonie znajdują się nieliczne wyjątki, które wracając do kraju przynoszą nieznanym w nim dotąd obyczaj, lub, co gorzej, porwani obcym sobie prądem, giną zdruzgotani kołem obcego sobie wozu...

Ostróżniejsza większość, która nie wyrzeka się domowych tradycji, także hołduje prądom obecnej epoki. Rozkołysana wyobraźnia, pod wpływem i naśladownictwem poetów najświetniejszej naszej epoki, uważana dziś jest, jakby jakaś anomalia i jeżeli nie wydana jest na pastwę szyderstwa, to przynajmniej poglądają na nią z pewnem uczuciem politowania, jako na nieplodną trzeźwych umysłów aberację.

Pozytywizm zapanował w umysłowych sferach młodzieży. Niektórych on pędzi na drogi rzeczywistej nauki i każe jej dążyć nowymi drogami, do odkrycia niezbadanych tajemnic natury, jednakże są i tacy którzy nie zadając sobie możołu poznania się z nową nauką, zadawalniają się pozorami i biorą rozbrat z przeszłością, nie budując nowych, pożytecznych dla przyszłości fundamentów. Zaznaczyć też musimy fakt niezaprzeczony, że na stołach młodzieży, rzadziej już można zobaczyć, Mickiewicza, Krasińskiego, Lelwela lub Szajnochę, — których zastąpiły lub obce przekłady, przywódców współczesnego społecznego nastroju, lub ze swoich, Bobrzyński, Chmielowski i wydawnictwa «Przegląd Tygodniowy».

Ten mały obraz usposobień, uczącej się młodzieży, która ma kiedyś tu objąć ster praktycznego życia, może się odnieść i do innych kółek pracowników, którzy tu już nie nauki ale szukają kawałka chleba. Co jest bardziej inteligentnego, to choć z mniejszym zapalem i mniejszą możnością z powodu braku czasu, uprawia stosownie do swojego wieku i usposobień, odnośne sympatyje, albo też nie mając żadnych sympatyj i ideałów, suwa się w kłopotach powszedniego życia, osładza nudy, ulubionym wintem, lub melodyą Offenbacha i Suppe. Ze większość tych *travailleurs de mer* przemaga, dowiedzą się czytelnicy nasi, z losów polskiej czytelnicy, o której w dalszych pogadankach mówić będziemy.

Szp.

Telsze (na Żmujdzi), 19 listopada.

W N-rze 12 «Kraju» opisana była wędrowka młodzieży szkolnej do Wilna i smutne położenie rodziców, którzy, z powodu braku wakansów, dzieci owych w szkołach publicznych

pracę. Obecnie zaś korzystanie ze skarbów metryki jest nieco utrudnionem. Metryka nie jest archiwum publicznem, a specyjalnem 3-go Departamentu Senatu. Dokumenta metryki mogą i teraz mieć znaczenie prawne i metryka wydaje kopje urzędowe, za opłatą 5 rs., które mogą służyć do celów praktycznych, nietylko naukowych. Z obawy więc różnego rodzaju defraudacji, dostęp do metryki i korzystanie z niej są utrudnione (np. nie wolno używać przy wypisywaniu atramentu — z obawy, aby nie porobiono nadużyć — jak zakasowania, zalania, dopisania i t. d.). Korzystanie w obecnej chwili dozwolone jest tylko na mocy upoważnienia ministra sprawiedliwości i to po poprzednim porozumieniu się z prokuratorem III departamentu senatu, czy osoba prosząca nie ma jakiej sprawy w senacie. Po dokonaniu tych formalności, każdy może korzystać z metryki.

S....ki.

BEZROBOCIE

przez

Emila Zolę.

I.

Szarym rankiem przybyli do warsztatów rzemieślnicy. Warsztaty były zimne, ciemne, smutne grobowym smutkiem ruiny. W głębi dużej sali na dole, stała maszyna, rozpościerając dokoła cień głębszy swoim ogromem,

pomieścić nie mogą. Nie lepiej dzieje się u nas. Żmujdz, jak wiadomo, składa się z trzech powiatów: telszewskiego, szawelskiego, rosińskiego i części poniewieżskiego, przed tem było w tych powiatach pod zwierzchnictwem osób duchownych, wykształconych w wileńskim uniwersytecie, dziewięć szkół i nie było mowy o braku wakansów, a w niektórych szkołach liczba uczących się dochodziła do sześciuset. W telszewskim powiecie były trzy szkoły: w Telszach, w Kalwaryi i Kretyndze, dziś na całą Żmujdz mamy tylko jedno gimnazjum w Szawlach, miejscu odległym, leżącym od granicy pruskiej, o 168 wiorst. Przestrzeń to do przebycia dla biedniejszych rodzin dość znaczna, zwłaszcza, kiedy z takiej podróży 90% rodzin musi powrócić z niczem.

Wine takiego stanu rzeczy składamy zwykłe na władzę, chociaż, Bogiem a prawdą, apatya i niezaradność jest niemniej godną pożałowania. Oto próbka. Marszałek telszewski, Michał Ogiński, człowiek młody, pełen dobrych chęci, przyjąwszy bezinteresownie obowiązki prezydenta miasta i zwierzchnika straży ogniowej, wyjednał pozwolenie otwarcia w Telszach szkoły i, przyjąwszy na swój koszt powiększenie budynku szkolnego, wydał odezwę do miejscowych obywateli o składkę na utrzymanie tej szkoły. Cóż myślicie? Plebs zgodził się, a patrycyusze miejscy odmówili!... Naturalnie na tem się skończyło.

Przechodząc do innych rzeczy, donoszę, że lud nasz przychodzi powoli do przekonania o szkodliwości pijaństwa; w naszym powiecie gmina zorańska na ogólnym zebraniu wydała postanowienie obowiązujące pod karą do trzeźwości. Ubolewać należy, że duchowieństwo nasze, mając swój byt zabezpieczony, nie czyni starań o urządzenie gospod chrześcijańskich, na wzór zaprowadzonych z takim pożytkiem w Królestwie polskiem, a które i u nas, bez wątpienia, przyniosłyby pożądany skutek.

Skutkiem obowiązujących przepisów o przechodzeniu własności ziemskiej, żywioł kulturowy zaczyna coraz bardziej napływać do naszego powiatu. Niemcy skupują majątki, mając przytem tę korzyść, że, jako właściciele nie-polskiego pochodzenia, zwolnieni bywają od t. z. «procentnego zboru», a przypadająca na nich część rozkłada się na resztę obywatelstwa.

M.

Piotrków, 19 listopada.

Życie prowincjonalnych miast nie obfituje, jak wiadomo, w objawy imponujące wielkością, nie dostarcza faktów, mających wzbudzać szerszy interes, a korespondent

niema, nieruchoma, której kół i tryby wyglądały w ciemności jak długie, chude, głodne ramiona. Dodawała smutku, ona, której oddech i poruszenia ożywiały dotąd warsztaty, niby bicie wielkiego serca olbrzyma.

Właściciel wychodzi z kantoru. Smutny jest — smutno odzywa się do rzemieślników:

— Moje dzieci, nie ma roboty na dzisiaj... Nie ma zamówień, ze wszech stron przychodzą odwołania, towar leży na składach nietknięty. Grudzień, na który tak liczyłem, w innych latach przynoszący nawał pracy, tego roku gości ruiną firmom najstarszym. Muszę przerwać roboty...

A widząc rzemieślników spoglądających na siebie ze strachem, na myśl powrotu do domów z próżnymi rękami, mówi ciszej:

— Nie jestem samolubem... nie, przysięgam wam... Moje położenie jest straszniejsze może od waszego. W tydzień straciłem pięćdziesiąt tysięcy franków. Wstrzymuję roboty, żeby głębszej nie kopać przepaści — nie mam ani grosza na wypłaty, co wypadają piętnastego, za dni kilka. Widzicie, mówię jak do przyjaciół, nie nie ukrywam przed wami. Jutro może komornik tu zajmie wszystko. To nie nasza wina? wszak prawda? walczyliśmy do ostatka. Chciałbym wam pomóc w tej trudnej chwili, ale przepadło — nie mam jutra, nie mam chleba kawałka...

Podał im rękę. Scisnęli ją w milczeniu. Przez kilka minut stali tam z zaciśniętymi pięściami, patrząc na bezużyteczne dziś na-

akta, tyczące się żydów; druga, znanego czytelnikom «Kraju», D-ra A. Prochaski, «Kodeks listów Witoldowych».

Według kopji warszawskich było także kilka wydawnictw. Muchanowa (*Sbornik*), p. Jabłonowskiego (w *Źródłach Dziejowych*) i w roku zeszłym p. Puławskiego (Stosunki z Mendli-Girejem). Słyszeliśmy, że profesor Bierszadzki ma dokumentów, odpisanych z metryki, jeszcze nie na jeden tom, że p. Hildebrandt gotuje Kodeks Inflancki, że Akademja Krakowska, pono ma drukować pracę o książkach Kobryńskich, osnutą również na dokumentach metryki.

Opisu metryki wyczerpującego dotąd niema. Najlepszym jest jednak opis, znajdujący się u Daniłowicza (*Posolskaja Kniga*). Wydawnictwo Daniłowicza ma tem większą wartość, że w dodatkach zawiera przedruk kilku dawniejszych rejestrów. Wzmianka o metryce prof. Bierszadzkiego jest zanadto pobieżna, szan. professor, o ile nam wiadomo, posiada obszerny materiał do dziejów metryki i jej opisu; tuszymy sobie, że czas pozwoli mu wydać obszerną pracę, objaśniającą nie tylko metrykę ale i Archiwum wileńskie. Opis starych pergaminowych aktów przegatował niezmordowany metrykant p. L. Zelwerowicz, życzyć wypada, aby ta praca ujrzała światło dzienne w jak najprędszym czasie. Jesteśmy przekonani, że zasługa, jaką okaże przez to p. Z. uczonemu światu, stokrotnie nagrodzi jego długoletnią, mozolną

musi zająć skromne stanowisko obserwatora, notującego skrzętnie drobniejsze choćby przebiegi owego życia, które jakkolwiek nieznaczne, mają swą wartość niezaprzeczoną, dając pojęcie o rozwoju mrówczej działalności społecznej w danej miejscowości; z oddzielnych zaś cząstek z łatwością stworzyć można obraz całości. Z otuchą zatem przesyłam czytelnikom «Kraju» skromną wiązkę objawów naszego życia ze starego trybunalskiego grodu.

Ze wszystkich stron słyszeć się dają skargi na chedery, stanowiące istotnie anomalją w dzisiejszych czasach; nie tylko bowiem nie zadowalają one najniższych nawet wymagań pedagogiki, szerząc, zamiast szczepienia pierwiastków ogólnego wychowania, masę uprzedzeń i przesądów, lecz i pod względem higieny, najpobliższej nie wytrzymują krytyki. Otóż, z inicjatywy tutejszego komitetu sanitarnego ma być wyznaczona komisja, w skład której wejdzie i jeden z nauczycieli, aby się zająć kontrolą nad chederami. O ile wiemy, projektuje się zbadanie na miejscu warunków każdej z podobnych szkółek, oznaczenie ich bieżącymi numerami, zobowiązanie utrzymujących je do spisywania dokładnej listy uczęszczających malców i oznaczenie wreszcie liczby dzieci, mogących się zgromadzać w danym chederze. Gdyby jeszcze zaopiekowano się samym wykładem — lecz na teraz jest to prawie niemożliwe.

Miejscowe gimnazjum kilka tygodni temu na posiedzeniu rady pedagogicznej zdecydowało podwyższyć opłatę szkolną od 1-go stycznia przyszłego roku w kl. wstępnej z 14 rs. do 22, w innych zaś z 20 do 36 rs. Podwyższenie to (jak widzimy dość znaczne) motywowano głównie zwiększeniem się wydatków na utrzymanie równoległych oddziałów. Odpowiedni komunikat został już przesłany wyższej władzy szkolnej dla zatwierdzenia. Kwestya to nader ważna dla biedniejszych mieszkańców naszego miasta, postaraliśmy się zatem zasięgnąć o niej bliższych szczegółów. Oto jak się ta sprawa przedstawia. Przypuszczalny deficyt w przyszłym roku wynosi w budżecie szkolnym pokazała summa 5,000 rs., która pokryć się ma projektowaną podwyżką wpisu. Jakkolwiek oddzielne pozycje budżetu szkolnego nie są nam znane, sądzimy jednak, iż dobrze należało się zastanowić, zanim zrobiono powyższą decyzję, a możeby się dały zaprowadzić jakie oszczędności. W każdym razie wypadło odpowiednią, przynajmniej, sumę wyasygnować na wpisy dla niezamożnych uczniów, czyli na t. z. uwolnienia od wpisu, a wiemy z pewnością, iż pozycja ta bynajmniej nie obciąża zbyteczne budżetu. Niechajby przynajmniej

bogatsi płacili za biedniejszych. Z drugiej zaś strony podwyższenie opłaty zamknie z pewnością wrota zakładu dla wielu z uboższej młodzieży, zmniejszy się zatem frekwencya nowowstępujących, a ztąd i pozycja dochodu. Czy rozpatrywano wszystkie te względy? Na teraz wypada tylko oczekiwać, co postanowi władza wyższa. Tymczasem konieczna jest tem spieszniejsza pomoc ze strony społeczeństwa dla biednej młodzieży. Obowiązek ten czujemy dobrze i w tym celu przygotowuje się w bieżącej jesieni szereg przedstawiń amatorskich, rok rocznie zresztą urządzanych, które przysporzą trochę funduszków.

W b. r. np. budżet miejski przedstawia pozorną przewyżkę dochodów, wynoszącą 7,000 rs., mówimy: pozorną, gdyż nie wliczono doń kosztów, nie zatwierdzonych jeszcze, choć dawno projektowanych robót publicznych. Prócz samej niedogodności dla mieszkańców z powodu opóźnienia pożądanych udogodnień, wynika jeszcze znacznie większa szkoda, gdyż od owego pozornego remanentu miasto opłaca 15% na rzecz szpitali, tak więc przeszło 1,000 rs. napróżno wydane będzie z nieobfitych i tak funduszków miejskich... Tymczasem wspomniane projekta wyczekują w biurze gubernialnem, aby je do ministerstwa wysłać.

Z końcem b. r. wyjdzie z pod prasy drugi z kolei «Strażek», rocznik straży ogniowej. Objętość jego tym razem znacznie się powiększyła, zawrze bowiem około 19 ark. druku, a znajdzie w nim miejsce 73 sprawozdań oddzielnych straży w Królestwie; w porównaniu zatem z przeszłorocznym widzimy postęp olbrzymi. Mimo to cena rocznika będzie w roku obecnym jeszcze przystępniejsza niż poprzednio. Zaliczyć tylko wypada, iż część literacka nader mikroskopijnie jest w nim reprezentowana, a nie należało zaniedbać tak wybornej sposobności, by rzucić choć trochę zdrowego ziarna wiedzy w umysły jego czytelników. Rocznik cieszy się znaczną poczytnością w kolach, dla których jest rodzajem własnego organu, a tak znajdzie się w rękach i mniej ukształconych jednostek, które znalazłyby w «Strażaku» posilny pokarm dla ducha. W ogóle jednak publikacja ta nader ważna i uwaga nasza bynajmniej nie zmniejsza zasług p. I. Kańskiego, zasłużonego pedagoga i głównego jej inicjatora, który nie szczędzi trudów i zachodów, by w danym zakresie uczynić wydanie możliwie poprawnem. Dochód osiągnięty z rozprzedaży dziełka, przeznaczony jest dla miejscowej straży ogniowej, a w roku zeszłym z tego źródła wpłynęło około 200 rs. *Zyg.*

Z nad Tykicza, 4 listopada.

Z wielkich reform ostatnich lat dwudziestu, kraj zachodni także w części skorzystał. Do nich zaliczyć trzeba uwłaszczenie włościan, wprowadzenie sądów pokoju, samorządu miast i sądów przysięgłych w guberniach południowo-zachodnich. Prędko zapowiedziane jest wprowadzenie takichże sądów przysięgłych w guberniach północno-zachodnich i zabezpieczenie losu czynszowników. Pozostanie więc tylko jeszcze jedna reforma, gorąco upragniona i oczekiwana przez wszystkich, — ziemstwo, z którego już dawno korzystają gubernie wielkorosyjskie.

Cały ten szereg reform, odpowiadających demokratycznemu duchowi czasu, ma oprócz cywilizacyjnego znaczenia i inną, nie mniejszą dla nas doniosłość; bo zacierając różnice stanów zbliża je do siebie i tym sposobem zmniejsza w przyszłości tę przepaść, która dotąd dzieli garstkę oświeconszą od ciemnego ludu. Wszystkie te tak ważne zmiany w życiu społecznym, mogą wydać tem pożądanwsze owoce, jeżeli klasy oświeconsze, jako czynniki cywilizacyjne, nie będą odsuwane się od życia publicznego, a przeciwnie zechcą w nim przyjąć liczny i żywy udział, nie jako panowie, co dawniej mandat władzy trzymali w rękach nad swymi poddanymi, ale jako równi z równymi sobie obywatelami.

Rozpatrzmy teraz w kilku słowach reformy, z jakich nasz kraj już w części skorzystał. Uwłaszczenie włościan jest najdonioślejszym czynem przeszłego panowania, przez który zyskaliśmy w naszym ludzie miliony nowych obywateli, od czasu jak on stał się nam równym w obec prawa i powołanym do wspólnego życia z innymi warstwami narodu. Pomimo tego, że dziś lud nasz jest tylko siłą fizyczną i ciemną, z którą musimy się liczyć, jednak wierzymy w to, że przy pracy kiedyś rozwijając się na drodze legalnej, osiągnie on z czasem te uszczęśliwiające człowieka dobrobyty cywilizacyjne, do których dąży i ludzkość cała. A dziś ciemny włościanin nie umie jeszcze korzystać z tego, co drogą łaski mu dano. Włościanin, ubogi umysłowo i materalnie, całe życie swe wolne od pracy, przepędza w karczmie. Tam cieszy się on w chwilach radośnych i smuci się w kłopotach i cierpieniach, które zawiera zdyktowany arendarzowi, od którego otrzymuje jedyną radę zapomnienia wszystkich bied i trosk życiowych — w wódecie. Karczma jest zarazem domem zabawy publicznej dla chłopów, on tam sprawnie ucztę i obchodzi wszystkie uroczystości rodzinne; jest ona też miejscem

rzędzia. Innych dni od ranka wczesnego pili zgrzytały, uderzały w takt młoty — a teraz wszystko drzemie w pyłe bankructwa. Dwadzieścia, może trzydzieści rodzin nie będzie jadło na przyszły tydzień.

Kilka kobiet pracujących na fabryce, miało lzy w oczach. Mężczyźni chcieli się wydać odważniejszymi — mówili, że nie umiera się z głodu w Paryżu. A gdy właściciel odszedł, gdy go w oddali widać było pochylonego, zgnębionego klęską, większą może niż mówili nawet, zaczęli po jednym wychodzić. Duszo im było w sali, coś ich ścisnęło za gardło, w sercu zimno czuli, jakby wychodzili z pokoju gdzie leżał umarły. Śmierć, to ta wielka maszyna nieruchoma, której szkielek ponuro się rysuje w półcieniu.

II.

Rzemieślnik stoi na ulicy, na bruku. Przez tydzień szukał roboty, nie znalazł żadnej. Chodził od drzwi do drzwi, ofiarując swoje ręce, swoją siłę, siebie samego do byle jakiej pracy, najtrudniejszej, choćby wstrętnej, nawet zabójczej. Drzwi zamykały się wszystkie. Wtedy rzemieślnik chciał za pół ceny pracować. Drzwi pozostały zamknięte. Gdyby pracował za darmo, nieprzyjęliby go także.

Bezrobocie — przymusowe bezrobocie, poddaszom jęczy podzwonne. Panika przemysł wstrzymała i pieniądze, podle, tchórzliwe pieniądze, pochowały się.

W tydzień, już po wszystkim. Rzemieślnik raz jeszcze, ostatni, szczęścia spróbował, nie udało się. Wraca do domu wolno z próżnymi rękami, zmęczony nędzą. Deszcz pada — tego wieczora miasto ponuro wygląda w tem błocie szarem. On kroczy mimo ulewy, nie czując jej, bo głód mu szarpie wnetrzości. Pochylił się na poręczy mostu nad rzeką, — wody wezbrane głośno pluskają, biała piana płami słupy mostu. Wychyla się, a płowe te wody obrzynie pod nim płyną, rzucając mu niby wyzwanie — wołanie niby. Waha się — nie, to byłoby tchórzostwo. Odchodzi.

Deszcz przestał. Gaz się pali jasno w wystawach jubilerów. Gdyby rozbił szybę, jedną ręką nabrałby chleba na lata całe. Kuchnie w restauracjach buchają ogniem — przez muslinowe firanki widać ludzi którzy jedzą. Przyspiesza kroku, wraca ku przedmieściom mijając cukiernie, wędlarnie, sklepy wiktuałów, to wszystko co kupić można. Zona i dziecko płakały dziś rano, obiecał im chleba na wieczór. Nie śmiał przyjść i powiedzieć, że je oszukał, nim noc zapadnie. Idąc, pyta sam siebie co im powie, żeby cierpliwości nadać. Przecież dłużej już nie obejdą się bez jedzenia. Onby spróbował jeszcze, ale zona i córka mała za wstę na to.

I przez chwilę myśli, że trzeba by zebrać. Ale — gdy przechodzi kto z państwa, gdy trzeba rękę wyciągnąć, on cały sztywnieje i gardło mu się ścisza. I stoi nieruchomo na chodniku, a państwo się odwracają na widok

posępnej twarzy zgłodniałej, bo biera go za pijaka.

III.

Zona rzemieślnika zeszła do bramy, zostawiając na górze dziecko uspięne. Kobieta to szczupła, ma na sobie płócienną sukienkę. Zimno jej w mroźnym przeciągu ulicy.

Nie już nie ma ona w mieszkaniu, wszystko do lombardu zaniosła. Tydzień bezrobocia wystarczył aby mieszkanie opróżnić. W przeddzień, sprzedała handlarce ostatnią garść włosa z materaców, teraz tylko płótno z nich zostało. Zawiesiła je przed oknem, aby nie wchodziło mroźne powietrze, bo małeńka bardzo kaszle.

Nie nie mówiąc mężowi, szukała i ona. Ale bezrobocie, gorsze jeszcze dotknęło kobiety niż mężczyzn. Na tych samych wschodach słyszała w nocy płacz kilku sąsiadek. Wczoraj spotkała z nich jedną, stojącą na rogu ulicy... druga umarła, trzecia gdzieś przepadła bez wieści.

Ona, szczęściem, ma dobrego męża, który nie pije. Byliby w dostatku gdyby ciężkie chwile nie były wyczerpały zapasów. Wyczerpała już kredyt — winna coś piekarzowi, winna w sklepie korzennym, winna w owocarni na rogu, wszędzie winna i nie śmie już przejść przez ulicę. Pod wieczór, pobiegła do siostry aby kilka groszy pożyczyć. Ale tam została taką nędzą, że zaczęła płakać i nie nie mówiąc obie, ona i jej siostra, długo płakały razem. Odchodząc, obiecała przy-

narady i zebrań wszelkiego rodzaju dla włościan i miejscem odpoczynku przy wódce, którą popijają, a jaka bywa zwykle matką wszystkich występków i zbrodni, popełnianych przez włościan.

Na ile nałóg pijaństwa stał się pospolitym u ludu, dowodzą wypadki kryminalne, w których każdy podsądny tłumaczył siebie w obec sądu mową, że popełnił przestępstwo w stanie niepoczytalności, gdyż był pijanym. I rzeczywiście, tak częste zbrodnie popełnione na Ukrainie, zwykle są nie skutkiem grabieży, lecz surowości obyczajów, pod wpływem pijaństwa. Sami włościanie, w niektórych wsiach guberni kijowskiej, przynajmniej z gubny wpływ wódki, postanowili pozakrywać karczmy, wyjednaawszy jednocześnie zobowiązanie takie u większych właścicieli. Tymczasem wódka i nadal w tych wsiach pija włościanie, tylko zamiast karczmem, po chatach, a t. z. herbatnie (*czajnyja*) przez właścicieli większych pozakładane, najczęściej, stoją pustkami. Gdyby lud ukraiński był więcej religijnym, to nie mało na ukrucenie pijaństwa wpłynęły by bractwa wstrzemięźliwości, jakich mieliśmy przykład przed dwadzieścia laty na Żmudzi, z inicjatywy ówczesnego biskupa czcigodnego Macieja Wołoczewskiego, tego prawdziwego opiekuna i dobroczyńcy ludu litewskiego, z pośród którego i on sam wyszedł. Jego to pracy lud ten obowiązany, że umie czytać i że dziś w warunkach, najbardziej kuszających, bo nad granicą pruską, w pośród licznych gorzelni i przy znacznym handlu gorzałką, pijaństwo jest tam rzadkością a dobrobyt materialny ludu, pomimo ubogiej ziemi, jest lepszy jak gdzieindziej. Wołoczewski może być wzorem kapłana dla naszego dzisiejszego duchowieństwa!

Instytucja sądów pokoju przed kilku laty wprowadzona do naszego kraju o wiele przyspieszyła i ulepszyła dawną procedurę sądową. Jeszcze lepsze byłyby rezultaty, gdyby sędziowie mogli być wybierani z pośród miejscowej ludności, znającej miejscowe warunki i obyczaje, lud i ich język. Na sędziów honorowych pokoju od niejakiego czasu bywają tylko naznaczeni miejscowi obywatele w zachodnim kraju, wyjątek w tym względzie stanowią gubernie kijowska i podolska, w których brak sędziów honorowych jest wielki, a to z tego powodu, że ci co piastują te urzędy nie mieszkają tutaj.

Nie mniejszą doniosłość mają, wprowadzone od lat paru, do trzech południowo-zachodnich gubernij, sady przysięgłe. Sędziowie przysięgli bywają zwykle naznaczeni ze wszystkich stanów przez komisję zostającą pod przewodnictwem powiatowego mar-

szalka. Włościan znanych z lepszej konduity i trzeźwości, jako to byłych wójtów (*wołosnych*), ławników (*starostów*) podają na kandydatów na sędziów, gminy. Żydów jak wiadomo uczestniczy bardzo mały procent. Przedstawie w kilku słowach jak włościanie wywiązują się u nas z włożonych na nich obowiązków. Przy wyborach na przewodniczącego (*starszynę*) oddają oni bezwarunkowo pierwszeństwo inteligentniejszym od siebie, nie raz powodują się jego zdaniem. Najczęściej zaś włościanie mało są zainteresowani sprawami, w których zasiadają. Bywały nie raz wypadki z tego powodu, że sami włościanie byli wylosowani do spraw na przysięgłych i nie było nikogo piśmiennego, aby mógł być starszyną. Włościanie mają pewne zapatrywania co do wyroków jakie wydają względem pewnych przestępstw, doskonale charakteryzujące ich osobiste zapatrywania, naturę i obyczajowość. Na największe u nich zasługuje potępienie, a gdyby mogli, nawet na szubienicę (jak wiadomo często tu bywają wypadki, że włościanie pojmanyszy złodzieja na kradzieży męczyli go, lub na śmierć zabijali) skazywali by za złodziejstwa, szczególnie wołów lub koni. Podsądnymi w takich wypadkach najczęściej bywają żydzi. Nie równie słabiej gotowi sądzić za wykroczenia przeciw moralności, za oszukaństwa i zabójstwa, które dopuszczają się prawie zawsze włościanie, żydzi prawie nigdy. Kradzieże lasu, również zabójstwa przy tem popełnione, potwarz na kogoś rzucona, fałszywe donosy, są to przestępstwa, za które by zawsze uniewinniali. Uczestniczenie włościan w sądach przysięgłych jest dla nich obowiązkiem bardzo bardzo uciążliwym. W każdej sesji można słyszeć z ich strony narzekania, że tracią nie mało czasu, niektórym z nich czuć się daje brak środków siedząc w mieście przez dwa lub trzy tygodnie. Komisye w tym celu starają się nieco mniejszy procent naznaczać na sędziów przysięgłych włościan, tem bardziej przyjmując na uwagę ich niski jeszcze stan umysłowy i moralny.

Od czterech lat mamy nowo wprowadzony samorząd miejski. Pomimo ograniczenia dla żydów, bo trzecia tylko część z nich załedwie, może być wybraną radniami miasta, jednakże brak jest wielki ludzi nawet ze średnim wykształceniem pomiędzy radniami. Spokojniejsi unikają tych urzędów będąc uprzedzeni o intrygach i skandalach, jakie nie raz miewają miejsce pomiędzy rajcami miasta na zebraniach, i usuwają się zupełnie od wyborów. Ci tylko przepłacają i wdierają się aby wejść, którzy mają swoje oso-

biste widoki. Jakiby zarząd miejski nie był, zawsze jest nadzieja, że z czasem i rajcowie i zarząd miejski pojmą i wypełniać będą uczciwie obowiązki, jakie na nich wkładają obywatele miasta. Tymczasem z rozmaitych miast dochodzą do nas wiadomości o nowych wyborach na drugie czterolecie do urzędów miejskich i wszędzie słychać, że intrygi i przekupstwa przekładają do nich drogę. Fakt to zapewne przykry i tem smutniejszy, że tego najczęściej dopuszcza się względna inteligencja w obec ogółu nie piśmiennego. Następstwem tego może być brak zaufania ogółu do klas oświeconszych, które, mając tylko swe osobiste widoki, działają na swoją korzyść, i kiedyś, przy wyborach, masa może wpłynąć, że nie dopuści nikogo z inteligencji do żadnego urzędu ani na rajców, ani do zarządu miasta, ponieważ zawiodła ich nadzieja; a natomiast mieszczaństwo samo może zechcieć przeprowadzić swych kandydatów nie piśmiennych zupełnie lub mało, na urzędy, jak to miało miejsce w zarządach miast, do wprowadzenia nowej reformy samorządu.

Jan Ilgowski.

Wilno, 12 listopada.

Nasz parlamentaryzm miejski płać różne figle, które byłyby bardzo zabawne, gdyby nie odbijały się smutnie na dobrobycie i zdrowiu miasta i gdyby nie świadczyły o zbyt wielkiej naszej «nonszalancji». Na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej, zdarzył się fakt następujący. Pan prezydent miasta wniósł kwestję zamiany dotychczasowej powinności brukowania ulic przez właścicieli domów, pieniężnym podatkiem, który na zasadzie dobytego doświadczenia, przy układaniu rur wodociagowych na przestrzemi około 10,000 kwadratowych sażni, ma być pobierany od właścicieli domów przy ulicach z większym ruchem jak np. Wielkiej, Niemieckiej i t. p., gdzie trzeba brukować rok rocznie, po 60 kop., a od innych, gdzie ruch mniejszy po 30 kop. rocznie od kwadratowego sażnia ulicy, mając na względzie, że te ulice dostatecznie brukować co dwa lata. Dodał przytem p. prezydent, że ulica każda ma mieć swoje conto, fundusz zaoszczędzony, będzie wyłączną własnością danej ulicy, nie zaś całego miasta. Prawie jednogłośnie przykłaśnięto projektowi, z wyjątkiem dwóch radnych; jeden z nich p. R. znalazł tę cenę wysoką i próbował coś utargować. Prezydent jeszcze raz wyjaśnił niemożebność targu i ustępstw, ceny bowiem otrzymano po ścisłym obrachuunku robót, zarząd zatem może przyjąć na siebie

nieś kawałek chleba, jeżeli mąż z czemś powróci.

Mąż nie wraca. Deszcz pada ciągle. Kobietka wchodzi w bramę i czeka na niego. Grube krople deszczu spadają przy niej, wilgoć przenika jej zużyte ubranie. Chwilami brak jej cierpliwości, wychodzi mimo ulewy, żeby zobaczyć czy nie idzie. A gdy wraca przemokła do nitki—przesuwa obie ręce po włosach żeby z nich wodę zetrzeć; czeka jeszcze, a od czasu do czasu dreszcz febryczny wstrząsa nią całą.

Przechodnie ocierają się o nią. Ona kurczy się, żeby nie zawadzać nikomu. Mężczyźni patrzą jej w oczy—czuje chwilami czyjś oddech gorący muskający jej szyję. Wszystko co miasto ma podejrzanego, ulica ze swoim błotem, ze swemi wystawami oświeconemi jaszkrawo, ze turkotem kół po bruku, wygląda jakby miało ochotę rzucić ją w rynsztok. Ona głodna—ona do każdego należy może... Naprzeciw sklep piekarski, a na górze maleńka spi.

Nareszcie, gdy widzi zdaleka męża przemykającego się wzdłuż domów, rzuca się ku niemu.

— No, cóż! — wykrztusiła.

On w mileczeniu głowę spuszcza.

Wtedy, ona idzie pierwsza na górę jak trup wybladła.

IV.

Na górze maleńka nie spi. Obudziła się i myśli, patrząc na ogarek świecy konający

na stole. I coś rozdzierającego, potwornego przesuwającego się po twarzy siedmioletniego maleństwa, co ma rysy zwiędłe, poważne, kobiety przeżytej. Siedzi na brzegu paki, co służy jej za posłanie. Bose nogi zwieszają się drżące od zimna—chude, czarne ramiona, niby u lalki, ściągają na piersiach szmaty któremi jest niby okryta. Czuje tam ból jakiegoś, palenie któreby chciała ugasić. Maleńka myśli.

Nigdy nie miała zabawek. Nie może chodzić do szkoły, bo nie ma trzewików. Dawniej, gdy była małą, pamięta, że matka wprowadzała ją na słońce—ale to już bardzo temu dawno. Trzeba było zmienić mieszkanie, od tego czasu zdaje się, że zawsze zimno było w domu. Już maleńka nie była nigdy wesółą—zawsze była głodna. To coś, czego ona nie może zrozumieć. Więc wszyscy zawsze głodni? Ona starała się przyzwyczaić do tego, ale nie mogła. Myśli, że ona jeszcze mała, a żeby coś wiedzieć, trzeba być dużą, matka wie pewne, tylko dzieciom nie mówi się takich rzeczy. Gdyby śmiała, zapytałaby się, kto dzieci na świat przyprowadza po to, żeby były głodne.

Potem, tu u nich tak brzydko! Maleńka patrzy na okno, przed którym chwije się płótno z materaców, nagie ściany, połamane sprząty, cała ta nędza poddasza, którego rozpacz było bezrobocie. W nieświadomości swojej nie wie czy się jej śniło, czy co—o mieszkaniach ciepłych, z pięknymi świecami

sprzetami... Zamyka oczy, żeby je znów zobaczyć—przez zamknięte powieki migotanie świeczki stało się wielkim blaskiem słonecznym, w krąg którego maleńka chce wejść. Ale wiatr świszczę, z okna tak wieje, że aż kaszel ją porwał. Maleńka ma oczy łez pełne.

Dawniej straszno jej było, gdy zostawiali ją samą—teraz już nie wie—chyba to wszystko jedno. Ponieważ nikt nie jadł od wczoraj, myśli, że matka zeszła po chleb. Ta myśl się jej podoba. Weźmie swój chleb i pokraje go na małe, bardzo małe kawałki, które po jednemu, powoli będzie brała w usta. Będzie się bawiła chlebem.

Matka powraca, ojciec drzwi zamyka. Maleńka patrzy na ich ręce, mocno zdziwiona. Ponieważ milczą oboje, ona po długiej chwili zaczyna powtarzać jak zwrotek piosenki:

— Jeść mi się chce... jeść mi się chce...

Ojciec ścisnął głowę obiema pięściami, w kącie ciemnym—został tam, a piersi mu rozrywało łkanie głuche. Matka lży tłumiąc, położyła maleńką napowrót. Przykrywa ją wszystkimi szmatami co w domu były i mówi jej, żeby była grzeczną, żeby spała. Ale dziecko szczerka zębami od zimna i czuje, że piersi gorzej ją bolą, ośmiela się, staje zachowata. Wiesz się na szyi u matki i mówi cichutko do ucha:

— Powiedz, mamo, dla czego to jeść się chce? dla czego to?...

zobowiązanie brukarskich robót, tylko na wyżej podanych a nie na innych warunkach. Przekonało to p. R., a po wszechstronnem wyjaśnieniu swym kolegom korzyści i dogodności dla ogółu wrazie zatwierdzenia projektu, zgodził się na opodatkowanie. Zabrał głos jeszcze jeden z radnych przeciw projektowi, ale dowodzenie jego, oparte na osobistej praktyce, nie mogło nikogo przekonać. Przystąpiono do głosowania, rezultat był pewny, ale nie w Wilnie; zamiast jednej czarnej galki, bo był *de facto* jeden oponent, znalazło się szesnaście!..., białych zaś 29. A że dla uchwały potrzeba $\frac{2}{3}$ głosów na zasadzie artykułu 67 miejskiej ustawy, kwestya porządkowych bruków w Wilnie upadła, pokonana jednym głosem. Spodziewany się jednak, że sprawa tak żywo obchodząca cały ogół mieszkańców, nie upadła raz na zawsze, podkopana sknerstwem kilku właścicieli egoistów, mających na względzie jedynie swe kieszenie.

Chciałbym wiedzieć, dlaczego panowie radni przyjmują na siebie uciążliwy obowiązek przybywania raz na tydzień, co mówię, że trzydzieści razy do roku na posiedzenia, jeżeli nie chcą przychodzić, a przybyszy, dosiedzieć do końca. Przy końcu ostatniego posiedzenia zostało zaledwo kilku radnych z 45 przybyłych (nie z wyjązaniem) na posiedzenie, a i ci nie zostali dobrowolnie, lecz właściwie byli zatrzymywani usilną prośbą prezydenta. A pomów, szanowny czytelniku, z którym błąd z radnych naszego grodu, z jaką to dumą i poczuciem obywatelstwa zaczęli on ci wliczać: zrobiliśmy dla miasta wodociąg, ocenbrowaliśmy brzegi Wilejki, robimy publiczny ogród etc., etc... Każdy z nich jednak zakończy skargą i prawie się rozpłaczę, że każda kwestya obchodząca nasz ogół bywa zagłosowana przez żydów. Żydzi, panie, w Wilnie rządzą nami i miastem. Czyż dbałość żydów o interesa swe i swej kieszeni można postawić nam za złe? Jeżeli są winni, to chyba dlatego, że kiedy my siedzimy za zielonym stolikiem, lub ubolewając wzdychamy nad naszym w yjątkowym położeniem, oni zdążają na posiedzenia i tam większością decydują jak im dogodniej.

Przeszłe zebranie było szczęśliwsze, udało się na nim zatwierdzić posadę lekarza higienisty, nawet co do opłaty, pomimo opozycji, zgodzono się na 1,200 rubli rocznej pensji. Obowiązek swój nowy zachowawca zdrowia rozpoczął od nowego roku. Oby tylko wybór był trafny, niekrepowany żadną pokatną stronnością; roboty co niemiara, potrzebny jest pracownik, a nie jaki protegowany amator synekury. Nowy zachowawca zdrowia publicznego, pewno zechce zwrócić uwagę między innymi rzeczami i na sutereny, zajmowane przeważnie przez biednych wyrobników i rzemieślników, gdzie w wilgotnych i przeludnionych komórkach, bez należytego odświeżania powietrza, rozmnażają się bez przeszkód mikroby, zarodki przyszłych chorób. Często w tych razach trudno będzie złemu zaradzić, gdyż wygórowane ceny mieszkań i nędza zmuszają w jednej stancyjce lokować się kilku rodzinom, byleby poddać ciężkiemu haraczowi komornego. Ale na mieszkania stróżów, to chyba nic nie przeszkodzi zwrócić bacniejszą uwagę i poprzec energicznie usunięcie lokali bez okien w wilgotnych piwnicach, albo nad miejscami, dla organicznych nieczystości całego domu, zięjących prawdziwą zarazą, a nawet trucizną. Niech już trują swych stróżów wspaniałomyślni właściciele wielopiętrowych kamienic, ale po co Towarzystwo oczyszczania (asenizacji) postępuje z nami w ten sam sposób, rozwoząc zarazę po mieście w pseudo-bergierowskich aparatach. Sanitarna komisya, pod przewodnictwem doktora radnego R., dotąd nie zwróciła na tę drobnostkę swojej poważnej uwagi. Niech ta i inne komisye będą nauką na przyszłość przy wyborach, komu można powierzać sprawy ogółu.

Licytacja ruchomości bohatera wileńskiego banku wzajemnego kredytu, jeszcze raz dowiodła mieszkańcom naszego miasta, że był to prawdziwy wirtuoz w goszczeliarskim zawodzie. Pierwiej nim komornik (*sudebnij*

pristaw) zajrzał do wnętrza jego „chudoby”, artysta uwinął się tak zręcznie, że w mieszkaniu jego nie znalazło się nic, coby miało większą wartość. Pomimo, że kosztowności się ulotniły, licytacya jednak starych gratów i książek zajęła dni kilka; wypadło tak, że między temi dniami był i sobotni, dzień ten nie był wykluczony i licytacya miała się odbywać bez przerwy. Rozporządzenie to niepodobało się żydom. Wysyłają więc deputacyę do policmejsztra prosząc o zniesienie rozporządzenia, co do sprzedarzy w sobotę, ponieważ prawo mojżeszowe surowo im zabrania prowadzić handel w dnie szabasu, przeznaczone li tylko na modlitwę i odpoczynek. Nie wskórawszy nic u policmejsztra, a następnie i u prokuratora, zjawili się wileńscy żydkowie w pełnym komplecie na wyprzedz i kupowali za gotówkę, w sobotę jak i w dnie powszednie, w których prowadzenie giesztu prawo mojżeszowe surowo nie wzbraniało.

Pisząc z Wilna, nie mogę przemilczeć o niedogodnościach tutejszego pomieszczenia pocztowego, które, od lat trzech restaurowane, znajduje się ciągle w stanie chaosu i nieporządku. Warto żeby właściwe władze zwróciły na to uwagę, chociażby przez litość dla swych urzędników i publiczności wileńskiej. Że jest to rzecz uciążliwa, najlepiej przekonają nas liczby samych rekomendowanych listów wysyłanych z Wilna rocznie przeszło 37 tysięcy, pieniędzy wysyłanych koło 7,600,000 rubli, otrzymujemy 17,700,000 rubli rocznie, nie licząc prostej korespondencyi i posyłek.

Józef Sosna.

LISTY O GALICYI.

II.

Zdając sprawę z wybitniejszych objawów wewnętrznego życia Galicyi w ostatnich miesiącach, nie podobna pominąć wystawy przemyskiej, tembardziej, że w czasie wystawy odbyło się kilka wieców i zgromadzeń, na których poruszono wiele spraw z zakresu krajowego gospodarstwa. W zakresie naszego życia ekonomicznego, niedawny rolniczo-przemysłowy popis w Przemysłu jest obecnie i na pewien czas pozostanie punktem wyjścia rozpraw o stanie rolnictwa i przemysłu tutejszej prowincyi; na wiecu zaś przemysłowym i specjalnie naftowym, na walnem zgromadzeniu galic. towarzystwa gospodarskiego i formujących się kółek włościańskich, poruszono wiele spraw, które bądź rozwijają się dalej, bądź oczekują jeszcze swego zrealizowania.

Zacznijmy od samej wystawy.

Wystawa przemyska nie była pierwszym tego rodzaju przeglądem w Galicyi. Poprzedziła ją kilka innych, o mniej lub więcej szerokim zakresie, poprzedziła zaś ją przede wszystkim wystawa lwowska z roku 1877. Poprzednie jednak wystawy nie budziły ogólnego interesu. Kraj zajęty przeważnie większą lub mniejszą polityką, stosunkiem prowincyi ku całości monarchji, zakresem swych swobód autonomicznych, mało zwracał uwagę na swe sprawy ekonomiczne. Zajmowano się sprawami administracyi wewnętrznej, ustrojem gmin, drogami, kolejami, podatkami, mało dając jeszcze baczenia na sprawy rolnictwa i przemysłu. Poza temi sprawami goręcej zajmowano się tylko oświatą, widząc w niej uniwersalne *panaceum* na wszelkie dolegliwości krajowe. Przyszła wreszcie kolej na sprawę ekonomicznego odrodzenia, to też urządzona pod tem hasłem wystawa lwowska 1877 r. zdołała żywo zainteresować cały ogół, mimo, że odbywała się w czasie, gdy odgłosy wrzawy wojennej na Wschodzie odbijały się dalekiemi echemi aż w nadpółtwańskim grodzie. Urządzona bezpośrednio po lwowskiej wystawie przemyska, lubo mniejsza nieco zakresem, cieszyła się nie mniejszem przecież zainteresowaniem, czego dowodem nietylko liczny dość udział wystawców, lecz i liczniejszy jeszcze zjazd odwiedzających z całego kraju.

Inicyatywę w urządzaniu wystawy wziął na siebie przemyski oddział galicyjskiego

Towarzystwa gospodarskiego. Zamierzona początkowo na zakres tylko lokalny, wystawa przemieniła się wkrótce w ogólną krajową. Wzięło w niej ogółem udział 830 wystawców z Galicyi, między którymi 780 krajowych z Galicyi i 50 pozakrajowych, do których zaliczają się Wielkopolanie i Ślązacy. Królestwo Polskie i tak zwane zachodnie gubernie Rosyjskiego Cesarstwa nie miały w Przemysłu żadnego wystawcy. Wystawa liczyła IX działów, obejmujących razem 33 grup. Zasługuje na zaznaczenie, że udział włościan w wystawie pierwszy raz w Galicyi był tym razem liczniejszym. Ogółem wzięło udział blisko 150 włościan, w działach zaś była rogatego liczba wystawców włościańskich przewyższała nawet cyfrę wystawców, reprezentujących większość posiadłości (na 80 wystawców 43 włościan).

Nie możemy tu wchodzić szczegółowo w przegląd wystawy, zaznaczymy tylko ogólnikowo, że w porównaniu z wystawą lwowską wykazywała ona pewien postęp w rolnictwie, uprawie roli, hodowli inwentarzy i użyciu ulepszonych narzędzi. Parę nawet krajowych fabryk narzędzi rolniczych wystąpiło dość pokaźnie z ulepszonymi narzędziami rolniczymi, czego na wystawie lwowskiej trudno się było dopatrzeć. W dziale przemysłu domowego, który był w r. 1877 świeżo odkrytą nowalją, widać było postęp niezaprzeczoną. Pozakładane od czasu poprzedniej wystawy, szkoły snycerstwa, wyrobów tkackich, koszykstwa i t. p., wystąpiły z wyborowemi okazami. Ogółem w dziale przemysłu domowego było 96 wystawców. Z powodzeniem na tem polu produkowały się niektóre szkoły ludowe i zakłady wychowawcze. Niedawno stworzony przemysł naftowy w Galicyi zaprezentował się już weale przyzwycię; w osobnym nadto pawilonie naftowym umieszczono wiele okazów, dotyczących specjalnych badań naukowo-technicznych w tej gałęzi górnictwa, co dowodziło, że ten rozwijający się przemysł korzysta z umiejętności wskazówek nauki i nie jest całkowicie oddany na pastwę spekulującego empiryzmu. O wielu innych działach wypadałoby jeszcze nadmienić, zadowolnić się jednak musimy uwagą, że wystawa przemyska okazała pewne, niedostrzegane poprzednio, rozbudzenie na wszystkich polach działalności produkcyjnej, szczególnie zaś na polu rękodzielnictwa, oraz drobnego i większego przemysłu. Początki to niewątpliwie drobne i nie znaczące, w porównaniu do krajów wyżej stojących pod względem ekonomicznym, zapominając jednak nie należy, że Galicya nie posiada dotąd żadnego prawie fabrycznego przemysłu, że nadto zacofana jest również na polu rękodzielnictwa i rolnictwa. Rozbudzający się jednak, lubo niebył wielki dotąd ruch na tem polu, jest dowodem, że kraj budzi się z długoletniego letargu i może z czasem pomyslniejszemi poszczyci się rezultatami.

Co przytem uderzało obznajmionych nieco z życiem produkcyjnym innych krajów, to brak na wystawie wielkiej produkcji fabrycznej, zarówno w zakresie przemysłu, jak rolnictwa. Nawet wielkie gospodarstwa rolne nie są dotąd prowadzone tak, żeby poszczycić się mogły płodami wysoko rozwiniętego intensywnego gospodarstwa. Był to w ogóle popis drobnych usiłowań, podejmowanych, bądź to siłami pojedynczych jednostek, bądź niewielkich grup i stowarzyszeń.

Uzupełnieniem niejako wystawy były zgromadzenia, które się w obrębie zabudowań wystawowych odbyły. Pierwszeństwo należy się obradom Towarzystwa gospodarskiego, jako instytucji dość już dawno funkcjonującej, instytucji przytem, która, reprezentując przeważającą w kraju gałąź produkcji, gospodarstwo rolne większych przeważnie posiadłości i posiadając poparcie w sferach wpływowych, najszerzej rozwinąć mogła swą działalność.

Dwie ważne sprawy podniesione były na walnem zgromadzeniu Tow. gosp. w Przemysłu — sprawa podniesienia hodowli bydła i gospodarstwa nabiałowego. Pierwsza szczególnie sprawa jest nader dla tutejszych stosunków charakterystyczną. Hodowla bydła była i jest dotąd właściwie w Galicyi w u-

radku. Jedną z przyczyn niepomyślnego stanu tej gałęzi produkcji była konkurencja zagraniczna. Do Galicji swobodnie dochodziło bydło z południowych gubernij Rosji i Rumunii. Z przywozem tym nie byli w stanie konkurować producenci miejscowi, ze względu bowiem ekonomicznych, konkurencja bydła, hodowanego na folwarkach z bydłem stepowym, była niepodobna; było prztem przywozowe przynosiło ze sobą zbyt często różne choroby, jak księgosusz i t. p. co tem ryzykowniejszą jeszcze czyniło produkcję krajową. Zapowiedziano jednak zamknięcie granicy od wschodu, co w roku bieżącym stało się faktem spełnionym. Trzeba było pomyśleć o podniesieniu hodowli bydła krajowego, ażeby ono wystarczyć mogło na wewnętrzne potrzeby nie tylko już Galicji, lecz i innych prowincji monarchji i Wiednia. W nadziei podniesienia się hodowli bydła krajowego przez zamknięcie granicy, zwołana przez namiestnictwo galicyjskie jeszcze w czerwcu 1880 r. ankietta fachowa podała jako środki prowadzące do celu: regulację rzek, zachęcenie do melioracji łąk i pastwisk, przez częściowy opust podatku gruntowego od meliorowanych przestrzeni i uwzględnienie przemysłu rolnego, a mianowicie gorzelnictwa. Dla bezpośredniego podniesienia chowu bydła ankietta projektowała: utwierdzenie po całym kraju stacyj buhajów i założenie pewnej ilości obór zarodowych, to były dwa główne punkta programu. Uchwały powyższe ankietty przedłożone zostały walnemu zgromadzeniu tow. gospodarskiego, które poleciło je do przeprowadzenia wystawnemu swemu organowi — Komitetowi towarzystwa. Komitet, opierając się na specjalnych poszukiwaniach, zażądał na rok 1881 subwencji od ministerstwa rolnictwa w kwocie 135,000 zł. Dla podźwignięcia hodowli bydła z sumy tej 60,000 zł. miało pójść na utworzenie 600 stacyj buhajów, 40,000 na utworzenie 20 obór zarodowych, 5,000 na studia, dotyczące chowu bydła i 6000 na premiowanie przychówku po subwencyonowanych buhajach. Na początek zadano 52,100 złr. subwencji ministerjalnej, którą uzyskano, przyczem wydział krajowy przyszedł także z 3000 zł. zapomogi. Przystąpiono do zakładania obór, jako też do czasu wystawy zorganizowano ich 11, dwie z ras krajowych, dla reszty zaś sprowadzono, staraniem towarzystwa, bydło z Szwajcaryi. Stacyj buhajów założono już 242. Subwencya powyższa udzielona z końcem roku zeszłego spożytkowana została głównie w roku bieżącym. Co do planu zużycia subwencji na rok przyszły w sumie 35,000 zł. orzec ma specjalna ankietta.

Przedstawiliśmy dość szczegółowo sprawę podniesienia chowu bydła, była ona bowiem szczegółowo przedstawiana i rozbiegana na walnem zgromadzeniu Tow. gosp., może być prztem interesującą dla czytelników «Kraju», jako przykład załatwiania tu spraw podobnych.

Ciekawą również była, poruszona na zgromadzeniu, sprawa podniesienia gospodarstwa nabiałowego. Nader wyczerpujący referat w tej sprawie przedstawił jeden z najlepszych gospodarzy tutejszych, p. Tadeusz Lange. przemawiał również na zebraniu przybyły z Wiednia inicjator zorganizowania wywozu nabiału z Austrii na większą skalę, hr. Därrckheim. Przyjęto przychylnie plan utworzenia centralnego komitetu na Galicję, któryby sprawą podniesienia gospodarstwa nabiałowego się zajął. Komitet taki wysyłałby specjalnych konsulantów, którzyby organizowali po kraju gospodarstwa nabiałowe i dawali w tym kierunku instrukcje. Uznano także za właściwszą formę w tej gałęzi produkcji — spółki nabiałowe. Kierownictwo centralnego komitetu, działalność konsulantów i istnienie spółek nadałoby całej produkcji nabiałowej — zbytowemu produktom mlecznym jednolity charakter i racjonalny kierunek.

Poruszono także na zgromadzeniu w specjalnym referacie sprawę maszyn rolniczych, gospodarstwa leśnego, regulacji rzek i t. p. Kwestye te jednak pomijamy.

W czasie wystawy przemyskiej, odbyło w jej zabudowaniach, zawiązane dopiero dnia 3 maja b. r. we Lwowie, Towarzystwo kółek rolniczych włościańskich pierwsze swe

zgromadzenie. Towarzystwo to zreorganizowane właściwie zostało z istniejącego już od lat paru towarzystwa oświaty i pracy — obecnie jednak dopiero, przyjąwszy inną nazwę ukonstytuowało się jako towarzystwo działające równoległe z galic. tow. gospodarskiem. Towarzystwo kółek włościańskich liczy dziś jeszcze nie wiele ogniw i mało jeszcze rozwinęło swą działalność; — nie mu jednak nie stoi na przeszkodzie do rozwinięcia tej samej pracy około podniesienia gospodarstw włościańskich, jaką rozwija Tow. gosp. około podniesienia przeważnie gospodarstw większych. Gospodarstwa włościańskie winny zyskać w Towarzystwie kółek centralny swój organ fachowy.

Wiec przemysłowy, który staraniem tutejszego towarzystwa przemysłowców i rękodzielników, pod nazwą «Spółnia» odbył się podczas wystawy w Przemysku, uchwalił szereg rezolucyj, w których między innemi zażądał zakładania fachowych szkół i towarzystw przemysłowych, reformy ustawy przemysłowej w duchu przywrócenia korporacyj fachowych i fachowej legitymacji dla zajęcia się rękodzielnictwem; uchwalił również na wniosek p. Marunowicza rezolucję, że stowarzyszenia są najdziałniejszą środkami dostarczania rękodzielnictwu i drobnemu przemysłowi kredytu.

Zjazd reprezentantów przemysłu czołowego, zwołany również do Przemysłu przez tutejsze Towarzystwo naftowe, obradował nad specjalnymi swemi sprawami, podniósłszy prztem głos przeciwko niesłychanym szykanom i utrudnieniom fiskalnym, które nie pozwalają należycie rozwinąć się tej młodej gałęzi krajowego przemysłu.

Ograniczeni szczerpami ramami, nie możemy tu wchodzić w szczegóły pomienionych uchwał i rozpraw, chcieliśmy zresztą dać tylko ogólny zarys działalności w kraju tutejszym na polu gospodarczym, która to działalność w wystawie przemyskiej i odbytych podczas jej trwania zgromadzeniach dobitniejszy swój wyraz znalazła.

Musimy się jednak podzielić jeszcze z czytelnikami wrażeniem, jakie działalność powyżej przedstawiona wywiera na każdego, nie zbyt nawet bystrego spostrzegacza.

Jak się przedstawia sama wystawa, mówiliśmy już. Co się tyczy obrad, to nie dorastają i one zazwyczaj do gromkich tytułów jakie noszą. Sprawy pierwszorzędnej często doniosłości, poruszane na tutejszych wiecach, walnych zgromadzeniach i zjazdach, spotykają się przedewszystkiem z obojętnością i apatją, szerszego, bezpośredniego nawet zainteresowanego ogółu. Zgromadzenia nie bywają zbyt liczne; członkowie ich a nawet kierownicy odznaczają się częściej dobrami chęci, niż znajomością poruszanych kwestyj; rozprawy, z powodu zbyt niskiego poziomu wiadomości uczestników nie odznaczają się ani ścisłością, ani głębszym zrozumieniem rzeczy. W takich warunkach, nie potrzeba oczywiście dodawać, że energiczne wykonanie zapadających uchwał jest jeszcze trudniejszym, niż ich przeprowadzenie.

Mamy środki, mamy rozległe pole do pracy — nie posiadamy jednak potrzebnych dla różnostronnego życia społecznego wiadomości, nie posiadamy fachowych specjalistów, nie możemy zainteresować do naszych uchwał szerszego rozumnego ogółu, nie mamy natomiast potrzebnej energii. H. Au.

PRZEGLĄD PRASY.

PAMIĘTNIKI MURAWJEW. Ogłoszone w «Rusk. Star.» pamiętniki słynnego generał-gubernatora Litwy, z epoki zamieszek 1863 r., wzbudziły w prasie rosyjskiej, a szczególnie w nie przychylnym nam jej odłamie, wielkie zajęcie się sprawami guberni zachodnich. Chociaż większość artykułów wyostawianą jest przeciwko tym «wyższym sfierom petersburskim», które nie solidaryzowały się zupełnie z systemem Murawjewa, wszelako przy tej okoliczności dostaje się porządnie «polskiej intrydze», «polskiemu ludożerstwu» i t. d. Podobne epitety i ton zarzucone poniekąd i tulające się tylko po specjalnie polakożerczych organach zmartwychwstały w całej swojej uczciwej i wspaniałe-

myślnej okazałości. Organ p. Aksakowa «Ruś» nagadawszy się dosyć na wskazany temat, tak kończy swój artykuł:

«I czyż obecnie «petersburskie sfery» zupełnie są wolne od wrogich Rosji wpływów? Czyż i teraz magnaci polscy i baronowie niemieccy, nie przedstawiają się niektórym, niedołężnym umysłowo kołom naszym jako nosiciele konserwatywnego przedewszystkiem, najwięcej prawomysłny element, któremu za takie przysłoty, można ustąpić prawa i dobrobyt wiernej Rosji ludności, a także poświęcić rdzenne interesa narodowości rosyjskiej».

STATYSTYKA DZIAŁALNOŚCI MURAWJEW. «Nowoje Wremia» umieszcza statystykę skazanych i ukaranych w czasie działalności Murawjewa jako jen. gubern. wileńskiego, którą czerpie z listu jednego z wielbicieli tego męża stanu. W tej redakcyi brzmi statystyka owa jak następuje:

«W czasie całej administracyjnej działalności Murawjewa jako gubernatora wileńskiego.

1. Ukazano śmiercią	osób 128
2. Skazano na ciężkie roboty	972
3. Skazano na zamieszkanie w Syberyi	1427
4. Osadzono na prostych żołnierzy	345
5. Zesłano do aresztanckich rot	864
6. Zesłano do gubernij centralnych	1529
7. Osiedlono na ziemiach rządowych w Cesarstwie	4094

9361

Do wykazu tego dołącza «Now. Wr.» statystykę ukaranych po zaburzeniach czerwcowych w 1849 r. we Francji:

1. Wygnano z kraju	osób 4400
2. Oddano pod sąd wojenny	252
3. Wysłano bez sądu do Algieru	12000

16653

Po przewrocie 1851 roku.
1. Wysłano do Afryki i Kajenny 26000
2. Deputowanych izby prowadzącej 66
Na przewóz wygnańców do Kajenny atrygowano 4 1/2 miliona franków».

CZEGO POTRZEBUJE KRAJ ZACHODNI? Pod takim tytułem umieszcza «Nowoje Wremia» przegląd działalności Murawjewa w kraju zachodnim i ubolewa, że działalność rozpoczęta tak świetnie przed 20 laty, a mająca na celu zaszczerpienie rosyjskości na Litwie nie posunęła się wcale. Organ pana Suworina, zastanawia się dalej nad programem działalności generał-gubernatora wileńskiego, który miał być niesłusznie przez ludność tameczną okrzykany:

«Pomiędzy środkami «natury organicznej» zajmowało pierwsze miejsce w północno-zachodnim kraju, wprowadzenie własności ziemskiej rosyjskiej. Jeżeli środek ten, dotąd źle przyjęty się na gruncie tamczym, to winna temu, nasza znana wada administracyjna: częste zmiany administratorów, łącznie z ich kierunkami politycznymi, a również wada społeczna: pogon za interesem osobistym».

Przenikliwy umysł Murawjewa, pisze «Now. Wr.», widział, w zasiedlaniu swobodnych ziem i majątków konfiskowanych, pewne fundamenta rozwoju własności ziemskiej rosyjskiej. Co się zaś tyczy jak szło podobne zasiedlanie:

«Okazuje się, że sprawa ta stała źle, nie było żadnego porządku, prócz formalnego, albo lepiej, nie zwracano uwagi na potrzeby życiowe osiedlanych. Dość przytoczyć taki szczegół, że staroobrządkowcy osiedlano przy kościołach prawosławnych, a prawosławnych wśród ludności katolickiej i to tak daleko od swoich kościołów, że u niektórych dzieci zostawały nie chrzczone, umarli — bez posług kościelnych. Tymczasem ci, co studyowali kwestye organizacyi parafii i kolonizacyi ludowej na północy naprzykład, wiedzą, że dobrowolne osady grupują się zwykle koło cerkwi, która staje ogólnym centrem dla mieszkańców osady».

Zatem zdaniem gazety:

«Miałoby więcej znaczenia, znane prawo 10 grudnia 1865 roku, skierowane ku ograniczeniu własności ziemskiej polskiej, gdyby się wprowadzało w życie wytrwale. Tymczasem dopuszczano wyjątki z pod tego prawa, również jak i z pod 10^o poboru, dla pewnych magnatów polskich, pod pozorem ich politycznej «dłakonadiobności». W sprawie nabywania majątków obywatelskich,

podległych przymusowej sprzedaży, spotkali na-bycy rosyjanie, silnych konkurentów w osobie osetzkich właścicieli ziemskich, równouprawnionych z rosyjanami co do praw kupna».

Ubolewając nad zmiennością polityki wewnętrznej w kraju zachodnim, nad tem że systemat, wprowadzony przez Murawjewa i po części Kaufmana nie został dalej rozwijany, kończy «Now. Wr.» słowami:

«Kraj zachodni nie powinien być nigdy służą za pole do łatwej kariery i marnowania czasu za wielkie pensje, za arenę spekulacji bogactwami ziemskimi i wreszcie za miejsce dokąd starano się czasem zbywać z gubernij centralnych ludzi niezdarnych. A jednak było tak... I tem określają się potrzeby kraju tego dziś».

O komentarze nie łatwo...

KRONIKA TEATRALNA.

Wiązanka nowych sztuk, o których mam mówić w dzisiejszej kronice nie jest obfita, mam za to do zaznaczenia fakt, stanowiący, do pewnego stopnia, erę w życiu teatru polskiego nad Newą, a mianowicie przeniesienie go do teatru w sali Kononowa, gdzie jest przedewszystkiem wygodniej i obszerniej widzom i aktorom. Nowy teatr wygodnie urządzony, dobrze wentylowany, mający przytem dwa rzędy łóż, które malowniczo czerwienia się na białym tle ścian, nie powatdzi się porównania nawet z małym teatrem. Jesteśmy przekonani, że skargi na niedogodności urządzenia, któremi się publiczność tłumaczyła, gdy chodziło o bywanie w sali «*blahorodnaho sobranja*» ustana tu w braku materiału i sala świecić pustkami nie będzie. Na otwarcie tego nowego teatru grano komedję Zaleskiego «*Pani Podkomorzyna*», ale... nie uprzedzamy wypadków i wróćmy do trochę ciemnej, trochę niewygodnej sali «*blahorodnaho sobranja*», gdzieśmy widzieli w niedzielę, znakomicie odegrane «*Nietoperze*» Lubowskiego. Że sztuka ta przeszła żywo i wesoło, że się długo na repertuarze utrzyma, zawdzięcza jedynie wybornej grze wszystkich artystów, a szczególnie pp. Szymanowskiego, Zboińskiego i Lubicza. Ma ona bowiem niemało usterek, a przedewszystkiem tendencyjność, posuniętą do najwyższego stopnia. Tendencja pewna jest nieodzowna w każdej sztuce, jest jednak zaletą gdy ze sztuki wypływa, nie zaś gdy autor do niej akcyę sztuki nagina. Role plotkarzy czyli nietoperzy, jak się wyraża w sztuce młody inżynier, który pada ofiarą ich «*życzliwości*» i «*sympatyj*» były odegrane z wielkim komizmem; p. Szymanowski w roli męża emancypowanej żony, który się uskarża, iż mu niechęć wierzyć, że «*z powodu nikłego zdrowia żyje z kapitału swojej kochanej Józyczki*» był nieporównany. P. Kryłowski, któregośmy dotąd widzieli w drobnych i nie znaczących rolach, okazał się bardzo dobrym radcą Cierpiewskim, starym hypochondrykiem, niezadowolonym ze świata i ludzi, a jednak lubiącym również ploteczki. W roli młodego małżeństwa, które mogłoby słusznie powtarzać «*broń mi Panie od przyjaciół moich, bo od nieprzyjaciół same się obronię*», wystąpili p. Kopczewski i p. Stachowicz. P. Kopczewski przyjemnie zadziwił publiczność, oddając bardzo dobrze trudny i długi monolog. P. Stachowicz była bardzo miłą meżatka. Nie możemy zamilczeć o p. Zboińskim, który wywfuzał się świetnie ze swojej roli, stwarzając w najwyższym stopniu realny i sympatyczny typ starego majora rebaseza.

«*Pani Podkomorzyna*», sztuka, którą otwarto we wtorek nowy teatr, była wystawiona z wielką okazałością i starannością pod względem kostiumów i dekoracji. W komedji tej strona zewnętrzna, barwność kostiumów, stroje narodowe, poważny polonez, w którym przesuwają się przed oczami widza pary, przy podjęciu kortyny, zbawia treść, brak akcyi dramatycznej i inne wady. Rolę tytułową grała p. Stachowicz i wywiała się z niej zaszczytnie dowiedziawszy, że i charakter o kolorystyce dramatycznym nie przechodzą zakresu jej talentu. P. Lubicz był wyborą Pelką. P. Serafińska jako nie młoda już kasztelanowa Wolbromska, pamiętająca jednak dobrze świetne czasy swojej młodości, nie pozostawiała nic do życzenia. P. Szymanowski ku ogólnemu żalowi publiczności, pozostawił sobie rolę Lemniza, który się raz tylko, i to na bardzo krótko na scenie pojawia. Inni artyści z p. Zboińskim na czele, przyczynili się nie mało do powodzenia sztuki. Publiczność zgromadziła się licznie na te pierwsze przedstawienie, już na stałych leżach. S.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× W dwóch dziennikach urzędowych «*Rusk. Inwal.*» i «*Praw. West.*» pomieszczono

ne zostały opinie ministerstwa wojny i komunikacyi co do wartości i pożytku nowo-zbudowanej przez ministerstwo wojny drogi zel. zabińsko-pińskiej. Ponieważ w ostatnich dniach zapadła uchwała, wstrzymująca, zgodnie z opinią p. Possjeta, oddanie nowej drogi do użytku publicznego, aż do ukończenia rewizyi przez inżynierów w ministerstwie komunikacyi, przeto zamieszczamy konkluzję tegoż ministerstwa, które posłużyły za motywą takiej uchwały:

«Ze względu na stan robót, który każe uważać drogę za budującą się nie zaś za ukończoną, i który niedopuszcza otwarcia na niej ruchu, zanim nie zostanie opatrzoną, zwykłym porządkiem, przez komisję wydelegowaną od min. dr. i kom. i przyjętą pod zwierzchnictwo rzeczonożego ministerstwa, dozwolony jest na linii zabińsko-pińskiej ruch dzienny w sposobie wyjątku, dla specjalnych celów ministerstwa wojny, i z wszelkimi możliwymi ostrożnościami. Przy tem cała odpowiedzialność za bezpieczeństwo tak osobowych jak towarowych pociągów, leży wyłącznie na min. wojny. Co do kosztów drogi, nie podobna wnioskować o ich wysokości lub małości dopóki droga ukończoną nie zostanie. Wszakże wiadomem już jest z pewnością, że rozchody, poniesione na budowę 1 wiorsty na linii zab.-piń. znacznie przewyższają owe 18,456 r., wskazane w g-żecie «*Ruskij Inwalid*». Są również pewne dane nato, że budowa tej drogi wcale tania nie będzie».

× Z nastaniem zimy, roboty na drodze żelaznej zabińsko-pińskiej zostały przerwane, chociaż teren jest już na tyle gotowy, że dozwolono zostało kursowanie pociągów. Na mocy Najwyższego zezwolenia jeszcze z dnia 28 października, bieg pociągów odbywać się ma w dzień tylko, z zachowaniem wszelkich ostrożności, przyczem, do przyjęcia drogi przez ministerstwa komunikacyi, dozwolony jest tylko przewóz wojska i taboru wojennego, a także i towarów, lecz tylko tych, które w przewidywaniu otwarcia drogi na stacyach się nagromadziły.

× «*Nowosti*» piszą, że przy wprowadzeniu w życie nowej ustawy sądowej w okręgu sądowym warszawskim odstąpiono od jednego z najbardziej zasadniczych przepisów danej ustawy, nie ustanawiając tam honorowego sądownictwa pokojowego. Stało się to dla niektórych miejscowych i politycznych względów. Lecz teraz, według słów «*Nowosti*», ministerstwo sprawiedliwości, powołując się na sąd kompetentnych przedstawicieli miejscowej ludności, powołanych na zjazd sędziów pokoju, jako też na zdanie p. Gerarda, prezydenta izby sądowej warszawskiej, uznaje za stosowne dozwolnić wybory honorowych sędziów pokoju dla Warszawy wyłącznie. Projekt ułożony przez min. spr. przechodzi już do rady państwa.

× Stosownie do projektu, opracowanego w ministerstwie finansów, okręgi celne w Cesarstwie będą rozłożone jak następuje: okręgi petersburski i rzyński będą stanowiły jeden pod nazwą okręgu bałtyckiego; zamiast pięciu okręgów (wierzbołowskiego, kalickiego, zawichostskiego, jurburskiego, i skulańskiego), istniejących dotąd w Królestwie Polskiem i prowincjach zachodnich, powstaną dwa okręgi: kowieński i łomżyński; okręg radziwiłłowski zastąpionym będzie przez okręg wołyński, a azowski, krymski i dawny odeski zleją się w jeden, czarnomorski. Dwa okręgi zakaukazkie — potijski i bakiński, pozostaną bez zmiany. Kwestya zniesienia okręgu archangielskiego jeszcze nie rozwiązana.

× «*Praw. Wiest.*» podaje wykaz porównawczy dochodów i rozchodów Państwa, z 1881 i 1882 roku. Stan budżetu przedstawia się jak następuje: od 1-go stycznia do 1-go września weszło do skarbu 397,031,135 r.; rozchód zaś tak przewidziany, jak nieprzewidywany wyniósł: 396,929,073 rs. W roku 1881 dochód równał się 352,839,160 (różnica z rokiem bież. wynosi zatem 44,192,975 rs.) a rozchód 423,753,513 rs. t. j. na 26,824,448 rs. mniej niż przeszłego roku. Do rozchodów nie

zaliczono wszakże opłat pożyczek zagranicznych, które się zwykle obrachowują przy końcu roku. Z pomiędzy źródeł dochodów dających rezultaty tak znacznie lepsze niż dotąd, zwrócimy uwagę na akcyzy 1) od trunków, powiększoną o 21 milion, 2) od cukru, zdwojoną skutkiem zmiany systemu poboru, i na dochody od dóbr skarbowych powiększone o 4 miliony. Wcale poważną podporę budżetu stanowią podatki od ubezpieczeń od ognia, które dały przeszło 2 miliony i opłaty pobierane od pasażerów kolei żelaznych i statków parowych, przynoszące prawie 5½ mil. Mniej korzystnie przedstawia się stosunkowo dochód z komór celnych, wynoszący obecnie 62,420,060 rs. a zatem tylko o 7 milionów więcej niż w przeszłym roku.

× Podajemy wiadomość o nowych liniach telegraficznych, zatwierdzonych do wykonania w r. 1883, z wykazem kosztorysu: od Orszy do Sienna rs. 9,300; od Kryczewa do Mści-sławia rs. 3,600; od Korysztyzowa przez Radomyśl do Kijowa i Żytomierza rs. 9,800; od Wilna przez Wilejkę, Głębokie, Łużki i Dżisnę do Połocka i od Dokszyca do Lepla rs. 28,600; od Letyczowa do Chmielnika rs. 5,000; od Letyczowa do Baru rs. 5,000; od Proskurowa przez Horodek do Husiatyna rs. 11,400.

× 11 listopada odbyło się ósme posiedzenie komisji, mającej na celu połączenie w jedną całość instytucji finansowych w guberniach. Naprzód znaczną większością głosów, postanowiono udzielić miejscowym organom podatkowym, prawa kontrolowania dochodów kolejowych. Dalej baron Rozen, prezes komisji, ze względu na ogromne powiększenie się dochodów z akcyzy (26 milionów rs. na 9 miesięcy), dzięki obostrzonej ścisłości nadzoru, zaproponował członkom, komitetu zarządzającym akcyzą, wyjaśnienie stanu rzeczy w tej mierze, z wyszczególnieniem gubernij. Badania okazały, że w gub. połtawskiej, petersburskiej i kowieńskiej działalność akcyzy jest nader skomplikowana, wymaga ustawicznie natężonego nadzoru i przy obecnym porządku pobierania opłat, pozbawia urzędników akcyzy, możności przyjęcia na siebie jakiegokolwiek bądź innej działalności.

× Ponieważ, jak głoszą dzienniki, na zebraniach ogólnych akcyonaryuszów kolejowych, daje się czuć przewaga niewielkiej ilości osób, które, zapisując swoje akcyje na imiona swoich znajomych, otrzymują większość głosów, powstał projekt wprowadzenia następujących prawideł: 1) żeby prawo uczestniczenia w zgromadzeniach akcyonaryuszów, było dowiedzione zakomunikowaniem w kasie zarządu akcyj autentycznych, lub kwitów banku państwowego; 2) żeby nie uznawać za rzeczywiste prostych przekazów na kwitach wydanych przez zarządy kolejowe, na prawo uczestniczenia w posiedzeniach ogólnych; 3) żeby wszelkie fikcyjne przekazywanie akcyj i wprowadzenie osób nie należących do Towarzystwa, dla zapewnienia sobie większości głosów, podlegało odpowiedzialności karnej, i 4) żeby odpowiedzialność obejmowała nie tylko tych, którzy w powyższym celu przekazują na innych akcyje, pozostające do ich rozporządzenia, lecz zarówno osoby uczestniczące w posiedzeniach, dzięki przedstawieniu cudzych akcyj. Oprócz tego zamierzają pozbawić praw uczestnictwa w zebraniach ogólnych tych z akcyonaryuszów, którzy zajmują w danem Tow. posady na mocy zamianowania, nie zaś wyboru.

× «*Nowosti*» donoszą, że ziemie i pozycje czynszowe, pozostałe od nadziałów włościańskich i majoratów, będą przez skarb wydierżawiane na 12-letni termin. Co się tyczy propinacyi t. j. monopolu na sprzedaż napojów na gruntach włościańskich, należących dziś do folwarków, przyłączonych do majoratów, takowe będą się także wydierżawiały, zanim nowe prawidła propinacyjne opracowanemi zostaną.

× «*Sowremiennyja Izwiestja*» podają ciekawą statystykę kradzieży, dokonanych ostatnimi czasy. Cytujemy ją ze względu na okazałość summy.

338,642 rs. przez Mielnickiego (w Moskwie).
 553,000 rs. przez Spirydowa (w Kijowie).
 400,000 rs. przez Saffanowa (w Kijowie).
 12,077,287 rs. przez Rykowa (w Skopinie).
 2,064,000 rs. w banku chersońskim.
 1,710,000 rs. w banku władysławskim.
 1,500,000 rs. w banku kronsztadzkim.
 45,000 rs. w banku petersburskim.
 18,500 rs. przez Babuszkina (w banku Bolsolskim).
 44,000 rs. przez Bromirskiego (w Kiszyniowie).
 6,000,000 rs. na podwodach (intendantstwo).
 225,000 rs. na chininie (z przeszłej wojny).
 60,000 rs. Latarnia morska u ujścia Dzwiny (w Archangielsku).
 25,000 rs. przez Ajgustowa (w Wilnie).
 42,000 rs. przez Jakowlewa (w Elizawetgradzie).
 47,000 rs. przez Untilowowa (w Odesie).
 40,000 rs. kassy symferopolskiej.
 500,000 rs. przez Sałodownikowa (podstępne bankructwo).
 25,000 rs. przez Niemirowskiego.
 30,000 rs. brylanty (w Odesie).
 1,000,000 rs. przez Matkowskiego.
 53,000 rs. w Caryynie (u pp. Zacharywowych).
 150,000 rs. przez Nowickiego.
 26,947,420 rs.

× Czytamy w «Pet. Wied.»: «Zaznaczamy bezmyślną pogłoskę, szerzącą się w niektórych kółkach, jakoby finlandczycy robili starania o zwrócenie Finlandyi armji portów i fortec. Ponieważ te ostatnie nie należą do Finlandyi lecz do państwa — podobne zwrócenie byłoby wydzieleniem z łona Rosyi nowego państwa, dotąd nie istniejącego. Wspominamy o tej pogłosce dla tego jedynie, że znamy już dwa ciekawe fakty w stosunkach naszych do Finlandyi; zaliczenie do jej granic gub. wyborskiej za Aleksandra I-go i za dni naszych utworzenie jakiejś osobnej armji finlandzkiej». Mamyż to uważać za odparcie czy też za potwierdzenie «bezmyślnej» pogłoski?

× «Now. Wr.» podaje wiadomość, że komitet istniejący pod prezydenturą Kochanowa, opracowywa między innemi projekt zastąpienia «uradników» wiejskich, żandarmami ze stopniem podoficerów. Zamiast obecnej cyfry 14 tys. żandarmów, czuwających nad porządkiem wsi w Cesarstwie, ma być 40 tysięcy.

× «Nowosti» donoszą, że Najwyżej ustanowiony komitet przy ministerstwie wojny dla szerzenia oświaty między słowianami robił starania o pozyskanie do swego rozporządzenia 15,000 r., które od 1866 ministerstwo oświaty narodowej otrzymywało z sum Królestwa Polskiego, na przygotowanie ze sfery słowian nauczycieli słowiańskich stypendyatów. Wyżej oznaczone 15,000 r. oddano do rozporządzenia ministerstwa wojny, dla podtrzymania i rozszerzenia tak rosyjskich jak i bułgarskich zakładów naukowych kobiecych w Bułgarii.

× Według zebranych przez ministerstwo oświaty danych o kapitałach, ofiarowanych przez rozmaite osoby na stypendya w gimnazjach i progimnazjach rządowych, ogólna suma istniejących na ten cel funduszków wynosi rs. 3,230,357.

× Z powodu rozpowszechniającego się coraz bardziej handlu tytułiem i papierosami, nie opatrzonemi banderolą, ministerstwo finansów postanawia obostrzyć kary za nadużycia tego rodzaju. Nietylko sprzedający, lecz i nabywcy podlegać będą surowej odpowiedzialności.

× Gazety donoszą, że ograniczenie praw żydów, dotyczące się handlu trunkami, (ustawa 3-go maja roku bieżącego), nie rozciąga się do sprzedaży hurtem, lecz do cząstkowej wylącznie.

× «Nowosti» donoszą, że spadek jen. Skobelewa został ostatecznie sprawdzony. Składa się on z majątków położonych w guberniach: tambowskiej i innych, — jakoteż z kapitału wynoszącego 1,500,000 rs.

KRONIKA PETERSBURSKA.

= Dzisiejszy «Goniec Urzędowy» ogłasza komunikat o zaburzeniach studenckich w uniwersytetach kijowskim i charkowskim, a także w charkowskim instytucie weterynaryjnym. Wszystkie te zakłady nie zostały zamknięte.

= Od p. Józefa Poznańskiego wice-prezesa Towarzystwa dla rozwoju rosyjskiego handlu i przemysłu otrzymaliśmy list następujący: «Panie Redaktorze! W niemieckich gazetach znowu rozsiewają fałszywe wieści jakoby zamierzonym było, podwyższyć wkrótce cło wchodowe od żelaza i węgla kamiennego, sprowadzanych z zagranicy, potwierdzając je cyframi, na dowód, że są do konale powiadomione o zmianie mającej być wprowadzoną, w taryfie celnej. Zaciekawieni tą wiadomością, przemysłowcy polscy odnieśli się do mnie, prosząc o wyjaśnienie czy rzeczona cła będą podwyższone i kiedy.

Poinformowawszy się w kółkach kompetentnych, mogę donieść, że kwestya podwyższenia lub zmiany rzeczonych celi, po zmianie jaka pod tym względem w r. 1881 w taryfie wprowadzona została, ani w sferach rządowych, ani przez nikogo dotychczas poruszona nie była, a zatem wiadomość podana przez organa niemieckie, nie ma żadnej podstawy.

Wprawdzie na zjeździe technicznym, odbytym podczas wystawy w Moskwie we wrześniu r. b., tudzież na zjeździe przemysłowców górniczych, zwołanem w listopadzie, kwestya, podwyższenia cła od żelaza i węgla kamiennego, sprowadzanych z zagranicy poruszona była, i zjazdy postanowiły czynić odnośne starania u rządu, lecz od wyrzeczenia tego *pium desiderium* do jego urzeczywistnienia przestrzeń bardzo daleka, zwłaszcza w obec tych motywów, któremi się kierowały w 1880 r. komisya i władza prawodawcza, przy uchwaleniu zmian celnych, dotyczących produktów przemysłu górniczego.

Józef Poznański.

= 13 listopada odbyło się posiedzenie «Tow. rybolówstwa i hodowli ryb». Naprzód zakomunikowano zebraniem projekt, przysłany Towarzystwu od min. dóbr państwa, dotyczący się podtrzymania rybolówstwa w Królestwie Polskiem, a następnie zaproszenie do udziału w międzynarodowej wystawie gospodarstwa rybnego, mającej się otworzyć w Londynie w roku przyszłym, (w maju według n. s.). Zapowiadają nadler bogatą i zajmującą wystawę. Liczne państwa okazały już gotowość do przyjęcia udziału w jej urządzeniu; np. stany Ameryki północnej przeznaczyły na ten cel 50,000 dolarów, Szwecya 50,000 marek, a Resya 15,000 rubli.

= Na pierwszej konferencji akademji medycznej, odbytej 6-go listop. r. b. zatwierdzono w stopniu lekarskim 17 studentów-medyków polaków, a mianowicie: K. Aleksandrowicza, E. Bacewicza, R. Rachalowicza, F. Chodorowicza, J. Czajkowskiego, D. Jan-kowskiego, J. Juckiewicz, A. Karpowicza, J. Krzymca, J. Langego, W. Nowickiego, J. Pruńskiego, W. Raczkowskiego, J. Rewkiewicz, S. Szaniawskiego, W. Szulińskiego i S. Witkowskiego.

= Komitet towarzystwa zapomogi dla niezamożnych studentów uniwersytetu petersb. zwrócił się, z powodu wyczerpania środków, do studentów z prośbą o pomoc, w miarę możliwości każdego, i w tym celu zawiesił skarbony. Ponieważ jednak tą drogą zbierano zbyt mało, studenci udali się do komitetu z prośbą, żeby wziął na siebie bufet studencki jako jedyny środek zasilenia kasy. Bufet przynosi 5,000 rs. czystego dochodu w rok, (odtrącając 4 miesiące wakacyjne).

= Powstał projekt urządzenia, na korzyść niezamożnych literatów, szeregu odczytów naukowych i literackich, lecz w każdym razie zupełnie popularnych. 26 listopada, w piątek, będzie miał miejsce pierwszy odczyt, w którym p. D. M. Grygorowicz, zaznajomi publiczność z nowym swym utworem «Gutaperczewy malczyk» (gutaperczowy chłopczyk). Następnie będą czytane ustępy z nowych prac Turgenjewa, przysła-

nych niedawno do redakcyi «Wiest. Jewr.». P. Głazenap będzie miał trzy odczyty o kometach i planetach. Posiedzenia odbywać się będą w sali «Solanoj gorodok».

= W poniedziałek, 15 listopada rozpoczęły się przedstawienia w dwóch ruskich teatrach prywatnych w Petersburgu. Wiadomo iż dotychczas monopol rządowych teatrów tłumil wszystkie prywatne antrepryzy, niszcząc tem samym wiele zdolności literackich i talentów artystycznych, które znaleźć nie mogły często miejsca na jedynej w stolicy scenie narodowej. Mały teatr wystawił przerobiony przez p. Sokołowa dramat «Krzysztof Columb». Jest to właściwie melodramat, mający jednakże pewne literackie zalety i stanowiący wcale ciekawe widowisko dla ludu. Trupa dramatyczna p. Kartawowa składa się z drugorzędnych artystów i będzie grać wraz z trupą operetkową. Drugi impressario, p. Korowiakow, rozpoczął przedstawienia w dzisiejszej świątyni polskiej sztuki, w teatrze Kononowa. Na przedstawienie wybrano starą i ograną komedye Ostrowskiego «Wilki i Owcy» która nie mogła przyciągnąć publiczność; drugie przedstawienie, we środę, było daleko ponętniejsze. Grana była, nieznana w Petersburgu, komedya głosnego autora, p. Szpażyńskiego «Kak ni byt' lisz by żył», rzecz nacechowaną prawdziwym talentem i realizmem. Zresztą publiczność tego wieczoru była szczególnie zaciekawioną pierwszym debiutem córki znakomitej artystki rządowej sceny, p. Abarinowej. Młoda debutantka, posiadająca wielkie zdolności, miała ogromne powodzenie. We francuzkim teatrze odbywają się próby komedyi Sardou «Odette». Ruski teatr wystawi również nową sztukę w przyszłym tygodniu, będzie nią pełna poezyi i wdzięku komedya «Legenda starego zamku», której wróżą wielkie powodzenie.

= Jesteśmy atakowani przez ochotników-reporterów, tulających się po pismach rosyjskich, którzy szczególną pretensyę żywią do naszej kroniki teatralnej. Jeden z nich, ku pouczeniu naszemu, zapewnia, że teatr polski jest daleko więcej zajmującym, od intymnych rozmów z ks. Bismarkiem (?). Ponieważ nie mieliśmy przyjemności, ani poufności, ani w żaden inny sposób, rozmawiać z żelaznym kanclerzem, przychodzimy do wniosku, że sz. recenzent dostąpiwszy tego zaszczytu, wynioskował, iż daleko łatwiej prawie androny o polskim teatrze, aniżeli zaprzatać się Bismarkiem. Szczęśliwy Bismark! Chroni go Pan Bóg, nie tylko od silnych światła tego, lecz i od rozmaitych łaskawych doradców, do których najlepiej stosuje się znana przypowieść: *medice cura te ipsum*. Tenże sz. krytyk twierdzi, że publiczność protestowała oklaskami (!) przeciw naszemu «niesłusznemu» sądowi o jednym z artystów. Nie myślemy śpieszyć z nim o to, żywiąc znowu najsilniejsze przekonanie, że publiczność nie zada sobie trudu wyrażać swoje zadowolenie lub niezadowolenie, z powodu pochwał lub nagan sz. krytyka, który hojnie obdarza jednemi i drugimi artystów polskich, stosownie do tego, jaki w sferach zakulisowych wietrzyk wieje.

= W zeszłą sobotę, 13 listopada i w zeszły czwartek odbyły się w sali klubu szlacheckiego koncerta p. Etelki Gerster z akomitemi śpiewaczkami. Ponieważ sprawozdanie nasze z konieczności pojawia się w liczbie ostatnich, zmuszeni jesteśmy poprzestać na krótkim zaznaczeniu, że pamiętny naszej publiczności z występów na scenie opery włoskiej prześliczny głos «węgierskiego słowika» czarował i entuzjasmował jak dawniej, licznie zebranych słuchaczy. W czwartkowym występie p. Gerster, uczestniczyli znany artysta, nasz rodak, p. G. Frieman, który miał duże powodzenie u tutejszej publiczności, i pianista p. Szulc-Ewler.

= Ostatniemi dniami młody człowiek lat 27, mieniący się technologiem Kazimierzem Pliskowskim, zbliżył się do stojkowego na rogu Newskiego i Włodzimierskiego prospektu i zadał, by go odprowadzono do cyrkulu, gdyż ma zamiar dokonać zabójstwa; jednocześnie wydostawszy z kieszeni paltota nóż składany, ranił nim stojkowego w lewą rękę. Pliskowski, cierpi prawdopodobnie na umysłową chorobę, pozostaje

tyczasem w gościnnyim pokoju domu policyj-
skiego cyrkulu mosk.

Z WARSZAWY.

Ze wszystkich gubernij Królestwa naj-
bardziej rozwinięte jest cukrownictwo w gu-
barni warszawskiej. W guberni tej w roku
1881 było czynnych 19 cukrowni, które wy-
robiły cukru na 8,915,540 rs. Dalej idzie
gubernia kaliska, która posiadając pięć cu-
krowni wyrobiła w tymże roku cukru na
993,000 rs. Gubernia piotrkowska posiada
dwie cukrownie z ogólną produkcją na sumę
335,570 r. rocznie. Produkcya czterech cu-
krowni guberni lubelskiej wynosiła w roku
sprawozdawczym 362,060 rs. Dwie cukrownie
guberni łomżyńskiej wyrobiły w tymże cza-
sie cukru na 148,000, dwie gub. kielec-
kiej — na sumę 475,900 rs., trzy gub. ra-
domskiej — na sumę 459,272 rs. i jedna
gub. siedleckiej na 100,000 rs.

Pod względem techniczem w cukrow-
niach Królestwa robione są nieustanne ule-
pszenia, a charakterystycznym rysem na-
szych cukrowni jest połączenie wyrobu mączki
cukrowej z rafinowaniem takowej w jednej
i tej samej fabryce. System ten zwrócił na
siebie uwagę specjalistów na wystawie pa-
ryskiej w roku 1878, którzy uznali go za
wiecej dogodny i właściwy.

Na posiedzeniu rady zarządzającej banku
handlowego, urzędownie zatwierdzone zostały
następujące nominacje: p. Karola Deikiego,
dotychczasowego wice-dyrektora centralnego
banku w Warszawie — na dyrektora tegoż
biura; p. Eugeniusza Koniarę, dotychcza-
sowego prokurenta i kasyera filji w Peters-
burgu — na dyrektora i kierownika tejże
filji, oraz buchaltera p. Jana Hüberta na pro-
kurenta filji petersburskiej.

14-go (27) listopada przeniósł się do
wieczności S. p. Aleksander Gudowski, wice-
prezes sądu okręgowego tutejszego. Zmarły,
był wychowancem szkoły głównej i zakładów
naukowych prawnych we Francji, karierę
zaś sądową rozpoczął w b. departamencie
rządzącego senatu w Warszawie. Zgasi li-
cząc zaledwie lat trzydzieści kilka, pozostawia-
jąc po sobie żal szczery w szerszych ko-
łach.

Dla uczczenia jubileuszu 25-letniej dzia-
łalności na polu wydawniczym firmy Ge-
bethnera i Wolfa urządzono 26 listopada wie-
czerze składkową, która zebrała w resursie
obywatelskiej sto kilkadziesiąt osób. P. Ge-
bethner, dziękując zebranym, dla upamięt-
nienia jubileuszowego obchodu, w imieniu
swem i p. Wolfa złożył rs. 2,000, celem za-
łożenia kasy oszczędnościowej dla współ-
pracowników księgarskich.

«Kurier codzienny» według obiegającej
pogłoski, przeszedł na własność znanej firmy
pp. Orgelbrandów.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

∞ Z KALISZA donoszą nam, że od-
działy równoległe, istniejące przy gimna-
zjach, mają być utrzymywane z dochodu
wpływającego od uczniów za prawo uczęszcza-
nia na wykłady, a że dotychczasowy nie jest
w stanie pokryć wydatków na utrzymanie
tychże, podniesiono więc projekt podwyż-
szenia wpisu w gimnazjum męzkim kaliskiem
z rs. 20 na 30 rocznie, a w klasie przygo-
towawczej z rs. 12 na 20. Jeżeli projekt
ten będzie usankcjonowany przez władzę
wyższą, opłata wyżej wymieniona obowią-
zywać będzie od przyszłego nowego 1883
roku.

∞ Z KALISZA. W guberni kaliskiej,
podług świeżo zebranych danych, praktykuje
62 lekarzy, 7 weterynarzy, 113 felerów,
1 dentysta, 79 akuserek, 67 aptek i 2 składy
materiałów aptecznych. W stosunku więc
do ludności wypada jeden lekarz na 14,730
mieszkańców, jeden feler na 5,744 jedna
apteka na 20,688 mieszkańców, jedna aku-
szka na 347 narodzin.

∞ Z PIOTRKOWA donoszą, że wkrótce
otworzone zostaną kursa handlowe dla mło-
dzieży służącej w sklepach, magazynach i t. p.
instytucjach. Kursy będą bezpłatne, odby-

wać się będą w dnie niedzielne i świąteczne
z rana. Pozwolenie już otrzymano.

∞ Z RADOMIA. Otrzymujemy smutną
nowinę, że dobra ziemskie kadostów p. Igna-
cego Arkuszewskiego, znaczne lasy posiadają-
ce, przeszły w ręce spekulacyjne kupców
starozakonnych, za sumę rs. 165,000.

∞ Z WŁOCŁAWKA piszą do nas: Za-
łożone parę lat temu stowarzyszenie obywa-
teli tutejszych, pomyślnie rozwija się, ze
stratą małomiasteczkowych bankierów, którzy
nie mogą rywalizować z instytucją kredy-
tową obywatelską. Widzimy już błogie skutki
zabicia lichwy. Okolice Włocławka mogą za-
iste uważać się za bardzo szczęśliwe, gdyż
dotąd, o ile wiemy, prócz Hrubieszowskiej
okolicy, jeden Włocławek zdobył się na czyn
podobny. Prócz kasy pożyczkowej, załatwiają
się także interesa handlowe, mające łączność
z przemysłem rolnym, tak więc nie potrze-
bujemy zależeć od kupców, ale sami dyktu-
jemy im warunki. Powstał tu między innemi
projekt budowy stałego teatru. Wprawdzie
Włocławek jest dość dużym miasteczkiem,
bo liczy około 10,000 ludności, teatr jednak
stały o własnych siłach utrzymać się nie bę-
dzie mógł.

∞ ZE SKIERNIEWIC. Włościanie z
okolice Częstochowy i Skierniewic w nowy
sposób są w błąd wprowadzani. Agenci jacyś
namawiają ich do wyjazdu w dalekie strony
do wycinania lasów, za co mają być wynag-
radzani gruntami. Wielu dla chleba skusił
się dając szumnymi obietnicami. O smutnym
tym objawie donoszą pisma.

∞ Z KIELC. Roboty ziemne przy budo-
wie drogi żelaznej dęblisko-dąbrowskiej, do
ostatnich jeszcze dni w pełnym były biegu;
obecnie zaś, skutkiem spadłych śniegów miej-
scami, kompletnie ustają, choć dostawa ka-
mieni, żwiru, drzewa budulcowego, wapna,
trwa ciągle i prawdopodobnie ze względu na
łatwiejszy dowóz samami, trwać będzie nie-
ustannie w czasie zimy. Wynagrodzenie
dziennie robotnika pieszego prawie na całej
linji dochodzi do 60 kop., a wypłaty w ostat-
nich czasach przeciętnie wynosiły 10,000 rs.
tygodniowo. Zarząd kolei dla szybszego prze-
rzućcia z miejsca na miejsce nagromadzo-
nego w pewnych punktach materiału, pro-
wadzi już od dwóch miesięcy na kolach szyny,
aby pociągi robocze jak najwcześniej mogły
przychodzić z pomocą. Kilka mostków pier-
wiastkowo stanie drewnianych, a następnie
całe już gotowe mosty żelazne, na parowoz-
ach dostarczane być mają. Jeden z takich
większych mostów stanie na Nidzie.

∞ Z SUWAŁK piszą do nas, że coraz
bardziej krepujące, prawidła akcyzy, wpły-
wają bardzo szkodliwie na dobrobyt miej-
scowości, która z 481,808 dzies. ziemi ornej
używała 1/4 na uprawę kartofli służących do
pędzenia okowity. Ilość gorzelni w gub. su-
wałkiej zmniejsza się ciągle, a natomiast
wzrasta kontrabanda spirytusu pruskiego.
Kartofle, nie znajdujące zbytu na miejscu, zo-
stają wywożone do Prus; rolnictwo podupa-
da, bo nie ma czem karmić bydła, a zatem
ulepszać ziemi. Włościanin przekłada zawód
kontrabandyzisty nad ciężką pracę rolnika,
i prawie cała ludność ciężka pograniczna od-
daje się pierwszemu. Komora nigdy zapobiedz
temu niezdola, skarb traci bezwarunkowo,
i pijaństwo wśród ludu, dzięki taniości wódki
pruskiej nie zmniejsza się bynajmniej, pomimo
podwyższenia akcyzy.

∞ Z WILNA. 2 listopada ciągnięto losy,
obowiązujące do służby wojennej. Z 848
ludzi wezwanych, 227 zostało zaliczonymi
do wojska; z tych 101 chrześcijan i 126
żydów.

∞ Z MIŃSKA. W końcu września i na
początku października w Minsku gubernial-
nym odbyła się mała wystawa, ogrodowa.
Wystawców, było 13-stu i to połowa z miasta,
a połowa z prowincyi. Medal srebrny duży
przyznany został Józefowi Uniechowskiemu,
z majątności Cieplenia, za okazy drzewek
ogrodowych i owoce. Oprócz tego dostali me-
dale srebrne mniejsze za następujące okazy:
księżna Joanna Radziwiłłówna, z majątności
Annapola, za owoce i okazy ogrodowe;
p. Czerwiński, z majątności Usy, za okazy

ogrodowe, i p. Hoheniewicz, z Mińska, za
okazy ogrodowe. Obecnie po ukończeniu wy-
stawy ogrodowej ma się rozpocząć wystawa
rolnicza.

∞ Z MIŃSKA «Now. Wr.» pomieszcza na-
stępującą korespondencyę, którą cytujemy jako
curiosum, naturalnie bez komentarzy. «Nigdy
jeszcze element polski w Mińsku, od czasów po-
wstania, nie był tak silny jak przez ostatnie
trzy lata. Gdziekolwiek się pójdzie, w miejscach
publicznych, wszędzie słyszeć się musi mowę
polską, nawet tam gdzieby jej wcale nie wypa-
dało rozlegać się. W zarządzie Libawsko-romen-
skiej kolei żelaznej, język polski tak się zoko-
rzenił, że rosyjanin nie może otrzymać najposled-
niejszej posady, wtedy gdy polacy nie muszą
się wcale z odmową. Od czasu wygnania zna-
nego rusofila księdza Sęczykowskiego, o języku
rosyjskim w obrządkach kościelnych ani słychać.
A czyż dawno uważaliśmy za rzecz niezbedną
język rosyjski w kościele katolickim. Większa
część majątków, rozdanych przez skarb rosyjanom
w celu rusyfikacyjnym, przechodzi otwarcie w ręce
polaków za pomocą fikcyjnych umów. W kan-
celaryi gubernatora—język polski!... w cukierni,
Szeninga, jednej z lepszych w mieście w czytelnik,
otwarcie rozpościerają się gazety polskie, a z ro-
syjskich można społukać te tylko, które sprzyjają
żydom i polakom; też samo w innych miejscach
podobnych. W wystawach księgarskich książki
rosyjskie zastąpiono polskimi. Nawet żydzi
wszędzie i zawsze zwracają się do kupujących
w języku polskim. Zresztą nie ma się co dziwić
temu, gdy się zwróci uwagę na okoliczność, że
nawet posady urzędników policyjnych obsadzono
polakami. Mamy w Mińsku jednego tylko oficera
cyrkulowego rosyjanina, pozostali, polacy, gdzie
mogą podirzymują język polski. Niektórzy z wyż-
szych urzędników mają krakowskie zaprzęgi i
polskich stangretów, którzy trzaskając z batą
wykrzykują donośnie: umykaj panie! Dodajmy,
że według oficjalnych danych w gub. mińskiej
znajduje się 1,000,024 rosyjan, na 127,000 pola-
ków—a zatem 10 rosyjan, na 1 polaka, z których
większość przypada na włościan, nie mówiących
wcale po polsku».

∞ Z GRODNA donoszą nam: To, czego,
posiadający w swych murach sześćdziesiąt
kilk fabryk, a wśród nich takie, na któ-
rych pracuje po kilkuset robotników naraz,—
Białystok, dotychczas nie może się doczekać,—
to, wkrótce już posiedzie Grodno. Mam tu
na myśli kasę oszczędności i wzajemnej po-
mocy, jaką właściciel fabryki wyrobów ty-
tuniowych w Grodnie, p. J. Szereszewski,
łącznie z pracującymi na swej fabryce stu
robotnikami, utworzyć właśnie zamierza, a
odnośna ustawa której w tych dniach na
zatwierdzenie do Petersburga przesłana bę-
dzie. Gdy, nader rozumnie i praktycznie uło-
żona ustawa, potrzebną sankcyę uzyska i
w życie wprowadzoną zostanie, nie omie-
szkam z czytelnikami «Kraju» pomówić o niej
obszerniej.

∞ Z BIAŁEGOSTOKU piszą do nas:
Przed miesiącem minął rok właśnie od czasu
ukonstytuowania się u nas Towarzystwa
pomocy dla uczniów białostockiej szkoły real-
nej. Działalność jednak tej tak pożądanej
instytucyi zaledwie tylko w kwietniu bieżą-
cego roku rozpoczęła się była na dobre. Ja-
koż w d. 25 tego miesiąca obrano na miej-
sce zmarłego prezesa, dyrektora Gwojty, no-
wego prezesa, obecnego kierownika szkoły
p. Witte, na wice prezesa — p. Walickiego,
na kasjera — doktora Woltera i na sekre-
tarza p. Czechowicza. Członkami zarządu
Towarzystwa zaś są: pp. Chodot w, Golubow,
Gazecki, Malinowski, Wilbaszewicz, Wołko-
wyski. Do dnia 1 października b. r. Towa-
rzystwo liczyło dwóch członków honoro-
wych, to jest takich, którzy wnieśli jedno-
razowo po sto rs. każdy i ośmdzie-
sięciu członków rzeczywistych, wnoszących
do kasy Towarzystwa co rok po pięć rs.
Oprócz tego staraniem członków, a głównie
pp. Malinowskiego i Galubowa, w przeciągu
sprawozdawczego roku, od różnych, współ-
czujących celom Towarzystwa, osób, zebrano
jednorazowych ofiar w ilości 369 rs. 85 kop.,
co razem z poprzedniami wyniosło ogółem
969 rs. 85 kop. Z tych wydatkowano, od
25 kwietnia r. b. do 27 września na wpisy,
zapomogi i mundurki dla biedniejszych ucz-
niów 603 rs.

W rozporządzeniu zatem zarządu Towa-
rzystwa pomocy dla uczniów białostockiej
szkoły realnej, w dniu 1 października b. r.

było: 366 rs. i 65 kop., z których 138 rs. czasowo pozostawiono w kasie Towarzystwa, jako kapitał zapasowy, do rozporządzenia najbliższego zebrania ogólnego przeznaczając, a pozostałe złożono w filii białostockiej banku handlowego wileńskiego. Wniosek na tem miejscu z dotychczasowej działalności Towarzystwa — nie robimy żadnych. Nie możemy jednak nie przyznać, iż wobec zbyt dotkliwie u nas na każdym niemal kroku czuć się dającego braku solidarności i zgody, wśród obcych sobie, niestety, najczęściej duchem i dążnościami, tak różnorodnych składowych społeczeństwa naszego żywiół — to co uczyniono dla żadnej światła wiedzy niezamierzanej młodzieży a tem samem dla dobra ogółu całego, uczyniono wiele.... lecz winniśmy to tylko nadzwyczajnej energii honorowych członków zarządu; większość zaś tych, których co najmniej posiadanie zobowiązywać do czegoś powinno, zadziwiająco obojętnością swą w danym razie, raz jeszcze dowiedli, że chcieć, myśleć i czuć istic po obywatelsku, nie nauczyli się jeszcze czy też niechęć mieć może zupełnie. *Fr. Gl.*

∞ Z **SMOLEŃSKA** piszą do nas: W mieście naszym liczymy 1,400 Polaków, między którymi mamy kilkudziesięciu właścicieli domów i sklepów i przeszło 100 osób, uczących się młodzieży. W guberni smoleńskiej, gdzie ziemia i robotnik bez porównania są tańsze niż na Litwie, a urodzaje nie gorsze, łatwiej nam jest daleko nabywać majątki. Dziś znajduje się tu do 400 obywateli ziemskich, ze 100 dzierżawców i z 50 rządów majątków rodaków naszych. Pomimo to wszystko, nie ma żadnego życia wśród kolonii polskiej w Smoleńsku. Każdy żyje dla siebie, w ciasnym obrębie własnych interesów, a jeżeli się znajdują od czasu do czasu jednostki, ożywione chęcią rozbudzenia życia umysłowego wśród uśpionej kolonii naszej, to dobre chęci ich rozbijają się o opatya ogólną, a same one stwierdzają przystawie, że „jeden ptaszek wiosny nie czyni”. Tak na przykład, możemy spodziewać się korzyści dla ogółu z księgozbioru pani M. Czudowskiej, liczącego 300 tomów dzieł polskich, dziś dopiero, gdy pan notaryusz M. wyraził gotowość przyjęcia pod swoje zawiadywanie książek tych, od lat dziesięciu bezużytecznie zapełniających szafy. Lecz przeciwko urzędzeniu czytelnicy polskiej powstają mocno księża, usprawiedliwiając się troskliwością o moralność (!) parafjan swoich. Zaznaczyć tu musimy jeszcze, że księża nasi w Smoleńsku, przy wpływie jaki na parafjan swych mają, mogliby daleko więcej robić dla ich dobra, a szczególnie dla dobra ludności biedniejszej. Nie mamy w Smoleńsku ani ochronki ani szkółki dla dzieci uboższych rodziców, a nie jest to rzeczą niemożliwą, inne bowiem gminy katolickie w Cesarstwie zawiązują towarzystwa dobroczynności. *A. K.*

∞ Z **MOHILEWA**. Chodzą wieści o wydaniu koncesyi na budowę kolei żel. z Witebska przez Mohilew do stacji Żłobin na linii Landworowo-Romeńskiej. Byłaby to najprostsza droga między Petersburgiem a Rosyą południową, a Mohilew podniósłby się ze stanu upadku, który zawdzięcza stagnacji handlu i przemysłu, nieuniknionej przy braku komunikacji.

∞ Z **GUB. PODOLSKIEJ**. Zarząd banku ziemskiego besarabskiego ogłasza sprzedaż publiczną majątków gub. podolskiej za długi bankowe. Targi odbędą się 15 grudnia roku bieżącego. Wystawiono majątków 12, mających razem 8,489 dziesięcin obszaru, za sumę 359,821 rubli. Na powiat bałcki wypada majątków 2, obszar 1,353 dzies. za dług 25,797 rs.; winnicki, majątków 3, obszar 2,718 dzies. za dług 124,053 rs. Najznaczniejsze dobra są tu Kordylówka p. Koczanowskiego (1,630 dzies., 78,706 rs. długu). Na powiat kamieniecki wypada 5 majątków, obszar 2,678, za dług 121,010 rs. Największy z nich Demkowce, Nowackich (1,224 dzies., 58,294 rs. długu). W proskurowskim pow. liczącej się 2 majątki, obszar 1,740 dzies., za dług 48,960 rs. Z tych Krzemienka pani Grabianko wynosi 1,048 dzies. obszaru i sprzedaje się za dług 54,424 rs. Nazwiska właścicieli mają brzmienie polskie.

∞ Z **KAMIEŃCA PODOLSKIEGO** piszą do gazety „Zaria”, że władze miejscowe wznowiły obecnie nawpół zapomniane prawo, wzbraniające Żydom mieszkania w obrębie pięćdziesięciu wiorstowej linii od granicy. Ponieważ Kamieniec leży w obrębie tej linii, zatem tylko Żydzi, urodzeni w owym pięćdziesięciu wiorstowym rejonie, zamieszkiwać go mogą. Wysiedlanie Żydów, przyby-zów z innych miast a zarazem i innych cudzoziemców, już się rozpoczęło.

∞ Z **BERDYCZOWA**. Obecnie odbywa się tu doroczny, walny jarmark, przeważnie na konie i bydło. Berdyczów, niegdyś pierwszorzędne handlowe miasto w kraju, pamięta dobre czasy i sławne niegdyś jarmarki, na przykład za czasów gubernatorstwa Komburteja. Dziś handel upadł, a obecne jarmarki ani się umyły do dawnych. Koni dostarczono stosunkowo nie wiele, a jednak są one tańsze jak w roku zeszłym. Na obecnym jarmarku zawierają się zwykle transakcje o kupno zboża; dziś wszakże interesa tego rodzaju, mają usposobienie ospałe. Cena ziemniastychanin wzrasta w okolicach tutejszych. Ludność napływowa, jak Czesi i Niemcy, chętnie kupuje grunta nie uprawne nawet, a pozostałe po wyrąbanych lasach. Patrząc na tych nabywców, którzy, prawdę mówiąc, pracą najcichszy kawałek gruntu ulepszą, zaczyna się ruszać w tym kierunku i miejscowa ludność. Dwa miasta większe, Berdyczów i Żytomierz połączone za pomocą nowowbudowanej szosy. Długo na tę szosę czekali, aż nareszcie skończona i — jazda. Po kilku jednak dniach dla przyczyn niewiadomych jazdę wzbronili i obecnie przejeżdżać z Berdyczowa do Żytomierza po starym trakcie, to nie lada tortura.

∞ Z **KIJOWA** donoszą, że z powodu złych dróg niepodobna było dostawiać cukier na stacje kolejowe. skutkiem tego w Moskwie, Petersburgu, i t. d. ceny podnosiły się gwałtownie, teraz, z nastąpieniem mrozów, oczekują znacznych transportów i ceny spadły. Na ile ceny obecne są normalne, dowiemy się dopiero w końcu grudnia, gdy sprawdzony i oceniony zostanie tegoroczny urodzaj buraków.

∞ Z **KIJOWA**. Sąd okręgowy wojenny kijowski, rozpatrywał 11-go listop. sprawę dozorców więzienia kijowskiego, rezerwowego podoficera Iwana Fomenko lat 34, szeregowego z rezerwy Dawida Pietrowa, 27 lat, i dymisjonowanego podoficera Karpeniuka, 60 lat, obwinionych o rozmyślne ułatwienie ucieczki więźniowi politycznemu Iwanowowi. Sąd uznał ich winnymi, lecz ze względu na okoliczności łagodzące winę postanowił: Fomenkę i Pietrowa pozbawić wszelkich praw stanu i wysłać do ciężkich robót na fabrykach, — pierwszego na 5 lat, drugiego na 4; Karpeniuka zaś, dla braku dostatecznych dowodów rozmyślności przestępstwa, zwolnić od odpowiedzialności.

∞ **KIJÓW**. Gazety kijowskie donoszą, że na posiedzeniu rady uniwersyteckiej oznajmiono, iż jak się można było spodziewać, p. Pichno, cofa swą prośbę o dymisyję, podaną zaraz po wyroku sądu.

∞ **KIJÓW**. Od 14 listopada, w sali uniwersytetu Kijowskiego, otwartą została wystawa obrazów znakomitszych malarzy warszawskich.

∞ Z **ODESY**. Sąd okręgowy wojenny tutejszy przystąpi wkrótce do rozpatrzenia wielkiego procesu politycznego, w którym stanie za kratkami 23 podsądnych.

∞ Z **ODESY**. 12 listopada została ukończoną sprawa Kwartirowicza, obwinionego o kradzież 47,071 rub. i Untilowa o niedbały dozór nad podwładnymi. Izba sądowa odeska postanowiła: po pozbawieniu wszelkich praw i przywilejów, zesłać Kwartirowicza do gub. tobołskiej; zrobić surowe napomnienie Untilowowi; ściągnąć z Kwartirowicza 47,071 rub., w razie zaś niemożności, ściągnąć całą sumę z Untilowa. Proces trwał cztery doby, sędziowie przysięgli byli przez cały czas obecni na sądzie.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

∞ **„REFORMA”**. Na czele jednego z ostatnich N-rów „Reformy” krakowskiej, czytamy

«Z dnem 30-go listopada ustępuje cała obecna redakcja wraz z podpisującymi dziennik, wydawcą i redaktorem odpowiedzialnym. Dalsze kierownictwo „Reformy” i odpowiedzialność za nie pozostawiamy właścicielowi pisma, panu Janowi Czerwinskiemu. Dr. Adam Asnyk, wydawca. Dr. Tadeusz Rutowski, odpowiedzialny redaktor. Dr. Bolesław Lutoszański. Mieczysław Pawlikowski. Tadeusz Romanowicz». «Gaz. Nar.» donosi, jakoby powodem tego było nieporozumienie między redakcją „Reformy” a właścicielem tego dziennika, Dr. Janem Czerwinskiem, zaszło z powodu broszury tego ostatniego p. t. «Polityka nerwów». Podpisana Redakcja po usunięciu się od wydawnictwa tego, założyła nowe pismo polityczne pod tytułem «Nowa Reforma». Skład redakcyj, tudzież program i kierunek pisma pozostają niezmiennione.

∞ **„JEDNOŚĆ”**. W tych dniach ukazała się w Poznaniu broszura pod tytułem «Jedność». Pojawiła się ona w drukarni «Kur. Pozn.». Jakkolwiek autor tej broszury uważał za właściwe nie wyjawiać swego nazwiska — jednakże jest rzeczą niewątpliwą, że autorem jej jest jeden z posłów do Sejmu pruskiego, po raz pierwszy zaufaniem tem przez rodaków swych zaszczycony. Autor zapatruje się dość rozpaczliwie na sytuację społeczeństwa polskiego w zaborze pruskim — gdyż widzi, że społeczeństwo to jest w niezgodzie. Jako główny symptomat niezgody wskazuje autor istnienie w Poznaniu, obok «Kuryera Poznańskiego», jeszcze «Dziennika Poznańskiego», któremu zarzuca niedostateczną religijność (!). W ogóle broszura ta nie zasługiwałaby na wzmiankę, gdyby nie ta dość smutna okoliczność, że autorem jej jest przedstawiciel miejscowej ludności w Sejmie.

∞ **TEATR POLSKI W AMERYCE**. W d. 4 listop. r. b. odbyło się w New-Yorku przedstawienie amatorskie Tow. śpiewu «Moniuszko» na rzecz kościoła św. Stanisława. Grano «Popas w Żółkwi» Cieszeńskiego i «Niebezpieczny człowiek» Łozińskiego — obie jednoaktówki. Widowisko się rozpoczęło pieśnią: «Nad Wisłą» i zakończyło pieśnią: «Do węgryna». W międzyaktach grano i śpiewano. Po widowisku tańczono. Mnóstwo Amerykanów przypatrywało się z zajęciem ogromnemu mazurowi, do którego przygrywała orkiestra złożona z samych Polaków.

∞ W **PARYŻKIM TEATRZE „Ambigu”** przedstawiono niedawno dramat Mandessa «Les mères ennemies», którego przedmiotem jest walka między Polakami i Rosyanami XVIII w., wcielona na scenie w nienawiść dwóch kobiet: polki hrabiny Boleskiej i Rosjanki awanturki Zofii Iwanowny. Sztuka ma dziewięć odsłon, dużo muzyki i śpiewu. Przepyszne dekoracje i doskonale wykonane zapewniło jej ogromne powodzenie. Odznaczyły się: p. Agar w roli hrabiny i p. Antonina w roli Zofii.

∞ **JUBILEUSZ JEŻA**. Stowarzyszenie b. nauczycieli szkoły polskiej w Paryżu wysłało, z okazji zbliżającego się jubileuszu dziesiętnego naszego pisarza, adres, pod listany przez członków zarządu tego stowarzyszenia. Na adres ten, jubilat, przebywający obecnie w Genewie, odpowiedział serdecznym listem.

Rozmaitości.

POLACY W BRAZYLJI.

Życie kolonii polskich w Ameryce, a szczególnie w Ameryce południowej, zna ogół nasz bardzo mało. Więcej posiadamy wiadomości o koloniach polskich w stanach zjednoczonych w Ameryce północnej; przyczynia się do tego szczególnie, więcej tu rozwinięte życie umysłowe i gazety polskie, na przykład «Gazeta Chicago» i «Zgoda» wychodząca w New-Yorku. Braknie tego kolonjom naszym w Ameryce południowej. Wiadomości o nich możemy więc tylko czerpać z opisów podróży po tej części nowego świata. W sprawozdaniu z podróży po Brazylii p. Teofila Rudzkiego, umieszczonem w «Wędrowni», znajdujemy następujące szczegóły o nowo założonych koloniach polskich na wyżynach prowincyi Parana, w okolicach miasta Curitiba, stolicy tej prowincyi: 1) Pilarzinho, zamieszkała przez szlachaków. 2) Abranches, zamieszkała przez szlachaków i wychodźców z zachodnich Prus. Obydwie leżą na gruntach, wydzierżawionych od miasta. 3) Santa Candida. 4) Lamenia. 5) Santo Ignacio. W każdej z nich zamieszkują w połowie szlachacy i wychodźcy z zachodnich Prus. 6) Orleans, galicyanie i polacy z zachodnich Prus. 7) Thomas Coelho, przeważnie galicyanie. 8) Dom Pedro, z zachodnich Prus. 9) Zacarias, szlachacy. 10) Murici, z zachodnich Prus. 11) Inspector Carvalho, galicyanie. W koloniach Abranches i Orleans utwo-

rzono kapelanje polskie, sybadydowane przez rząd i zajęte obecnie przez księży Grabowskiego i Przytarskiego. Każdy z kapelanów dostaje po 800 milreis rocznie (2,000 fr.), poprzednio mieli dodatek po 300 milreis na konia, ostatnimi czasy był on im odjęty. Ostatnie pięć kolonij są znacznie oddalone od pierwszych ośmiu, i to zniewoliło kolonistów do zamówienia sobie osobnego kapelana, niejakiego księdza Gurowskiego, rząd jednak subsydiu nie przyznał i koloniści muszą go utrzymywać ogólnymi składkami. Wszelkie posługi kościelne i ceremonje, śluby, chrzty i pogrzeby kapłani spełniają, a proboszczowie brazylijscy, do których kompetencji należały te okolice, potwierdzają takowe. Najlichniesza kolonja jest Thomas Coelho, liczy już przeszło 1,500 dusz.

Co do sytuacji materialnej wszystkich polaków, w połowie nie zła, w połowie jednak, zwłaszcza wieśniaków z Galicyi, nędzna. Prawda, że jako najpóźniejsi, dochodu z gruntu nie mieli, a będąc dalej od Curitiby, trudniej im znaleźć odpowiednie zatrudnienie, lecz główna przyczyna leży także w ich nieporadności. Szlżacy i polacy z Prus Zachodnich opędzają z łatwością swoje potrzeby wyrabianiem drzewa, które zwożą, własnymi lub wynajętymi furmankami, do Curitiby. Z Galicyi zaledwie kilku wzięło się do podobnej pracy, większość czeka zmiłowania Bożego, zapelniając prztem karczmy miejscowe. W samym mieście Curitiba, liczącem przeszło 6,000 mieszkańców, jest bardzo mało polaków: kilku mularzy, kowali, szewców, jeden kupiec wiktnałów spożywczych i kilkanaście sług polskich, to wszystko; ale mimo tego na ulicach mowa polska słyszeć się wciąż daje, naturalnie wymawiana w sposób rozmaity, tak, jak ją lud nasz przyniósł z trzech różnych krańców dawnej polski, z pod Gdańska, Wrocławia i z Galicyi. Tutaj to właściwie jedyny punkt do zbytu rozlicznych produktów ziemnych i miejsce, gdzie koloniści we wszelkie materiały zaprowiantować się mogą, a więc polacy często nawiedzają Curitibę.

O początku kolonij polskich i o tem, kto właściwie dał inicjatywę do zgromadzenia polskich wychodźców w tych okolicach, powziął wiadomość p. Rudzki od niejakiego Edmunda Zaporoskiego, jeometry rządowego, który to właściwie sprowadził tych kolonistów do Parany, ze Szlżaka i okolic Częstochowy, zachęcony powodzeniem z jakim Niemcy kolonizowali część prowincyi St. Catharina. Szlżacy natrafili w Curitibie na rozmaite przeszkody rządu prowincjonalnego i nawet na nieufność mieszkańców, niechęć ta początkowa ustąpiła jednak wkrótce, i dobrem a pracowitem zachowaniem się, działali szlżacy to przynajmniej, że zarząd miejski wydzierżawił im odpowiednie parcele, na których wystawili kolonja Pilarzinho, która rywalizować może z lepszymi niemieckimi. Parcele te nie mają więcej nad 8 morgów polskich każda, a opłata wynosi 1 1/2 milreis od morga rocznie. Ta kolonja dostarcza najwięcej furmanów, przewożących towary z Antoniny do Curitiby; koloniści polscy mają szczególniejsze zamiłowanie do tego rodzaju zarobkowania.

W latach 1873 i 74 przybyli do Curitiby nowi wychodźcy polscy ze Szlżaka i Prus zachodnich. Rząd prowincjonalny chciał ich lokować w kolonjach rządowych Assungui, w klimacie gorącym; ci jednak nie przyjęli tej propozycji, a woleli za przykładem poprzedników odnająć posiadłości miejskie i wystawili kolonje Abrahães, w pośród której stoi obecnie kapelanja polska, zajęta przez księdza Grabowskiego. W tym czasie przybył p. Lamenia jako prezydent prowincyi Parana, za jego zarządzu dawna niechęć zamieniła się na wyjątkową życzliwość. Polacy o p. Lamenji odzywają się z prawdziwą wdzięcznością, nazywają go dobrodziejem swoim. On to wyjednał od ministerstwa z Rio-Janeiro, wyjątkowe pozwolenie do wykupienia prywatnych posiadłości, okalających miasto Curitibę; na tych gruntach wymierzono 11 kolonij, takowe rozdał wyłącznie polakom, wyjednał im hojne subsydia na domy, na początkowe utrzymanie, na drogi komunikacyjne; pobudował kościoły, szkoły, i jeśli te ostatnie nieodpowiadają celowi, jakby należało, to tylko z powodu, że nie było inteligentniejszych polaków, którzy by te posady zajęć chcieli. Wiesz o tem szybko przeszła od wychodźców do kraju rodzinnego, liczba przybyszów rosła bardzo szybko i już w połowie roku 1880 liczono polaków przeszło 7,000 głów. Uposażenie kolonistów w ziemię, wynosi od 8 do 15 hektarów, i to coraz więcej w miarę oddalenia od miasta Curitiby.

ZŁOŻONO W NASZEJ REDAKCYI.

Na wpisy i zapomogi dla niezamożnych studentów polaków w Petersburgu, do uznania Redakcyi.

Władysław Kisiński 200 rs., Leopold Kronenberg 500 rs., Wawelberg 300 rs., Goldstand 250 rs., Władysław Łaski 250 rs., F. Halpert 250 rs., J. Mącz. 10 rs., T. Staciewicz 5 rs., G. Makulewicz 10 rs., Orłowski 1 rs., Z. Zaleski 25 rs., Izidor

Odrować 10 rs., Adelina Odrować 10 rs., Marya Odrować 5 rs., J. Z. 3 rs.

Przedpłatę na «Ognisko» dla T. T. Jeta.

Z. Zaleski 4 rs., H. Lubecki 4 rs.

Na rodrinę Miarki.

T. Stacowicz 3 rs.

Repertuar Teatru Polskiego

od 21 do 28 listopada.

(Teatr Kononowa. Mojka, róg Kirpicznego pierzeufka):

Niedziela, 21 listop. — Przed ślubem, komedia w 6 aktach K. Zalewskiego.

Wtorek, 23 list. (Abon. N 1 lit. A.) — Ciepła próba. — Majster i czeladnik. — Kłopoty dziadusia. — Teodolinda.

Czwartek, 25 list. (Abon. N 1 lit. B.) — Macopa, tragedia w 5 aktach I. S.)

Niedziela, 28 list. Ojeowizna, kom. w 3 aktach L. Świdorskiego. — Tańce.

Początek o godzinie 8-ej.

ANTONINA WYSOCKA powróciła do Petersburga, o csem zawiadania osoby, życzące brać lekcye gry fortep., harmonji i kontrapunktu. Kłiński pr., N 9, m. 2. (178-2-2)

TYGODNIK ILUSTROWANY

najstarsze z pism obrazowych polskich,

od Nowego Roku 1883 przechodzi na własność spółki, którą zawiązali: L. Jenike, pierwotny od r. 1859 Redaktor «Tygodnika»; A. Pawiński, współpracownik tegoż pisma, oraz firma księgarska Gebethnera i Wolffa w Warszawie.

Nie zmieniając swego charakteru i głównej dążności, z nowym jednak zastępem sił literackich i artystycznych, zamierza «Tygodnik» nieść swym czytelnikom światło wiedzy społecznej z zagrody rodzinnej, jak i z szerokiego pola wszechświatowego, kształcić ich serca doborową literaturą nadobną i rozwijać uczucia piękna, ilustrując ludzi, oraz ich dzieła w przeszłości i obecnej chwili. Zdążając do tego celu po utowowanej już drodze, spodziewa się spotkać życzliwe poparcie czytelników polskich.

Rozpoczynając się z dniem 1 stycznia 1883 r., serya czwarta «Tygodnika Ilustrowanego», zawierać będzie artykuły zupełnie nowe, złączone z poprzednimi serjami tylko wspólnością myśli przewodniej. Jako premjum na r. 1883, «Tygodnik» dla swych prenumeratorów przeznacza reprodukcję ostatniego arcydzieła Matejki „Hołdu Pruskiego”. Prenumeratorem roczni wspaniały ten utwór, rysowany pod okiem samego mistrza i przez niego poprawiany, otrzymują bezpłatnie, za złożeniem tylko 50-ciu kop. na przesyłkę. Dla innych cena jego wynosić będzie jednego rubla, z dodaniem również kop. 50-ciu na koszt przesyłki.

WARUNKI PRENUMERATY:

w Warszawie rocznie rs. 8, półrocznie rs. 4, kwartalnie rs. 2
na prow. i w Cesarstwie 12 „ 6 „ 3.

Prenumeratę przyjmują wszystkie znaczniejsze Księgarnie krajowe i zagraniczne.

Redakcyja i Ekspedycyja główna przy Księgarni GEBETHNERA i WOLFFA, Krakowskie-Przedmieście, N 415. (171-3-2)

KSIEGARNIA, SKŁAD NUT I FORTEPIANÓW

pod firmą

JOZEF A ZAWADZKIEGO

W WILNIE

na nadchodzącą GWIAZDKĘ poleca następujące wydawnictwa własne:

rs. k.		rs. k.
	Bóg-Człowiek. Nauki przez księdza biskupa Besson wypracowane, a przez wszystkie pisma i dzienniki katolickie we Francji za «arcydzieło» uznane. Wilno, 1882	1 50
	Chodźko Ignacy. Pisma. Wydanie zupełnie nowe. 3 tomy	5 —
	— w ozdobju oprawie ze złoc. brzegami	8 60
	Cuda Boże w świętych duszach czystych, przez O. G. Rossignoli. Wilno, 1882	— 75
	Cuvier Jerzy. Historia nauk przyrodzonych. 5 tomów, cena zniżona z 8 rs. 50 k. na	5 —
	Dokądżeśmy zaszli? (Où en sommes nous?) Studium nad wypadkami 1870-71 r. przez ks. Gaume. Wilno 1882	— 75
	Dubiecki Maryan. Rys dziejów najnowszych od r. 1815 do 1878. Wilno, 1880	2 —
	Franco T. J. Przstępne odpowiedzi na zarzuty najwięcej rozpowszechnione przeciw religji. 2 tomy	2 40
	Gołuchowski Józef. Dumania nad najwyższymi zagadnieniami człowieka. 2 tomy. Cena zniżona z 5 rs. na	2 50
	Grimm. Teoretyczno-praktyczna szkoła na organy oraz podręcznik zupełny dla organistów, z dodaniem śpiewnika pieśni nabożnych. 1882	2 50
	Hajota. Dla sławy, nowella	— 75
	— Pięciolistny bez, nowella	— 90
	Jabłonowski. Zbiór zadań arytmetycznych	— 60
	Kirkor A. H. Przewodnik historyczny po Wilnie	1 —
	— z planem Wilna i widokami	1 50
	— w ozdobju oprawie	2 40
	Kozłowski Szym. Pr. Historia Święta, wydanie nowe	1 —
	Kraszewski J. I. Ciche wody. Powieść współczesna. 3 tomy	2 40
	Kremer Józef. Podróż do Włoch. 6 tomów. Cena zniżona z 13 rs. 50 k. na	6 —
	— Listy z Krakowa, 3 tomy, cena zniżona z 5 rs. 40 kop. na	2 50
	Maunourys. Wieczory jesienne, czyli rozmowy o religji. Wilno, 1881	— 75
	Nowy Rok Eucharystyczny, czyli przygotowania i dziękczynienia po komunji. Wilno, 1881	1 20
	Obolewicz ks. Pijaństwo, czyli zguba ludzi na cieło i duszy. Wilno 1881 r	— 25
	Strumiłło Józef. Ogrody północne. Wydanie siódme, przerobione i pomnożone przez Wł. Tylicckiego. T. I. Sadownictwo. T. II. Warzywnictwo. T. III, zawierający Hodowlę kwiatów i ogrodów. Tomy 1 i 2 opuściły już prasę, tom 3 wyjdzie w początkach przyszłego roku. Cena pojedynczego tomu z przedpłatą na tom 3-ci	4 —
	Zdanowicz Al. Sowiński. Rys dziejów literatury polskiej od początku aż do 1878 r. 5 tomów	10 —
	Zdanowicz Al. Rys chronologiczno-historyczny państw nowożytnych od V-go wieku aż do r. 1815, z kilkunastu mapkami, wydanie nowe	2 70
	— Krótki zarys historyi powszechniej, z dwoma tabl. chromolit., podług met. Jazwińskiego	1 80
	— Wypisy francuskie dla dzieci. Wilno, 1880	— 45

Księgarnia powyższa przyjmuje prenumeratę na wszystkie pisma peryodyczne w kraju i zagranicę wychodzące po cenach przez Redakcyę ustanowionych.

Dostarcza książki wszelkiej treści i we wszystkich językach, bez względu gdzie i u kogo wydane, po cenach katalogowych. Posiada znaczny wybór Atlasów, Kart geograficznych i Globusów, Zamiętovek geograficznych i gier pedagogicznych; Nuty na wszystkie instrumenty w zwykłych i tanich wydaniach Petersa, Litolla, Jürgensona i innych. Struny prawdziwe włoskie. Zapasy są zawsze znaczne. Katalogi nowe bezpłatnie dostarcza.

Poleca także Szanownej Publiczności swój Skład Fortepianów, Pianin i melodykonów, zaopatrzony w znaczny zapas instrumentów z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych. (156-9-3)

STAN RACHUNKÓW PETERSBURSK. MIĘDZYNARODOWEGO BANKU HANDLOWEGO PO DZIEN 30 WRZEŚNIA 1882 ROKU.

	w Petersburgu.		w filji kijowskiej.		RAZEM.	
	Rubli.	K.	Rubli.	K.	Rubli.	K.
STAN CZYNNY.						
Kasa (bilety Banku Państwa i drobna moneta)	—	—	586,498	23	116,991	98
Rachunki bieżące:					703,490	26
1. W Banku państwa i jego filjach	—	—	4,136,676	90	925,000	—
2. W prywatnych instytucjach bankowych:					5,061,676	90
a) w petersburskim towarzystwie wzajemnego kredytu	1,028,000	—	—	—	—	—
b) w prywatnym banku handlowym	5,491	33	—	—	—	—
c) w banku dyskontowym i zakładowym	1,258	22	—	—	—	—
d) w wolsko-karskim handlowym banku	6,416	40	—	—	—	—
e) w filji warsz. banku handlowego	965	21	—	—	—	—
f) w ruskim dla zewnętrznego handlu banku	192	29	—	—	—	—
g) w kijowskim banku przemysłowym	—	—	1,042,323	45	—	—
Skup weksli niemniej jak z dwoma podpisami	—	—	8,393,018	13	5,000	—
Skup sola-weksli z ubezpieczeniem w akcyach:					1,441,674	56
Przez rząd niegwarantowanych	—	—	—	—	60,000	—
Pożyczki na zastaw *)					60,000	—
1. Państwowych i przez rząd gwar. pap. cennych	7,275,155	61	—	—	1,061,633	45
2. Udziółów, akcyj, obl. i list. zast. przez rząd niegw.	6,576,925	82	—	—	97,530	—
Należące do banku asygnowane górnych rząd., złoto i srebro w sztabach, drobna moneta	—	—	13,852,081	43	—	—
Papiery publiczne, należące do banku:					1,043	48
1. Państwowe i przez rząd gwarantowane	3,551,151	37	—	—	588,089	84
2. Udziały, akcje, obl. i listy zast. przez rząd niegw.	207,652	39	—	—	295	14
Należące do banku tratty i weksle na domy zagran.	—	—	3,758,803	76	—	—
Korespondenci banku:					1,447,677	56
1. Na ich rachunkach (loro conti):						
a) Kredyty zabezpieczone:						
Papierami gwarantowanymi	2,717,621	81	—	—	—	—
niegwarantowanymi	3,316,290	34	—	—	247,531	69
Towarami	—	—	—	—	179,634	96
Zobowiązaniami handlowymi	3,055,872	35	—	—	—	—
b) Kredyty blankowe	1,196,870	10	—	—	537,027	22
2. Na rachunkach banku (nostro conti):						
a) Summy do dyspozycji banku	1,898,126	41	10,286,454	60	390,263	54
b) Weksle u korespondentów	264,337	54	—	—	81,782	89
Rachunek zarządu z filją	—	—	2,162,463	95	—	—
Weksle protestowane	—	—	—	—	442,302	36
Zastawy	—	—	—	—	—	—
Wydaki bieżące od 1-go lipca 1882 r.	—	—	46,545	—	46,545	—
Wydaki do zwrotu	—	—	51,599	80	27,638	12
Posiadłości nieruchome	—	—	10,553	46	1,666	32
Summy przechodnie	—	—	266,541	74	—	—
STAN BIERNY.						
Kapitał wpłacony banku	—	—	46,351,715	53	6,185,105	92
Kapitał rezerwow	—	—	13,000,000	—	—	—
Wkłady:					1,363,567	19
1. Na rachunki bieżące	15,510,688	39	—	—	3,666,871	67
2. Bez terminu	34,984	88	—	—	115,250	—
3. Terminowe	2,169,237	28	—	—	1,317,715	—
Korespondenci:						
1. Na ich rachunkach (loro conti):						
a) Summy do dyspozycji korespondentów	10,208,704	97	—	—	641,275	60
b) Weksle w komis	446,129	16	—	—	154,819	74
2. Na rachunkach banku (nostro conti):						
Summy, należące się im od banku	—	—	10,754,834	13	—	—
Rachunek banku z filją	—	—	1,419,907	59	210,308	58
Akceptowane tratty	—	—	442,302	36	—	—
Niewypłacona za akcje dywidenda za r. 1872-81	—	—	223,321	64	2,730,305	17
Przybyło za pierwsze półrocze 1882 według sprawozdania	—	—	17,576	95	442,302	36
Otrzymałe procenta i komisy od 1 lipca 1882 r.	—	—	1,029,729	32	21,986	35
Summy przechodnie	—	—	357,720	68	—	—
	—	—	27,845	12	1,029,729	32
	—	—	—	—	409,942	86
	—	—	—	—	4,566	80
	—	—	—	—	32,411	92
	—	—	46,351,715	53	6,185,105	92
	—	—	—	—	52,536,821	45
	—	—	11,434,610	43	1,043,023	45
	—	—	—	—	12,477,633	88

(176-1-1)

*) W tej liczbie pożyczki do zwrotu na żądanie (on call).

TOWARZYSTWO AKCYJNE WARSZAWSKIEJ FABRYKI MASZYN, Narzędzi rolniczych i Odlewów

POLECA

Praktyczne, trwałe i stosunkowo tanie narzędzia i maszyny rolnicze, rolniczo-przemysłowe i przemysłowe

Dla uniknięcia nieporozumień i osiągnięcia najkorzystniejszego kupna, prosimy adresować korespondencje na ulicę Czerniakowską, № 59 w Warszawie.

(43-10-8)

Dyrektor Zarządzający, **Tygmunt Ostrowski.**

JEZYK FRANCUZKI osobom dorosłym i dzieciom

wykłada profesor rządowych zakładów naukowych (b. profesor gimnazjum w Radomiu i Warszawie). Daje Lekcje zbiorowe i prywatne. Znającym teorię, służą lekcje historii literatury i systematyczna praktyka języka francuskiego. Prof. mógłby poświęcić kilka godzin dziennie na pełnienie obowiązków nauczyciela domowego lub pedagoga (guwernera); zna języki: niemiecki, rosyjski, polski i łacinę. Przyjmuje: 1) we wtorki i piątki od 6-7 wieczorem; 2) w niedziele i święta od 9-10 1/2 rana. Nowaki pr., № 49, mieszcz. 97. (183-1-1)

AKUSZERKA mająca zakład położniczy od 1870 r. z wygodnym mieszkaniem dla chorych, przyjmuje dla odbycia porodu, z zachowaniem tajemnicy. Maksimil. zanęk, d. Pola № 2 m. 22. (44)

TRZECH STUDENTÓW

matematyk, prawnik i filolog udzielają lekcji w zakresie szkół średnich. Woznies. pr., 14, m. 7. (172-1-1)

Lektor i Korepetytor. Adres: Petersburska strona, № 20, m. 12. Student K. K. (173-3-2)

STUDENT uniw., dobrze umiejsc. języki staroż. i franc., szuka miejsca korep. lub guvern. Kazańska, 37, m. 8, I. M. (180-2-2)

NAJŚWIEŻSZE WYDAWNICTWA KSIĘGARNI TEODORA PAPROCKIEGO i Sp.

w Warszawie, A. Chmielowa 2.

Bykowski J. P. «Mullik» niehistoryczny bohater Ukrainy. Powieść 75
Danilewski G. Dwieście dni, powieść 3 t. 2 —
Dokonała gospodyni dla wsi i miast. Przepisy kuchenne i gospodarstwo, w ozdóbnej oprawie w płótno angielskie 1 —
Gargulski St. Książka, obejmująca naukę czytania, powiastki, bajeczki, wadujące modlitwy i krótki katechizm z przygotowaniem do spowiedzi, początki rachunków, sposób służenia do Mszy św. w oprawie 20
Gloria in excelsis Deo. Książeczka podręczna do codziennego nabożeństwa, p. H. O., w oprawie w skórę rs. 1.50, w chagrín rs. 2, w juht bez ozdób rs. 2.50, w juht z ozdobami 3 rs., w aksamit 4 —
Kalendarz Powszechny na rok 1883, z dodatkami bezpłatnym kalendarzy: «Kieszonkowego» i «Ściennego» 20
Kraszewski J. I. Szalona, powieść, 2 tomy 2 —
Marrené. «Kazio», zbiór powiastek dla młodzieży, w ozdóbnej oprawie w płótno ang. — 75
Martynowski F. K. Na przełomie sztuki polskiej 1 —
Pogadanki naukowe, przez autorkę «Wieszców Czwartkowych», w ozdóbnej oprawie w płótno angielskie 1 —
Powyższe dzieła są do nabycia w znaczących Księgarniach i Agenturach księgarskich w kraju i zagranicą. ♦♦♦ (187-6-3)

KROPLE AMERYKAŃSKIE I ELIKSIR

OD BÓLU ZĘBÓW

Hipolita Majewskiego

Warszawa, Ś-to Jeraka, № 12.

Nagrodzone licznymi medalami i uznaniem wysoko postawionych osób i autorytetów.

W Petersburgu sprzedają się one w Składach Aptecznych u panów Sohtoll i Schmidt, u Towarzystwa Rosyjskich Aptekarzy, u Bulko-wiusa i Holma, u Braci Golde i we wszystkich aptekach i Składach aptecznych.

Sprzedają ich także wszyscy aptekarze i Składy apteczne w całej Rosyi. (139-6-4)

Ceny dla wszystkich przystępne.

POGLĄD

na dzieje Słowian zachodnio-północnych

między Łabą a granicami dawnej Polski, od czasów wystąpienia ich na widownię dziejową, aż do utraty politycznego bytu i znamion narodowych, napisał Dr. Sieniawski, członek honorowy Towarzystwa Naukowego w Toruniu.

Gniezno, 1881, w komisie u J. B. Langiego, w Warszawie u Gebethnera i Wolffa.

Autor wykazuje źródłowo, że najdawniejsze siedziby Słowian na północnym zachodzie rozciągały się od Odry, tam, gdzie dziś marszja brandeburska, Saksonja, Pomerania, wyspa Rugia, Meklemburgia, Lubeka, Holstyn, Hanower, Turynja, a sięgały Renu. Przechodzi dzieje Sorabów, Wellitabów, Obotrytów, Rugian i Pomorzan, ich wojny kilkowiekowe z Niemcami morderczymi, a nakoniec zaprowadzenie chrześcijaństwa i ich ostateczne ujarznienie i wynarodowienie. Obok tego przedstawia autor ich oświatę, handel, przemysł, prawodawstwo i religję, a wszystko oparte na podstawie badań archeologicznych, etnologicznych, opierając się na najdawniejszych źródłach, zaczawszy od Ptolomeusza, Tacyta, Prokopa, Maurycyego, Menandra, Leona Diakona, Teofilakta, Widukinda, Dytmara, Adama, Herburda, Ebhora i innych. Autor krytykuje wielki szereg pism tegocześnie uczonych niemieckich i zbija ich zaprzeczania tak co do dawnego czasu osiedlenia się Słowian w Europie, uważając ich za autochtonów, jak co do rozległości ich siedzib w czasie przed i historycznym. (181-2-1)

ZAKŁAD LECZNICZY

DLA CHORYCH NA ŻOŁĄDEK

w Warszawie,

przy ulicy Kruczej, № 13 bb.

Przyjmuje na stałe pomieszczenie chorych dotkniętych cierpieniami żołądka i kiszek. W ambulatorium zakładu niżej podpisany udziela porady przychodzącym chorym od godz. 10 do 11 rana. O bliższych warunkach dowiedzieć się można na miejscu, lub w mieszkaniu kierującego zakładem, przy ul. Przejazd, № 11. (46-0-4)

Dr. M. Rejchman.

STAN RACHUNKÓW BANKU HANDLOWEGO W WARSZAWIE

PO DZIEŃ 31 PAŹDZIERNIKA 1882 R.

STAN CZYNNY.	w Warszawie.	w Petersb.	OGÓŁEM.
I. Gotowizna w kasie	193,170 95	262,512 95	455,683 90
II. Rachunki bieżące:			
1) w Banku Państwa, jego kantonach i oddziałach . .	—	559,090 24	—
2) w Banku Polskim	—	—	—
3) w prywatnych instytucjach bankowych:			
a) w Warszawskim Towarz. Wzajemn. Kredytu . .	—	1,545 72	—
b) w St.-Petersbursk	—	1,203 40	—
c) w prywatnym Banku Handlow.	—	839 83	—
d) w Banku Dyskontowym	—	965 21	—
e) w Międzyban. Banku Handlow.	—	967 51	—
f) w Ruskim Banku dla handlu zagranicznego . .	—	1,021 15	—
g) w Wołgo-Kamskim Banku Handlowym	—	—	—
III. Skup weksli, opatrzonej najmniej dwoma podpisami	6,410,445 02	2,084,930 86	8,495,375 88
IV. Skup pap. publ. wylosow. i kuponów bieżących . .	251,123 91 1/2	—	251,123 91 1/2
V. Skup sola-weksli, mających zabezpieczenie:			
1) w państw. i przez rząd poręczonych pap. publ. .	—	—	—
2) w udział., akc., obl. i list. zast. przez rząd nieporęcz. .	—	—	—
3) w towarach, jak równ. konosam., warrantach, kwit. kant. transp., dr. żel i towarz. żegl. par., na towary . .	—	—	—
4) w drogich metalach i asygnac. zarząd. górnicz. . .	—	—	—
5) w terminowych zobowiązaniach handlowych . .	—	—	—
6) na mieszk. murów. dom. w Warsz., oraz zakł. i fabr. .	423,277 25	—	423,277 25
VI. Skup zobowiązań handlowych	50,000 —	—	50,000 —
VII. Pożyczki na zastaw: *)			
1) państwowych i przez rząd poręczon. pap. publ. .	418,651 69	2,694,203 17	—
2) udziałów, akc., obl. i list. zast. przez rząd nieporęcz. .	797,557 30	876,316 16	—
3) towarów, jak równ. konosam., warrant, kwit. kant. transport. i towarzystw żeglugi par. na towary . .	8,087 —	—	—
4) drogich metali i asygnacyj zarządów górniczych . .	—	—	—
VIII. Asygn. zarząd. gór. na złoto, jak równ. złoto i srebro w sztab., mon. brzęcz., stanowiące własn. Banku .	2,776 73	22,971 22	25,747 95
IX. Papier publiczne własne:			
1) państwowe i przez rząd poręczone	128,423 80	159,260 20	—
2) listy zast. i obligacje hipoteczne zabezpieczone . .	825,994 98	172,133 94	—
3) udziały, akcye, obl. i listy zast. przez rząd nieporęcz. , z wyjątk. oblig. hipoteczne zabezpiecz.	44,736 50	15,376 08	—
X. Tratty i weksle na zagranicę, nabyte na własne R-k .	24,171 03	111,163 60	135,334 63
XI. Uposażenie filji Banku	2,000,000 —	—	2,000,000 —
*II. Korespondenci:			
1) Pozostałość na ich rachunkach (loro)			
a) Należności zabezpieczone:			
a) papierami publicznymi przez rząd poręczonymi . .	44,069 21	18,722 47	—
b) papierami publicznymi przez rząd nieporęczonymi . .	65,755 15	26,253 50	—
c) towarami	101,470 —	50,441 16	—
d) drogiemi metalami i asygnac. zarząd. górniczych . .	—	—	—
e) terminowymi zobowiązaniami handlowymi	1,004 611 59 1/2	60,000 —	—
b) pozostałości niepok. z bież. dys. koresp. zamiejs. .	534,216 22	307,851 91	—
c) kredytu in blanco	504,433 66 1/2	185,735 68	—
2) Pozostałość na rachunkach Banku (nostro)			
a) lokowane w pierwszorzędnym domach bankierskich, celem czasowego oprocentowania	—	—	—
b) na rachunkach bieżących u korespondentów	320,870 08	924,008 46	—
c) weksle do zainkassowania u korespondentów . . .	86,255 12	173,139 92	—
XIII. Rachunek z oddziałem Banku	400,251 32	—	400,251 32
XIV. Weksle protestowane	1,703 50	—	1,703 50
XV. Protestowane zobowiązania handlowe	—	—	—
XVI. Pożyczki, nie uiszczone w terminie	—	—	—
XVII. Summy, nie uiszczone w term. z tytułu kredyt. in blanco .	88,873 87	86,127 76	175,001 63
XVIII. Wydatki bieżące { z r.	—	—	—
XIX. Wydatki zwrotne	7,172 51	13,889 11	20,861 62
XX. Koszta organizacji	8,502 08	6,673 91	15,175 99
XXI. Nieruchomości	153,458 63	—	153,458 63
XXII. Rachunki przechodnie	249,300 41 1/2	417,243 88	666,544 29 1/2
	15,149 350 53	9,234,388 98	24,383,748 51
I. Kapitał zakładowy	6,000,000 —	—	6,000,000 —
II. Uposażenie filji Banku	—	2,000,000 —	2,000,000 —
III. Fundusz rezerwowy	679,758 16	—	679,758 16
IV. Wkłady:			
1) na R-k przekazowy: a) za okazaniem	1,197,773 44	1,881,350 31	—
b) za 7-dniowym wypowiedz.	2,122,812 41	324,142 66	—
2) bezterminowe	187,050 —	2,125 —	—
3) terminowe	1,542,024 48	—	—
V. Obligacje Banku	—	—	—
VI. Redyskontowane weksle i zobowiązania handlowe . .	—	—	—
VII. Zastaw papierów publicznych	—	—	—
VIII. Korespondenci:			
1) Pozostałość na ich rachunek (loro):			
a) summy do dyspozycji korespondentów	1,821,429 67	1,578,990 42	—
b) weksle do inkassy	106,428 35	362,399 76	—
2) Pozostałość na rachunkach Banku (nostro):			
Summy, należne od Banku	577,729 21	1,883,917 47	—
IX. Rachunek z oddziałem Banku	—	400,251 32	400,251 32
X. Tratty przez Bank akceptowane	—	250,616 85	250,616 85
XI. Dywidenda od akcji Banku niepodniesiona	21,624 50	—	21,624 50
XX. Procenta przypadające do zapłaty od wkładów i oblig. .	2,716 41	486 48	3,202 89
XIII. Procenta i komis	481,628 62	320,270 05	801,898 67
XIV. Rachunki przechodnie	408,584 28	229,838 60	638,422 94
(180-1-1)	15,149,359 53	9,234,388 98	24,383,748 51
Weksle do inkassy	8,204 11	66,500 —	74,704 11
Towary w komis oddane	101,470 —	127,785 81	229,255 81

*) W tem pożyczek wymagalnych na żądanie Banku: w Warsz. rs. 556,990 k. 99, w Petersb. rs. 289,904 k. 38.

OSOBA doświadczona, znająca dokładnie gospodarkę, poszukuje miejsca ekonomki lub sprzedawczyni w mieście i na prowincyi. Prosi zwracać się listownie: Was. Ostr., 17 linja, № 24-2, m. 38, M. M. (188-3-1)

Student fiz.-matem. wydz., mający osob. rekom., ko-
Srepet. i przygot. do wsz. dr. klas. i realn. zakł. Bywa
w domu: w niedzielę 1-3, w inne dni 4-6 po poł. Was. Ostr.
7 linja, № 30, m. 21. J. Ch. (182-2-1)

ZA OBIADY I POKÓJ
proponuje lekce przyzwoity student (realista). Adres.
pism.: Pierwsza rota, № 4, m. 9, Stanisł. A. (188-1-1)

ARTYSTA-MALARZ, po ukończeniu Akad. Szt. Pięk.
w Petersburgu, udziela lekcji rysunku i malowania.
Oferty prosi adres. do red. «Kraju». Z. J. (188-2-1)

Porównanie dochodu za miesiąc Październik 1882 roku.

I. Na drodze żel. Warszawsko-Wiedeńskiej.

Z przewozu osób	rs. 137,728 k. 90 1/2
Z przewozu towarów	538,955 . 84
Różne dochody	20,550 . 27

Razem rs. 697,234 k. 51 1/2

W m-cu październiku 1881 było 608,867 . 76 1/2

Zatem w m. paźdz. 1882 więcej 88,366 k. 75

Od 1-go stycznia do końca paź-
dziern. 1882 dochód wynosił 5,911,223 . 44W tym samym czasie r. 1881
dochód wynosił 6,204,455 . 07 1/2

Zatem w r. 1882 mniej 293,231 k. 63 1/2

II. Na drodze żel. Warszawsko-Bydgoskiej.

Z przewozu osób	rs. 23,282 k. 44 1/2
Z przewozu towarów	57,320 . 39
Różne dochody	9,987 . 52

Razem rs. 90,590 k. 35 1/2

W m-cu październiku 1881 było 95,399 . 98

Zatem w m. paźdz. 1882 r. mniej 4,809 k. 62 1/2

Od 1-go stycznia do końca paź-
dziern. 1882 dochód wynosił 924,339 . 00 1/2W tym samym czasie r. 1881
dochód wynosił 995,465 . 57Zatem w r. 1882 mniej 71,126 k. 56 1/2
(175-1-1)

MAGAZYN OPTYCZNY TRUSIEWICZA

Nowski prospekt, przeciw pamiętnika Katarzyny II,
dom hr. Mengdena, № 56.Specjalny skład perspektyw teatralnych i
okularów, oraz rozmaitych optycznych przedmio-
tów. (187-2-1)

KUPNO PRZEDMIOTÓW STAROŻYTNYCH I UTWORÓW SZTUKI.

Pan A. Dawid ma honor uwiadomić właścicieli
przedmiotów antycznych, że z polecenia pewnych
amatorów starożytności w Anglii, kupuje za
wysoką cenę wszystkie przedmioty artysty-
czne, głównie z wieku XVI, XVII i XVIII, jakoto:
porcelanę sewską i saksońską, meble z upiększenia-
mi z brązu i porcelany, grupy i statuetki z porce-
lany, brązu, lub kości słoniowej, zegary, kandelabry,
dywany gobelinowe, jedwabne lub aksamitne
materjały wyszywane, złote emaljowane tabakierki i
srebrne wazy, podstawki i puławy, minjatury, wach-
larze, koronki i t. p.

Uprasza się o zwracanie się listowne lub osobi-
ste do p. A. Dawid, w Petersburgu, ulica Nikola-
jewska, № 39, m. 2. (177-5-2)

SKŁAD WIN pod firmą braci Saulewicz

Zagorodny pr. na rogu Leszkułowa zaut., № 25/16.
Rekomenduje przeważnie wina Węgierskie wytra-
wne i łagodne, Miody staropolskie, Wódkę starą,
oraz rozmaite wina krajowe i zagraniczne. Życzącym
mieć cennik naszego Składu Win, takowy wysyła
się bezpłatnie. (162-8-3)

WARSZTAT OBUWIA MĘZKIEGO I DAMSKIEGO K. ZABIEŁOWICZA

w Petersburgu, na rogu ul. Pocztamskiej
i pl. Izaaka, d. Kitnera, № 1-7.urządzony na wzór najpierwszych tego rodzaju pe-
tersburskich i francuskich zakładów, poleca się wzglę-
dom polskiej publiczności. (111-13-9)

RESTAURACYA, KAWIARNIA i PIEKARNIA POLSKA.

Michajłowska ul., dom Szlacheckiego klubu.

Poleca Szanownej Publiczności smacznie, według
polskiej kuchni przygotowane Obiady, Śniadania i Ko-
lacje. — Chleb na sposób warszawski i tak zwany
wiejski. — Rozmaite ciasta, Baby, Placki, Mazurki, Pa-
patade. — Pierniki Toruńskie. — Kawa, Herbata i Cze-
kolada. (165-4-3) Chociszewska.

REDAKTOR i WYDAWCA Erazm Piłt.